HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA

MARZENIE SYCYLIJCZYKA

LYNNE GRAHAM

Lynne Graham

Marzenie Sycylijczyka

Tłumaczenie:
Agnieszka Wąsowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Charles Bennett, londyński prawnik pracujący dla Luciana Vitalego, powitał swojego pracodawcę, gdy tylko ten wysiadł z prywatnego samolotu. Wymienił z sycylijskim milionerem kilka zdawkowych uprzejmości, choć wyraźnie widział, że Luciano nie jest w stanie ukryć zniecierpliwienia.

Wreszcie ją namierzył. Odnalazł miejsce pobytu Jemimy Barber, kobiety, która ukradła dziecko. Porwała jego własnego syna tylko po to, by mu go zwrócić za dużą sumę pieniędzy. Miał świadomość, że nie będzie mógł jej wymierzyć sprawiedliwości legalną drogą. Nie chciał, aby media mieszały się do jego prywatnego życia i doskonale wiedział, jakie reperkusje miałoby takie postępowanie. Czyż nie wycierpiał od tych pismaków wystarczająco dużo jeszcze za życia żony? W tamte dni starał się jak najmniej wystawiać na widok publiczny, a i tak prasa śledziła każde posunięcie związane z jego życiem osobistym.

Kiedy szedł teraz energicznym krokiem przez halę lotniska, nie było kobiety, która by się za nim nie obejrzała. Wysoki, atletycznie zbudowany, w dodatku obdarzony nietypową jak na mężczyznę urodą, przyciągał wzrok. Wysokie kości policzkowe, prosty nos i oliwkowa skóra nadawały mu wygląd greckiego boga. On sam uważał, że

jego wygląd jest jedynie powodem zbędnego zainteresowania ze strony innych ludzi.

Teraz był zdenerwowany. Pomimo wszelkich środków ostrożności, jakie przedsięwziął, omal nie stracił drugiego dziecka. Test DNA potwierdzi, czy chłopiec rzeczywiście jest jego synem. Było wielce prawdopodobne, że zastępcza matka spała z innymi mężczyznami w okresie zapłodnienia in vitro. Złamała wiele innych punktów umowy, jaką zawarli, dlaczego więc miałaby przestrzegać tego?

Mógł mieć tylko nadzieję, że chłopiec nie odziedziczył po niej tych skłonności. On sam był potwierdzeniem tej teorii. Pochodził z rodziny, w której mężczyźni charakteryzowali się wyjątkowym okrucieństwem i pogardą dla prawa. Wierzył, że charakter dziecka można odpowiednio ukształtować.

Kobieta, którą wybrał na surogatkę, przedstawiła się jako osoba doświadczona w zajmowaniu się niemowlętami, lubiąca gotować i hodować warzywa. Prawda jednak była zupełnie inna. Okazała się hazardzistką, złodziejką i awanturnicą. Niestety, dowiedział się o tym dopiero, kiedy uciekła ze szpitala wraz z jego synem.

Winił się za to, że nie spotkał się z nią jeszcze przed zapłodnieniem, ale wówczas uważał, że tak będzie lepiej. Czy zdołałby wówczas rozszyfrować jej prawdziwą naturę?

Kiedy przyjechał do szpitala, już jej nie zastał. Pozostawiła jedynie notatkę, w której przedstawiała mu swoje finansowe żądania.

Gdy znaleźli się w limuzynie Charles spojrzał na niego pytająco.

– Czy zamierza pan poinformować policję o miejscu pobytu tej pani?

– Nie, nie zamierzam.

– Mogę spytać... – Charles zawiesił głos, licząc na to, że jego najbogatszy klient okaże się nieco bardziej rozmowny, ale na próżno. Luciano Vitale, jedyny syn budzącego powszechną grozę sycylijskiego dona, był człowiekiem mało wylewnym. W wieku trzydziestu lat zdobył pozycję i majątek w biznesie, absolutnie legalną drogą. Mimo to jego nazwisko wzbudzało strach. Ze względu na swoje pochodzenie i kryminalną przeszłość rodziny otoczony był ochroniarzami, którzy strzegli jego prywatności. Wzbudzał powszechne zainteresowanie. Charles wielokrotnie zastanawiał się, dlaczego człowiek z takimi możliwościami postanowił skorzystać z usług zastępczej matki, żeby mieć dziecko.

– Nie chcę być odpowiedzialny za uwięzienie matki mojego syna – oznajmił teraz. – Nie mam cienia wątpliwości, że Jemima zasługuje na więzienie, ale nie chcę się do tego przyczyniać.

– Całkiem zrozumiałe – oznajmił Charles, choć tak naprawdę nic z tego nie rozumiał. – Jednak policja jej szuka i wskazanie im miejsca jej pobytu mogłoby się odbyć w niezwykle dyskretny sposób.

– A potem co? Prawo do dziecka otrzymają jej rodzice? Sam mi mówiłeś, że w Wielkiej Brytanii prawo dotyczące

dzieci poczętych w taki sposób jest niejednoznaczne. Nie będę ryzykował utraty praw do mojego syna.

– Ale przecież ta kobieta dała panu do zrozumienia, że chodzi jej jedynie o pieniądze. Nie wolno panu ich dać. Z całą pewnością byłoby to sprzeczne z brytyjskim prawem.

– Znajdę jakiś legalny sposób załatwienia tej sprawy – zapewnił go Luciano.

Charles spojrzał w jego zimne czarne oczy i zadrżał. Nawet nie chciał sobie wyobrażać, w jaki sposób przodkowie Luciana pokonywali takie przeszkody. Najczęściej uciekali się do morderstw. Jego klient na szczęście posługiwał się innymi metodami, ale i tak spojrzenie jego oczu było wystarczająco przerażające. Choć nikogo nie zabił, Luciano był znany ze swojej pamiętliwości i mściwości wobec tych, z którymi miał na pieńku. Bardzo wątpił, czy Jemima Barber miała pojęcie, na co się naraziła, wchodząc z nim na wojenną ścieżkę.

Tak, Luciano bez wątpienia osiągnie swój cel. Zawsze stawiał na swoim. Nic innego nie wchodziło w grę, zwłaszcza gdy problem dotyczył jego syna. Jeśli chłopiec rzeczywiście jest jego, zdobędzie prawa do jego wychowania niezależnie od wszelkich przeciwności. Nie zostawi niewinnego dziecka na pastwę takiej kobiety jak Jemima.

Jemima położyła kwiaty na grobie siostry. Pod powiekami zebrały jej się łzy, a serce ścisnęło się z żalu.

Kochała Julie i żałowała, że nigdy nie miała szansy być z nią bliżej, by pomóc, kiedy jej potrzebowała. Ich matka

była narkomanką, ojca nigdy nie znały. Choć były bliźniaczkami, trafiły do dwóch różnych rodzin adopcyjnych. Julie zaraz po tym, jak się urodziła, musiała być operowana i jej leczenie trwało dwa lata. Dopiero po tym okresie znalazła zastępczy dom. Ona sama miała znacznie więcej szczęścia. Jej zastępczy rodzice prawdziwie ją pokochali, zapewniając jej szczęśliwe i bezpieczne dzieciństwo. Julie trafiła do zamożnych ludzi, ale ponieważ nie rozwijała się prawidłowo i wciąż miała problemy ze zdrowiem, rodzice odrzucili ją. Jako nastolatka z powrotem znalazła się w domu dziecka. Od tej pory jej życie było jednym wielkim pasmem nieszczęść.

Spotkały się dopiero, kiedy obie były już dorosłe. To Julie wytropiła siostrę i od razu się pokochały. Niestety wszystko skończyło się źle. Najgorzej wyszedł na tym syn Julie, Nicky, który nigdy nie pozna swojej rodzonej matki. Spojrzała z czułością na ośmiomiesięczne niemowlę i jej usta odruchowo ułożyły się w uśmiech. Nicky był radością jej życia. Patrzył na nią poważnie tymi swoimi ogromnymi ciemnymi oczami, a jej serce roztapiało się pod wpływem tego spojrzenia jak wosk. Jemima pokochała go, jak tylko zobaczyła go po raz pierwszy, czyli gdy chłopiec miał zaledwie tydzień.

– Jem, co ty tu znów robisz? Zobaczyłam cię z ulicy – do jej uszu dobiegł strapiony kobiecy głos. – Nie rozumiem, dlaczego tak się torturujesz. To nie wróci jej życia.

– Proszę, nie mów tak – upomniała swoją najlepszą przyjaciółkę, Ellie.

– Taka jest prawda i powinnaś ją zaakceptować. Julie omal nie zniszczyła twojej rodziny. Wiem, że nie jest ci miło tego słuchać, ale twoja siostra była złym człowiekiem.

Jemima zacisnęła usta, nie chcąc się wdawać w kolejną kłótnię na ten temat. W końcu to Ellie pocieszała ją i jej rodziców i służyła im swoim wsparciem, kiedy przeżywali ciężkie chwile. Była lojalną i oddaną przyjaciółką i wielokrotnie tego dowiodła. Jemima wciąż odczuwała rozpacz po śmierci siostry, która zginęła na miejscu w wypadku samochodowym. Być może to przez to jej osądy nie były obiektywne. Przybrani rodzice Julie nawet nie pojawili się na jej pogrzebie, którego koszt w całości ponieśli rodzice Jemimy, choć nie było ich na to stać.

– Gdybyśmy mogły spędzać ze sobą więcej czasu, zapewne wszystko ułożyłoby się inaczej – powiedziała głosem, w którym dało się słyszeć gorycz.

– Okłamała cię, ukradła twoją tożsamość i obarczyła dzieckiem – stwierdziła sucho Ellie. – Co więcej mogła zrobić? Zamordować was wszystkich podczas snu?

– Julie nigdy nie użyłaby przemocy – rzuciła Jemima przez zaciśnięte zęby. – Nie mówmy już o tym więcej.

– Zgoda. Bardziej mnie interesuje, co zamierzasz zrobić z Nickym. I bez niego masz wystarczająco dużo do roboty. Praca na cały etat i zajmowanie się rodzicami pochłaniają ci cały dzień.

– Ale ja go kocham. Uwielbiam spędzać z nim czas. Nicky jest jedynym moim żyjącym krewnym. Nie mam zamiaru

nikomu go oddawać. Jakoś damy sobie radę – oznajmiła stanowczo, kiedy obie kobiety wyszły na drogę.

– A co z jego ojcem? Przecież to on ma do niego największe prawa. – Widząc pobladłą twarz przyjaciółki, Ellie jęknęła. – Muszę lecieć. Za godzinę zaczynam pracę. Do zobaczenia jutro.

Kiedy Jemima została sama, wolnym krokiem ruszyła w stronę domu. Była zmęczona. Nicky budził się w nocy kilka razy, dając jej się mocno we znaki.

Temat jego ojca spędzał jej sen z powiek. Nie wiedziała o nim nic, poza tym, że jest nieprzyzwoicie bogaty. Zastanawiała się, dlaczego taki człowiek jak on zdecydował się na skorzystanie z usług surogatki. Może był homoseksualistą? Albo jego partnerka nie mogła mieć dzieci? Julie kompletnie to nie obchodziło, ale Jemima zwracała na takie sprawy uwagę.

Nie mogła ignorować faktu, że gdzieś na świecie istnieje człowiek, który jest biologicznym ojcem Nicky’ego i który świadomie pragnął jego poczęcia. Nie znała jego tożsamości, ponieważ Julie nie chciała jej zdradzić. Jednego była pewna: jeśli będzie musiała oddać komuś siostrzeńca, chciałaby mieć pewność, że ta osoba będzie go kochała i odpowiednio się o niego troszczyła. Musiała zrobić wszystko, co w jej mocy, aby syn jej siostry nie cierpiał z powodu błędów popełnionych przez matkę.

Julie traktowała tę ciążę jako pracę, mającą jej przynieść środki niezbędne do życia. Nie podobało jej się to, co ciąża zrobiła z jej ciałem, i ani przez chwilę nie zamierzała

zatrzymać dziecka. Uznała, że nie została dostatecznie wynagrodzona za dziewięciomiesięczny trud i nie bez znaczenia był tu fakt, że ojciec jej dziecka okazał się niezwykle majętnym człowiekiem.

Teoretycznie istniała możliwość, że ojciec Nicky'ego był człowiekiem troskliwym i opiekuńczym, ale mocno w to wątpiła. W przeciwnym razie zapewne zechciałby poznać kobietę, która miała przekazać jego synowi część genów? Z tego, co na ten temat czytała, w takich sytuacjach rodzice dziecka zazwyczaj się spotykali, przynajmniej na początku całej procedury. W końcu Julie była jego biologiczną matką, a ona sama ciotką. Dlatego właśnie czuła się w obowiązku kochać go i chronić.

Weszła do mieszkania, które należało do jej rodziców. Miało dwie sypialnie i ogródek i było w nim wystarczająco dużo miejsca dla nich dwojga. Jej ojciec był emerytowanym duchownym, a mama nigdy nie pracowała. Ich skromne oszczędności zostały sprzeniewierzone przez Julie, która udawała, że chce wynająć pobliski sklepik, by rozpocząć własną działalność. Może rzeczywiście początkowo miała taki zamiar, ale wkrótce go porzuciła.

Zawsze miała tysiąc pomysłów na minutę i zazwyczaj żadnego z nich nie realizowała do końca. Może miała dobre intencje i wielką zdolność przekonywania, ale nie zmieniało to faktu, że kłamała. Zaprzeczanie temu nie miało sensu.

Skutek był taki, że jej rodzice musieli porzucić marzenie swojego życia, żeby na starość kupić sobie mały domek. Fakt, że mieli dach nad głową, zawdzięczali jedynie

Jemimie, która zdecydowała się wrócić do domu i pomóc im w jego utrzymaniu. Oboje podupadli na zdrowiu i gdyby nie jej pomoc, zapewne ich sytuacja byłaby znacznie gorsza.

Jemima zmieniła Nicky'emu pieluszkę i ułożyła go do snu. Ziewnęła i postanowiła, że też się chwilę zdrzemnie, żeby nabrać sił. Zdjęła tunikę i spojrzała przelotnie na swoje odbicie w lustrze.

– Masz zbyt dużą pupę, żeby nosić legginsy – powtarzała często Julie. – Zakładaj zawsze coś długiego, żeby ją zakryć.

Ona sama była chuda jak patyk. Julie cierpiała na bulimię i nigdy nie była zadowolona ze swojego wyglądu. Jemima położyła się na łóżku, ubrana tylko w podkoszulek i legginsy.

Kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi, poderwała się zaskoczona. Była zdziwiona, że ktoś przyszedł, ponieważ ich znajomi wiedzieli, że rodzice wyjechali do Devon do zaprzyjaźnionych parafian. To miało być dla nich coś na kształt urlopu.

Jemima zajrzała do kojca dziecka i stwierdziła, że malec spokojnie śpi. Podeszła do drzwi i wyjrzała przez wizjer. Zobaczyła stojących za drzwiami dwóch mężczyzn.

– Słucham? – Uchyliła zabezpieczone łańcuchem drzwi.

Jeden z nich, starszy, szpakowaty popatrzył na nią z powagą.

– Czy pani Barber? Chcieliśmy z panią chwilę porozmawiać. – Pokazał jej przez szparę w drzwiach swoją wizytówkę.

„Charles Bennett, kancelaria prawnicza".

Jemima pobladła. Otworzyła drzwi i wpuściła obu mężczyzn do środka. Czyżby chodziło o długi, których Julie pozostawiła po sobie całe mnóstwo? Na myśl o tym, że policja miałaby ją przesłuchiwać i musiałaby im wyznać, że Julie skradła jej tożsamość, podróżowała na jej paszport, a nawet pod jej nazwiskiem urodziła dziecko, dostawała gęsiej skórki. Obawiała się skutków, jakie ujawnienie tego faktu mogłoby wywrzeć na losy Nicky'ego. Z całą pewnością zostałby jej odebrany i umieszczony w jakimś domu zastępczym.

– Luciano Vitale... – Siwy mężczyzna przedstawił jej swojego towarzysza. Jemima bez słowa skinęła głową.

Kiedy jej wzrok spoczął na młodszym mężczyźnie, zmartwiała. Nigdy wcześniej nie widziała kogoś takiego jak on. Poruszał się energicznie, ale bezszelestnie, niczym jakiś komandos. Był doskonale zbudowany i z całą pewnością nie widziała w swoim życiu piękniejszego człowieka. Poczuła się dziwnie speszona, niczym nastolatka. Pospiesznie odwróciła się i zaprosiła obu mężczyzn do salonu.

Luciano nie mógł oderwać od niej wzroku. Była zupełnie inna, niż sobie wyobrażał. Widział ją tylko na zdjęciu w paszporcie. Jej twarz wyglądała na nim tak pospolicie, że aż przewrócił oczami. Jak mógł wybrać kogoś tak zwyczajnego na matkę swojego dziecka? Po raz drugi widział ją na nagraniu z londyńskiego hotelu i tu nie wyglądała już tak pospolicie. Jasne włosy obcięła na krótko, miała na sobie skąpy top, krótką spódniczkę i wysokie buty na obcasach. Zachowywała się bardzo swobodnie,

chichocząc i rozmawiając swobodnie z dwoma mężczyznami, których zaprosiła do pokoju.

Teraz miał przed sobą zupełnie inną kobietę. Najwyraźniej Jemima Barber potrafiła zmieniać się jak kameleon. Tym razem miała długie włosy koloru dojrzałego zboża, a jej twarz nie nosiła śladu makijażu. Tylko naturalnie różowe usta i jasnoniebieskie oczy były takie same jak na fotografii. Była ubrana w obcisłe legginsy i obcisłą koszulkę, pod którą rysowały się kształtne piersi.

Z niejakim trudem oderwał od niej wzrok. Musiał przyznać, że zdjęcia nie oddawały jej sprawiedliwości. W rzeczywistości była znacznie ładniejsza i bardziej naturalna. Dziwił się jedynie jej krągłościom. Czyżby przez ten krótki czas tak przytyła? Proste ubranie specjalnie go nie zaskoczyło, jako że zapewne nie spodziewała się gości. Wyglądała niewiarygodnie młodo i niewinnie. Zaczął się zastanawiać, kim naprawdę jest Jemima Barber. A zaraz potem naszła go inna refleksja. Dlaczego w ogóle się nad tym zastanawia, skoro wiedział już o tej kobiecie to, co powinien. Była złodziejką, kłamczuchą i prostytutką. Sprzedawała własne ciało, podobnie jak zamierzała sprzedać swojego syna.

Pod wpływem badawczego spojrzenia Luciana, policzki Jemimy zrobiły się purpurowe. Przeniosła wzrok na starszego mężczyznę.

– W czym mogę panom pomóc?

– Przyszliśmy, by omówić przyszłość chłopca – poinformował ją Bennett.

Słysząc to, mimowolnie zadrżała. Przeniosła wzrok na Luciana i od razu dostrzegła to, czego nie chciała zobaczyć wcześniej. Nicky był miniaturą Luciana Vitalego. Ze swymi dość długimi włosami, ciemnymi, przenikliwymi oczami, wystającymi kościami policzkowymi i prostym nosem przypominał antyczną rzeźbę. Nicky był do niego podobny jak dwie krople wody.

W jej głowie zadźwięczały słowa Julie.

„Gdyby mnie poznał, na pewno by mnie chciał... Mężczyźni zawsze mnie chcą. Jest dokładnie takim facetem, jakiego zamierzam poślubić: bogatym, przystojnym i na topie. Byłabym dla niego doskonałą żoną”.

Oczywiście widząc ją teraz, musiał odczuć rozczarowanie. Czy to dlatego tak bacznie się jej przyglądał? Ale przecież nie mógł wiedzieć, że jest siostrą Julie. Nigdy nie spotkał żadnej z nich. Nie wiedział nawet, że Julie ma siostrę bliźniaczkę, podobnie jak nie miał pojęcia o tym, że Julie skradła jej tożsamość. Czy wiedział, że matka jego dziecka nie żyje?

Przypuszczała, że nie. Gdyby tak było, jego prawnik zapewne w pierwszych słowach powiedziałby coś zupełnie innego. Śmierć Julie wszystko zmieniła. Jako matka dziecka, Julie miała do niego prawa, nawet jeśli musiałaby walczyć o nie w sądzie. Ona była tylko ciotką. Nie miała żadnych praw. Fakt, że na świadectwie urodzenia Nicky’ego widniało jej imię i nazwisko, wynikał jedynie z tego, że Julie urodziła dziecko, podając się za siostrę. Któregoś dnia z pewnością ta pomyłka zostanie naprawiona.

Jemima uniosła brodę i skoncentrowała swoją uwagę na prawniku. Napięcie w pokoju zrobiło się tak wielkie, że czuła, jak żołądek kurczy jej się do rozmiarów pięści.

Wiedziała, że musi szybko wziąć się w garść, ponieważ od tego, co się teraz wydarzy, zależały dalsze losy Nicky'ego. Jednego była pewna: będzie udawać Julie, tak długo, jak się da. Jak tylko przyzna, kim naprawdę jest, chłopiec natychmiast zostanie jej odebrany. Na samą myśl o tym serce przestawało jej bić. Dlatego właśnie zamierzała oszukiwać... udawać... nawet jeśli było to niezgodne z jej zasadami.

Luciano siedział nieruchomo, skupiony na siedzącej obok niego kobiecie, której zachowanie wydało mu się dziwne. Nie był przyzwyczajony do tego, aby jakakolwiek kobieta, która znalazła się w jego towarzystwie, ignorowała go. Jemima Barber zdawała się go w ogóle nie zauważać.

– Chcę przeprowadzić test DNA, żeby się upewnić, że dziecko rzeczywiście jest moje – odezwał się, nie spuszczając z niej wzroku.

Kiedy do jej świadomości doszło znaczenie tych słów, Jemimę przeszyła groza. Jak on mógł pomyśleć tak o jej zmarłej siostrze?

– Jak pan śmie? – rzuciła, nie ukrywając swojego oburzenia.

Usta Luciana ułożyły się w drwiący uśmiech.

– Śmiem. Muszę mieć stuprocentową pewność.

– Taka opcja jest zapisana w umowie, którą pani podpisała – wtrącił prawnik. – Niestety opuściła pani

szpital, zanim przeprowadzono badanie.

Wspomnienie kontraktu sprawiło, że poczuła wstyd. Miała udawać, że jest swoją siostrą, ale nią nie była. Świadomość tego faktu bardzo ją bolała, ponieważ Jemima była z natury osobą prawdomówną i uczciwą, która brzydziła się kłamstwem i krętactwem.

Pragnienie zatrzymania Nicky'ego sprawiło, że weszła na śliską drogę i musiała postępować niezgodnie ze swoim sumieniem. Powinna mówić prawdę, niezależnie od tego, jak niemiła i niebezpieczna może się ona okazać. Ten człowiek był ojcem Nicky'ego. Ale czy mogła tak po prostu stanąć i patrzeć na to, jak Luciano Vitale zabiera jej ukochanego chłopca?

Wiedziała, że tego nie zniesie. Nicky był całkowicie bezbronny. Jej obowiązkiem było upewnić się, że jego potrzeby zostaną zaspokojone. I nie wolno jej zapominać, że to nie o nią, ale o niego tu chodzi.

– Test DNA – powtórzył Luciano, zastanawiając się, co może oznaczać to jej nagłe zblednięcie. Czyżby chłopak nie był jego? Jeśli tak, to chciał to wiedzieć jak najszybciej. – Technik odwiedzi dziecko tutaj. To prosta procedura, polegająca na pobraniu wymazu z wewnętrznej części policzka. Wynik będzie po czterdziestu ośmiu godzinach.

– Rozumiem – mruknęła, z trudem wydobywając głos z zaciśniętego gardła.

A co, jeśli zechce sprawdzić także ją? Czy bliźniaczki mają takie samo DNA? Nie miała pojęcia. Cóż, nie pozostaje jej nic innego, jak tylko czekać na rozwój wypadków. Nic

więcej nie mogła zrobić. Sprzeciwianie się tylko pogorszy sprawę. Niczego tym nie osiągnie, a może nawet pogorszyć sytuację Nicky’ego.

– Zgadza się pani? – spytał miękko Luciano.

Mimowolnie podniosła wzrok i zatopiła spojrzenie w ciemnych jak smoła oczach, a jej serce zaczęło bić w przyspieszonym tempie. Miała wrażenie, że spojrzała w otchłań bez dna. Nieoczekiwanie poczuła w dole brzucha dziwny ucisk i nagle stała się świadoma swojego ciała. Skóra zaczęła ją piec, jakby drażnił ją dotyk ubrania.

– Tak...

– Zgodzi się pani na wszystkie moje żądania – oznajmił Luciano, podziwiając niezwykły błękit jej oczu. – Sprzeciwianie mi się byłoby skrajną głupotą, a pani przecież nie jest głupia.

Charles Bennett ze zdumieniem spojrzał na swojego klienta, po czym przeniósł wzrok na młodą kobietę, która patrzyła na Luciana, jakby ten rzucił na nią jakiś czar.

ROZDZIAŁ DRUGI

– A to niby dlaczego? – w Jemimie odezwał się duch walki.

– Bo mam panią w garści – poinformował ją spokojnie Luciano. – Mam nagrania z kamery, na których widać, jak kradnie pani karty kredytowe i ich używa. Gdybym przekazał je policji...

– Grozi mi pan! – wykrzyknęła oburzona Jemima.

Kradzione karty kredytowe? Czy on mówi poważnie? Czy to możliwe, by Julie upadła aż tak nisko? Chociaż kiedyś sama Jemima spytała, jakim cudem stać ją na takie wystawne życie, jakie prowadziła, ale Julie nie odpowiedziała, jakby to pytanie było ze strony Jemimy szczytem wścibstwa.

– Mój klient wcale pani nie grozi – wtrącił Charles Bennett. – Po prostu informuje o tym, że jest w posiadaniu dowodów złodziejstwa.

Jemima pobladła. Nie miała śmiałości spojrzeć ponownie na Luciana. Wielkie nieba, mogłaby zostać aresztowana! Rozdzielona z Nickym!

– Zgadza się pani na przeprowadzenie testu?

– Tak – odparła drżącym głosem.

– Mam nadzieję, że wszystko uda nam się załatwić w cywilizowany sposób.

Miała ochotę wymierzyć mu policzek. To stwierdzenie, świadczące o jego pewności siebie, żeby nie powiedzieć

arogancji, zirytowało ją. Spojrzała na niego ponownie, ale okazało się, że to był błąd. Hipnotyczne spojrzenie ciemnych oczu uzmysłowiło jej, jaka drzemie w nim siła. Był człowiekiem, który nie zawaha się przed niczym, by osiągnąć cel. Był niebezpieczny. Dostrzegła to w wyrazie jego twarzy, w krótkim spojrzeniu, które jej posłał, a które podziałało na nią jak impuls elektryczny. Najwyraźniej ukrywał swoją prawdziwą naturę pod maską uprzejmości.

– Też mam taką nadzieję – usłyszała własny głos, który, o dziwo, zabrzmiał zupełnie spokojnie, pomimo przerażenia, jakie ogarnęło ją sekundę wcześniej.

– Można się ze mną dogadać, ale nie zamierzam robić niczego, co byłoby sprzeczne z prawem. Chcę, żeby miała pani tego świadomość.

– Oczywiście – potwierdziła, choć wcale nie czuła się przekonana.

Luciano nie chciał mieć zatargów z prawem. Rozumiała to. Ale w jakiej sytuacji stawiało to ją samą? Julie popełniła swoje przestępstwa, występując pod jej imieniem, i jedynym sposobem oczyszczenia się było ujawnienie tożsamości Julie. A to oznaczało rozstanie z Nickym. Jak mogła do tego dopuścić? Pozostawało jej udawać Julie tak długo, jak się da, a kiedy zostanie skonfrontowana z policją, przyzna się do wszystkiego.

Luciano przyglądał jej się z uwagą. Instynktownie zawiesił spojrzenie na pełnych ustach i porcelanowej bieli dekoltu i górnej części piersi. Był mężczyzną, więc takie

zachowanie było zupełnie naturalne, zirytowało go jednak napięcie, jakie poczuł w lędźwiach. Odwrócił wzrok.

– Technik zadzwoni do pani dziś po południu – oznajmił szorstko.

– Nie traci pan czasu.

Luciano spojrzał na nią spod zmrużonych powiek.

– Pani straciła go już wystarczająco dużo.

Jemima zacisnęła zęby. Spojrzała na jego towarzysza, który najwyraźniej czuł się bardzo nieswojo. Luciano Vitale uważał ją za kogoś gorszego od siebie i wcale tego nie ukrywał. Za wszelką cenę musi mu stawić czoło. Nie wolno jej okazać słabości, ponieważ z całą pewnością wykorzystałby tę słabość przeciwko niej.

Wizyta Luciana była dla Jemimy szokiem. Miała nadzieję spędzić z chłopcem wakacje, zanim wróci do pracy. Teraz jednak okazało się, że może stracić prawo do opieki nad dzieckiem z dnia na dzień.

Bawiła się z Nickym na podłodze, kiedy rozległ się dźwięk dzwonka.

To była technik, która miała pobrać próbkę od małego. Poprosiła Jemimę o podpisanie stosownego dokumentu i przytrzymanie chłopca. Cała procedura trwała zaledwie kilka sekund. Kobieta spakowała swoje rzeczy i wyszła. Jemima odetchnęła z ulgą. Bała się, że jej także każą oddać materiał do zbadania. Na szczęście obyło się bez tego.

Kiedy u drzwi rozległ się kolejny dzwonek, przewróciła oczami i z ciężkim westchnieniem poszła je otworzyć.

Kiedy ujrzała Stevena, swojego byłego chłopaka, z trudem powstrzymała się przed okazaniem niezadowolenia. Steven aktywnie działał w kościele rodziców, organizował tam spotkania dla młodych ludzi i jej rodzice bardzo go lubili. Choć nie byli już ze sobą, nadal utrzymywali kontakt.

– Mogę wejść? – spytał, całując ją na powitanie. Rozmawiali chwilę o tym i o owym i Jemima miała nadzieję, że wkrótce sobie pójdzie.

– Nicky jeszcze nie śpi – ostrzegła go.

– Jak on się miewa?

– Cóż, pojawił się jego ojciec – wyznała mu, choć nie miała takiego zamiaru. Wiedziała, że Steven nie pochwalał tego, że postanowiła zająć się synem zmarłej siostry, dlatego starała się z nim na ten temat nie rozmawiać.

Steven rozsiadł się wygodnie w fotelu. Był doskonale prosperującym stomatologiem i wszyscy go lubili. Ona sama nie należała jednak do grona jego wielbicielek. Kiedyś sądziła, że go kocha i że za niego wyjdzie, ale odkąd pojawiła się w ich życiu Julie, wszystko się zmieniło.

„Rzeczywiście jest przystojny i całkiem zabawny, ale to twój chłopak. Nie zamierzam go podrywać” – oznajmiła jej.

Steven jednak nie potrafił ukryć swojego zauroczenia jej siostrą. Kiedy Jemima zdała sobie z tego sprawę, zwróciła mu wolność. Naturalnie Steven i Julia wcale do siebie nie pasowali i nic z tego nie wyszło. Mieli krótki romans i na tym się skończyło. Jemima nie winiła go za to. Jakże mógłby się oprzeć jej pełnej życia, atrakcyjnej siostrze? To, co ją

wyprowadzało z równowagi, to fakt, że Steven sądził, że teraz, kiedy nie ma już Julie, może z powrotem wkraść się w jej łaski.

– Ojciec Nicky’ego? – upewnił się Steven.

Jemima opowiedziała mu o wizycie Luciana, pomijając szczegóły dotyczące tego, co zrobiła jej siostra. Nie chciała, by Steven zyskał kolejną możliwość pastwienia się nad zmarłą.

– To najlepsza wiadomość, jaką usłyszałem od miesięcy! – wykrzyknął, a jego błękitne oczy rozjaśniły się. – Doceniam twoje przywiązanie do tego dziecka, ale trzymanie go w tej sytuacji chyba nie ma większego sensu.

– Czasami uczucia nie mają nic wspólnego z racjonalnością – zauważyła cicho.

– Jemimo, wiesz, co do ciebie czuję. Przyznaję, byłem głupi i popełniłem błąd, ale wyciągnąłem z tego wnioski. Czy kiedykolwiek mi przebaczysz?

– Gdybyś rzeczywiście mnie kochał, nie pragnąłbyś Julie.

– My mężczyźni widzimy to inaczej. Jesteśmy znacznie bardziej prymitywni w swoich odruchach.

Jemima zacisnęła usta, starając się nie przewrócić oczami. Czasami Steven irytował ją ponad wszelką miarę.

– Jakoś to przeżyłam. Wciąż cię lubię, ale obawiam się, że nic ponadto.

– Opowiedz mi o tym człowieku – dyplomatycznie zmienił temat.

– Widziałam go tylko raz, nic o nim nie wiem...

Steven wyszukał na swoim tablecie Luciana Vitalego i zaczął o nim czytać.

Luciano był jedynym synem cieszącego się wyjątkowo złą sławą mafijnego dona. Był nieprzyzwoicie bogaty, co zupełnie jej nie zaskoczyło. Natomiast to, czego dowiedziała się później, było dla niej niespodzianką. W wieku dwudziestu lat ożenił się ze znaną włoską aktorką, z którą miał córkę. Obie zginęły w katastrofie helikoptera trzy lata temu. Ta informacja wstrząsnęła nią.

– A więc to dlatego chciał mieć dziecko! Możesz być pewna, że tak zdeterminowany człowiek na pewno będzie dobrym ojcem.

– Ale nie ma żony. Prowadzi interesy, ile więc czasu będzie mógł poświęcić dziecku? Poza tym Nicky nie jest dziewczynką jak jego zmarła córka. Ma własne prawa...

Jemima wpatrywała się w fotografię pięknej blondynki, Gigi Nocelli, byłej żony Luciana. Pasowali do siebie. Oboje byli piękni i tworzyli wspaniałą parę. Kim była, żeby stawać na drodze jego szczęściu? Jak mogła sprzeciwiać się temu, by zabrał Nicky’ego, skoro wiedziała, ile błędów popełniła jej siostra?

– Vitale powinien dowiedzieć się o tym, co Julie zrobiła tobie i twojej rodzinie. Być może, gdyby ją poznał, Julie nigdy by się tu nie pojawiła i nie stała się przyczyną tylu nieszczęść.

– To bardzo względne, Steven – oznajmiła szorstko i wstała, w nadziei, że przyspieszy tym samym jego wyjście.

– Przemyśl to sobie dobrze, Jem. Nicky nie jest twoim synem i nie powinnaś się zachowywać tak, jakby było inaczej. Jeśli przekażesz go jego ojcu...

– Jak jakąś paczkę?

– Jego miejsce jest przy ojcu. Przez niego nie możemy znów być razem!

– To ty tak uważasz...

– Wiesz, co o tym wszystkim myślę. Dlaczego próbujesz zrobić dla niego więcej niż jego własna matka? Bądźmy szczerzy, Julie nie była dobrą matką, nie wspominając już o tym...

– Przestań natychmiast! – Jemima energicznie otworzyła drzwi. – Powiem rodzicom, że byłeś, kiedy do nich zadzwonię.

Zamknęła drzwi i odetchnęła z ulgą. Zabrała Nicky'ego do kąpieli. Patrzyła na ciemną, kędzierzawą główkę i łzy napłynęły jej do oczu. Nie był jej dzieckiem i nic na świecie nie było w stanie tego zmienić. Luciano stracił córkę. Zapewne bardzo ją kochał, dlatego zapragnął mieć drugie dziecko. Owinęła malca w ręcznik i mocno przytuliła.

Lucianowi zajęło osiem miesięcy znalezienie chłopca. Pragnął go. Nie powinna być taka samolubna. Fakt, że zdecydował się na taki rodzaj zapłodnienia, nie powinien jej do niego zniechęcać. Jemima miała w tym względzie dość tradycyjne poglądy, ale nie mogła pozwolić, żeby to zaważyło na jej postępowaniu. Zaakceptowała przecież Julie i przyjęła do siebie jej dziecko, dlaczego więc nie miałaby być wyrozumiała w stosunku do jego ojca?

Po dwóch dniach przyszły wyniki badania DNA, które jednoznacznie potwierdzały, że Nicky jest synem Luciana.

Ledwo zdążyła zapoznać się z treścią orzeczenia, kiedy usłyszała dzwonek telefonu.

– Luciano Vitale. Chciałbym dziś wieczorem zobaczyć mojego syna.

Upomniała się w duchu, że nie czas na uprzedzenia, i głęboko nabrała powietrza w płuca.

– Naturalnie, panie Vitale. Która godzina panu odpowiada?

Po krótkich negocjacjach doszli do porozumienia. Proponowana przez Luciana godzina była zbyt późna. Jemima wiedziała, że Nicky byłby o tej porze zmęczony i kapryśny. Zależało jej, żeby to pierwsze spotkanie wypadło dobrze. Wysprzątała cały dom, ale Nicky właśnie ząbkował i przez cały dzień popłakiwał. Nie udało jej się uśpić go w dzień. W dodatku cały czas miała na głowie Ellie, która odkąd usłyszała o wizycie Luciana, była tak podniecona, jakby Jemimę miała odwiedzić jakaś gwiazda rocka.

– Jesteś pewna, że nie mogę przyjść? Tak bym chciała zobaczyć go na żywo!

– Ellie, to nie jest dobry moment. Ma prawo do odrobiny prywatności.

– Nie ma prawa, skoro Bóg obdarzył go takim wyglądem!

– Na fotografiach rzeczywiście nieźle się prezentuje, ale, uwierz mi, to nie jest typ ciepłego, przyjaznego faceta – ostrzegła Jemima.

– Dlaczego miałby być miły? Uważa, że jesteś Julie i że go oszukałaś. Kiedy zamierzasz wyznać mu prawdę?

– W stosownym momencie. Na pewno nie dzisiaj. Dziś będzie myślał jedynie o tym, żeby zabrać Nicky'ego i wynieść się stąd jak najprędzej.

– Tak czy tak, ma wobec ciebie dług – przyznała lojalnie Ellie. – Zajmujesz się jego synem niemal od urodzenia. Wyobrażam sobie, jak twoi rodzice będą za nim tęsknili.

Serce Jemimy ścisnęło się z bólu. Musiała stawić czoło faktom, a fakty były takie, że Nicky zniknie z jej życia równie nagle, jak się w nim pojawił. Nic nie mogła na to poradzić. Luciano był jego ojcem, a ona zaledwie ciotką.

Ubrała małego w niebieski kombinezon, w którym pięknie się prezentował, ale nastrój wciąż miał nie najlepszy. W jednej chwili się śmiał, po czym za kilka minut zalewał łzami.

Kiedy usłyszała, że przyjechały samochody, wyjrzała przez okno. Ujrzała całą kawalkadę składającą się głównie z czarnych mercedesów. Wysiadło kilku mężczyzn, z małymi słuchawkami w uszach. Wszyscy mieli na sobie ciemne garnitury i okulary. W końcu jeden z nich otworzył drzwi limuzyny i wysiadł Luciano. Tym razem był ubrany w spłowiałe dżinsy i czarny sweter, w których prezentował się równie wspaniale, jak w garniturze.

Na jego widok zaschło jej w ustach. Wytarła nagle zawilgotniałe dłonie o spodnie, żałując, że nie prezentuje się tak doskonale jak on. Już miała się wycofać od okna, kiedy jej spojrzenie przykuła szczupła blondynka, która

wysiadła za nim z limuzyny. Luciano odwrócił się i coś do niej powiedział, po czym kobieta ponownie wsiadła do samochodu. Najwyraźniej polecił jej, by została. Kim była? Jego dziewczyną?

To nie była jej sprawa. Podeszła do drzwi, żeby je otworzyć. Nabrała głęboko powietrza, szykując się na to, co miało nastąpić.

– Pan Vitale...

– Jemima – powitał ją sucho, wchodząc do mieszkania. Jego twarz nie wyrażała żadnych uczuć i nie było na niej cienia uśmiechu.

– Nicky jest w salonie. – Uchyliła drzwi, ukazując chłopca siedzącego na dywanie pośród ulubionych zabawek.

– Ma na imię Niccolo – poprawił ją Vitale. – Nie lubię zdrobnień. Chciałbym zostać z moim synem sam.

Spojrzała na niego zdumiona, ale on nie patrzył na nią. Całą uwagę skupił na chłopcu. Patrzył na niego z taką intensywnością, że niemal dało się to odczuć. Jemima nie mogła oderwać od nich wzroku. Ku swojej uldze dostrzegła, że rysy Luciana złagodniały, a na ustach pojawiło się coś na kształt uśmiechu.

– Dziękuję, panno Barber – powiedział, wchodząc do pokoju i zamykając za sobą drzwi.

Z westchnieniem Jemima usiadła na krzesełku obok telefonu. To oczywiste, że chciał zostać z synem sam na sam. Kim była kobieta, która z nim przyjechała? Czy mieszkali razem? Może nie mogła mieć dzieci i dlatego szukał zastępczej matki? A zresztą, jakie to miało dla niej

znaczenie? No cóż, miało. Chodziło o przyszłość Nicky’ego, na której przecież bardzo jej zależało. Niestety nie miała w tej kwestii nic do powiedzenia.

Kiedy usłyszała dochodzący z salonu płacz, podniosła się. Nicky najwyraźniej zdenerwował się obecnością obcej osoby. Usłyszała cichy głos Luciana, który próbował uspokoić malca. Niestety Nicky rozpłakał się jeszcze głośniej. Nie poruszyła się, ale zacisnęła dłonie w pięści, ze wszystkich sił powstrzymując się przed wkroczeniem do salonu. Płacz Nicky’ego wyprowadzał ją z równowagi, ale wiedziała, że musi się nauczyć stać z boku.

Kiedy płacz dziecka przybrał jeszcze bardziej na sile, drzwi salonu gwałtownie się otworzyły.

– Lepiej będzie, jak tu przyjdziesz... Przestraszył się.

Jemimy nie trzeba było zapraszać. Przeszła obok niego i podeszła do dziecka, które natychmiast wyciągnęło do niej ręce. Przytuliła chłopca do siebie, a on od razu przylgnął do niej jak koala i ukrył głowę w zagłębieniu jej szyi.

Luciano z niedowierzaniem przyglądał się temu, czego był świadkiem. Niccolo przytulił się do Jemimy, jakby była kołem ratunkowym, nie chcąc nawet spojrzeć na nieznajomego, który usiłował się z nim zaprzyjaźnić. Jemima powoli uspokoiła dziecko, a on patrząc na to, stwierdził dwa fakty, które wcale mu się nie spodobały. Po pierwsze jego syn był znacznie bardziej przywiązany do swojej matki, niż początkowo sądził, i to ona właśnie zapewniała mu poczucie bezpieczeństwa. Wcale się tego nie spodziewał i wcale mu się to nie podobało. Co więcej,

kiedy jego wzrok powędrował w kierunku opiętych ciasnymi dżinsami pośladków Jemimy, poczuł podniecenie. Zaklął w duchu i przerzucił spojrzenie na kędzierzawą główkę syna. Zdziwiło go to, gdyż generalnie wolał kobiety o obfitszych kształtach, ale najwyraźniej w jej wypadku było inaczej.

– Właśnie wyrzynają mu się zęby, dlatego jest kapryśny – poinformowała go. – Poza tym nie spał w dzień i jest zmęczony.

– Jest przerażony. Czyżby nie był przyzwyczajony do spotkań z obcymi?

– Generalnie bardziej przywykł do towarzystwa kobiet.

– Ale przecież twoi rodzice na pewno się nim zajmują, kiedy jesteś w Londynie – powiedział, przypominając jej o kłamstwie, jakie wymyśliła na jego użytek. Rzeczywiście, Julie bywała w Londynie, podczas gdy Jemima pracowała, ucząc i zarabiając na żłobek Nicky'ego.

– Tata jest na emeryturze, ale często wychodzi, więc Nicky nie przebywa z nim zbyt wiele – powiedziała, nienawidząc się za to kłamstwo. Nicky uwielbiał dziadka i w rzeczywistości spędzał z nim dużo czasu.

Chłopiec wreszcie się uspokoił. Wsunął kciuk do ust i zaczął go ssać.

– Przepraszam za to wszystko... Z czasem na pewno do ciebie przywyknie.

Luciano zacisnął usta. Nie miał czasu do stracenia.

– Czy tam w samochodzie czeka twoja dziewczyna? – spytała go znienacka, chcąc jak najszybciej zmienić temat.

Luciano zmarszczył brwi.

– Nie, to niania.

– Niania? – Jemima nie kryła przerażenia.

– Ktoś musi mi pomóc w zajmowaniu się synem – odparł sucho, zastanawiając się jednocześnie, jak rozwiązać problem matki swojego syna, którego do tej pory nie brał pod uwagę.

Cóż, na pewno nie zamierzał się z nią ożenić, jak zasugerował go Charles Bennett po otrzymaniu wyników testu DNA.

– Małżeństwo na papierze – dowodził. – Za jednym zamachem zalegalizuje pan narodziny syna, uporządkuje wszelkie kwestie dotyczące dziedziczenia i uzyska legalne prawo do zajmowania się synem. Potem może się pan rozwieść. W ten sposób może pan też zapłacić swojej byłej żonie, nie łamiąc prawa. To doskonałe rozwiązanie.

Luciano miał na ten temat odmienne zdanie. Nie ma takiej możliwości, aby jego nazwisko w jakikolwiek sposób wiązało się z kobietą pokroju Jemimy Barber.

Tymczasem Jemima wpadła w panikę. Zatrudnił nianię, a więc zamierza jak najszybciej pozbyć się jej z życia Nicky’ego. Chodziła niespokojnie po pokoju, usypiając chłopca, który prawie już zasnął. Luciano mógł zabrać jej dziecko niemal natychmiast. Zbyt dobrze jednak pamiętał, co to znaczy zostać oderwanym od matki. On sam miał wówczas zaledwie trzy lata, ale wspomnienie tego dnia do tej pory go prześladowało. To był krwawy epizod, naznaczony przemocą i gwałtem. Nie chciał robić niczego

podobnego. Gardził Jemimą Barber, ale nie życzył jej śmierci. Z drugiej strony nie chciał, żeby zajmowała się jego synem.

– Nicky to bardzo wrażliwy chłopiec. Łatwo wyprowadzić go z równowagi – powiedziała ostrożnie.

– Dziwię się, że jest do ciebie taki przywiązany. Przecież przez większość czasu zajmowali się nim inni, podczas gdy ty byłaś w Londynie.

– To nieprawda – zaprotestowała. – Nicky jest do mnie bardzo przyzwyczajony...

– Co nie zmienia faktu, że nie chciałaś go zatrzymać – powiedział zimno. – Do czasu, aż otrzymasz odpowiednią sumę pieniędzy, rzecz jasna. Czy nie powinnaś lepiej przygotować go do tego rozstania?

Słysząc te słowa, zarumieniła się.

– Nie wiedziałam, że do takiego rozstania dojdzie!

– Od razu była o tym mowa. Nic nie powstrzyma mnie przed zajmowaniem się Niccolem. Nie było dnia, w którym bym o nim nie myślał – powiedział żarliwie. – Jest mój...

– Tak... – zgodziła się, odważnie patrząc mu w oczy. – Ale przejęcie go nie będzie takie proste, jak początkowo uważałam.

Luciano wzruszył ramionami.

– Przekonałaś psychiatrę, że wiedziałaś, co podpisujesz, i że potrafisz sobie z tym poradzić.

– Nie wzięłam pod uwagę tego, jak potoczą się sprawy... – szepnęła.

– Chcę odzyskać mojego syna – oznajmił twardo.

Nagle Jemimie przyszedł do głowy szalony pomysł.

– Czy ja nie mogłabym zostać jego nianią? Choćby na krótko.

Luciano popatrzył na nią z niedowierzaniem.

– Ty? Nianią? Oszalałaś?

– Tylko na czas pełnej aklimatyzacji do nowego życia. Pracuję w żłobku, więc mam odpowiednie kwalifikacje.

– Aha, a w międzyczasie dorabiasz jako kobieta do towarzystwa? – spytał z pogardą w głosie.

– Jak możesz? To okropne...

Luciano westchnął.

– Wiem o tobie wszystko. Pracowałaś w Londynie i cieszyłaś się dużym powodzeniem u starszych mężczyzn. Dopóki nie zaczęłaś ich okradać. Rozmawiałem z ludźmi z agencji, która cię zatrudniała.

Jemima otworzyła ze zdumienia usta. Pobladła, a serce zaczęło jej walić w piersi jak oszalałe. Nie chciała mu wierzyć, ale wiedziała, że dla Julie ważniejsze były pieniądze niż szacunek do samej siebie. Ale że zniżyła się aż do tego, by handlować własnym ciałem? I kraść? Najwyraźniej nie miała żadnych oporów przed sprzedaniem nie tylko własnego syna, ale także samej siebie.

– To były bardzo ekskluzywne usługi – dodał, widząc jej przerażoną minę.

– A zatem nie jestem odpowiednią osobą na nianię dla twojego syna.

– Obawiam się, że nie. Jutro moi ludzie odbiorą chłopca i zawiozą go do Londynu. Pojedzie z nimi niania. Oczywiście

będę spędzał z nim tyle czasu, ile się da. Potem zabieram go na Sycylię. Wiedziałaś, że tak to się skończy, Jemimo. Dlaczego wszystko utrudniasz?

Jemima nie była w stanie wydobyć z siebie głosu. Julie podpisała umowę i przyjęła zapłatę. Nie było możliwości odwrotu, chyba że pójdzie ze swoją historią do prasy. Ale dokąd by ją to zawiodło? I jaki miałoby to wpływ na Nicky'ego? Mogłoby nawet dojść do tego, że opiekę nad nim przejęłoby państwo albo zostałby umieszczony w domu adopcyjnym i żadne z nich nigdy więcej by go nie zobaczyło. Nie, szukanie pomocy na zewnątrz nie było dobrym pomysłem. Fakt, że udawała swoją siostrę, na pewno zostałby użyty przeciwko niej. I to nie tylko przez władze, ale także przez samego Luciana...

ROZDZIAŁ TRZECI

– Mogę się z panią zabrać do Londynu? – spytała Jemima nienaturalnie radosnym głosem. – W mojej obecności łatwiej się pani będzie poznać z Nickym. Opowiem pani o jego zwyczajach.

– Sama nie wiem... – Niania, która przedstawiła się jako Lisa, spojrzała na stojącego obok niej ochroniarza.

Mężczyzna wyjął z kieszeni telefon i zadzwonił. Przekaz był jasny: nic nie może zostać postanowione bez zgody Luciana Vitalego. Jak mogła pomyśleć, że będzie inaczej? Naprawdę jej zamiarem nie było pokrzyżowanie jego planów, ale chciała po prostu być przy chłopcu w tym trudnym dla niego czasie.

– Chętnie skorzystałabym z okazji, żeby zrobić trochę zakupów – dodała nerwowo, słysząc potok włoskich słów wydobywający się z ust potężnego mężczyzny.

– To pan Vitale o wszystkim decyduje – oznajmiła Lisa, uśmiechając się do niej przepraszająco. – Nie chciałabym mu się narazić pierwszego dnia pracy. Choć nie ukrywam, że chętnie dowiedziałabym się czegoś o pani synu.

– Panno Maurice? – Ochroniarz podał Lisie słuchawkę.

Kobieta wzięła telefon. Mimowolnie wyprostowała ramiona, a na jej twarzy pojawił się wyraz skupienia. Kilka razy powiedziała „tak”, „nie”, po czym podała telefon Jemimie.

Kiedy Jemima zdała sobie sprawę, że teraz nadeszła jej kolej wysłuchania instrukcji, roześmiała się, zaskakując tym swoich towarzyszy.

– Miło słyszeć, że znalazłaś dziś jakiś powód do śmiechu – usłyszała ostry głos Luciana.

– Och, proszę, nie mów w ten sposób. Obiecuję, że nie będę cię nachodzić. Chcę tylko skorzystać z okazji i zrobić w Londynie małe zakupy...

– Słyszę po twoim głosie, że kłamiesz.

Jemima poczuła, jak zalewa ją fala gorąca.

– Masz jakiś szósty zmysł?

– Powiedz mi prawdę albo natychmiast kończymy rozmowę.

– Chciałam być pod ręką na wypadek, gdybym była potrzebna. Nic ponadto.

Luciano zacisnął zęby. Skąd jej przyszła do głowy podobna myśl? Wypuścił powietrze w geście zniecierpliwienia.

– Dlaczego miałbym potrzebować twojej pomocy?

– Nie ty, tylko Nicky. Jak wiesz, wyrzynają mu się zęby i potrafi być bardzo marudny. Uspakajanie go to wcale niełatwa sprawa, trzeba postępować z nim łagodnie i delikatnie.

– Zaraz, czy ja aby na pewno dobrze cię zrozumiałem? Mówisz mi, jak mam się zachowywać?

– Staram się być pomocna – podkreśliła.

– Irytujesz mnie – oznajmił niskim głosem.

Jęknęła, zapominając o tym, że ma towarzystwo.

– Byłoby miło, gdybyś to docenił, zamiast na mnie wciąż warczeć – powiedziała.

Luciano nie mógł uwierzyć w to, co słyszy. Jak śmiała go pouczać? Nie dość, że była złodziejką, to jeszcze prostytutką. Ale była też matką jego syna...

– Możesz pojechać z nimi do Londynu i zostać z Niccolem do piątej. Przekaż telefon Rico...

Zrobiła, o co prosił. Drugiemu z mężczyzn podała torbę z rzeczami chłopca. Wzięła malca na ręce i pozwoliła im zamknąć dom.

– Tyle gadania o nic – rzuciła do niani, wsiadając do limuzyny.

Zapięły szelki od fotelika i w milczeniu zajęły swoje miejsca. Jemima domyśliła się, że Luciano był bardzo wymagającym pracodawcę. Narażenie mu się oznaczało utratę dobrze płatnej pracy. Ona sama zapewne długo by u niego nie popracowała, gdyż miała własne zdanie i nie wahała się go wyrażać. Może to i dobrze, że nie chciał, zatrudnić jej w charakterze niani. Gdy dojechali do Londynu, zostawiła Lisie swój numer telefonu i poprosiła o wysadzenie przy wejściu do metra.

Zakupy oczywiście były tylko pretekstem, gdyż tak naprawdę nie miała pieniędzy, żeby cokolwiek sobie kupić. Ostatnio prowadziła bardzo oszczędne życie. Każdy zakup był dokładnie przemyślany i ograniczała się do naprawdę niezbędnych rzeczy. Z całą pewnością przydałoby jej się kilka nowych ubrań, nie wspominając o kosmetykach, których część już się skończyła. Jednak dzięki tym

wyrzeczeniom mogła zapewnić Nicky’emu wszystko, co niezbędne, i nie przysparzała zmartwień rodzicom.

Zawsze kierowała się w życiu zasadą korzystania z tego, co przynosi los, dlatego dziś poszła do British Museum, po czym zjadła lunch w Kensington Gardens. Spacerowała właśnie brzegiem Tamizy, kiedy zadzwonił telefon.

– Gdzie jesteś? – usłyszała w słuchawce głos Luciana. – Nicky się rozchorował. Zaraz po ciebie podjadę.

Zdołała się jedynie dowiedzieć, że chłopcu nic nie grozi, ale wymaga pocieszenia. Kiedy wsiadała do limuzyny, była mokra ze zdenerwowania. Zatrzymali się na parkingu ekskluzywnego apartamentowca, przed którym stali znani jej już ochroniarze.

– Sądziłem, że będziesz w pobliżu! – rzucił Luciano, kiedy weszła do domu.

Jemima miała doświadczenie w postępowaniu ze zdenerwowanymi rodzicami, których dzieci zachorowały albo uległy jakiemuś wypadkowi. Luciano zachowywał się identycznie. Był człowiekiem przyzwyczajonym do tego, że wszystko toczy się zgodnie z jego wolą, tymczasem choroba syna sprawiła, że poczuł się bezsilny i sfrustrowany. Ona jednak, usłyszawszy łkanie Nicky’ego, nie miała ochoty na zajmowanie się jego ojcem.

– Gdzie on jest?

– Jest u niego lekarz – powiedział przez zaciśnięte zęby Luciano. Położył rękę na jej plecach i poprowadził w odpowiednim kierunku. Był potężnym mężczyzną i takie

zachowanie przychodziło mu z naturalnością. – Nie wydaje mi się jednak, żeby zdołał go uspokoić.

Lisa trzymała dziecko na rękach, chodząc z nim niespokojnie po pokoju. Wyglądała jak z krzyża zdjęta. Obok niej stał starszy mężczyzna, który zapewne był wspomnianym przez Luciana lekarzem.

– Czy Nicky jest chory? – spytała pełnym troski głosem Jemima.

Lekarz rzucił jej przelotne spojrzenie.

– Nic wielkiego, tylko zapalenie migdałków.

– Mój syn nie szlochałby tak bardzo z powodu banalnej infekcji – rzucił wściekły Luciano.

– Ależ oczywiście, że tak. Kiedy jest chory, robi się nieznośnie kapryśny. Zapalenie migdałków miał już kilka razy i zawsze oznaczało to dla mnie nieprzespaną noc.

Lisa podała jej dziecko, nie kryjąc ulgi.

– Najwyraźniej chce do mamy.

– Może zechciałaby pani wyjaśnić jego ojcu, że to nic poważnego – powiedział lekarz. – Ma tylko niewielką gorączkę, boli go gardło, a być może także ucho. Proszę go poić, żeby się nie odwodnił. Trzy razy dziennie proszę podawać mu ten syrop. Za kilka dni po chorobie nie będzie śladu.

– Dziękujemy. – Jemima skinęła głową w jego stronę i usiadła w skórzanym fotelu. Wzięła od Lisy butelkę z wodą i podała Nicky’emu. Chłopiec possał chwilę, po czym wypuścił smoczek z ust.

– Chcesz swój kubek?

Nie przestając przemawiać do niego czule, sięgnęła do torby po ulubiony kubek malca.

– Wygląda na to, że już teraz doskonale wie, czego chce – zauważyła Lisa.

Jemima skupiła się na pojeniu chłopca. Malec najpierw zwilżył usta, upił mały łyk, po czym zaniósł się szlochem. Jemima nie przestawała mu powtarzać, jakim to jest wspaniałym i dzielnym chłopcem.

Luciano patrzył na to z rosnącą złością. Wiedział, że on sam nic nie może tu zrobić. Jemima doskonale radziła sobie z jego synem i najwyraźniej doskonale znała jego potrzeby i zachowania. On sam i niania okazali się bezużyteczni. Zastanawiał się, czy wszyscy mali chłopcy wolą na tym etapie życia matki od ojców? Zaczął się też zastanawiać, jak Nicky poradzi sobie z nagłym zniknięciem Jemimy z jego życia. Ta sprawa naprawdę zaczęła go poważnie niepokoić. Zawołał kogoś, żeby odprowadził doktora do drzwi i przeniósł wzrok na siedzącą w fotelu Jemimę.

– To tylko drobna infekcja – powiedziała cicho. – Nie denerwuj się tak.

– Jak, do cholery, mam się nie denerwować, skoro mój syn cierpi? – zaatakował ją.

– Na niektóre rzeczy nie mamy wpływu. Choroby wieku dziecięcego to jedna z takich rzeczy – powiedziała łagodnie Jemima.

Przynajmniej przekonała się, że Lucianowi naprawdę nie jest obojętne to, co się dzieje z jego synem. Jego zachowanie jasno tego dowodziło. Zachowywał się

agresywnie, ale takie miał usposobienie. Intuicja podpowiadała jej, że Luciano Vitale dobrowolnie nie podzieli się z nią niczym, co uważał za swoje osobiste. Najwyraźniej jego uczucia do syna podlegały tej kategorii i nie powinna próbować tego zmienić.

Tymczasem wyczerpany Nicky zasnął na jej kolanach.

Luciano podszedł do drzwi, niecierpliwym gestem poprawiając zmierzwione włosy. Na jego brodzie pojawił się cień zarostu, a rozluźniony krawat i rozpięta pod szyją koszula sprawiły, że wyglądał odrobinę bardziej ludzko niż podczas ich pierwszego spotkania. Najwyraźniej zajmowanie się własnym synem okazało się większym wyzwaniem niż początkowo sądził. Zganiła się w duchu za tę myśl. W końcu mały był krwią z jego krwi i powinna się cieszyć, że Luciano tak bardzo się stara.

– Lisa zabierze małego do łóżka – oznajmił stanowczym głosem. – Musimy chwilę porozmawiać.

– O czym?

– Och, proszę, nie udawaj przede mną pierwszej naiwnej. Cenię sobie szczerość. Jasno dałaś mi do zrozumienia, że sprowadzenie dziecka na świat jest dla ciebie jedynie sposobem na zarobienie pieniędzy. Zależy mi na tym, żeby Niccolo był szczęśliwy, a twoje nagłe zniknięcie z jego życia może go zaniepokoić.

Jemima spojrzała na niego uważnie, nie kryjąc zaskoczenia. Czyżby nagle zmienił zdanie?

– Chociaż wcale mi się to nie podoba, Jemimo, wygląda na to, że chłopiec jest do ciebie przywiązany. Nie chcę w tak

gwałtowny sposób pozbawiać go twojego towarzystwa. Niccolo nie ponosi żadnej winy za to, że pojawił się na tym świecie w taki, a nie inny sposób. To ja o tym zadecydowałem.

Jego słowa specjalnie jej nie zdziwiły. Luciano uważał, że ma do czynienia z Julie i, dopóki nie wyprowadzi go z błędu, musi ponosić konsekwencje tego faktu.

Luciano patrzył, jak jej porcelanowo białe policzki pokryły się rumieńcem. Kolor jej oczu przypominał mu jasne akwamaryny, które kiedyś zobaczył w szkatułce na biżuterię swojej matki. Te oczy, podobnie jak pełne, zmysłowe usta, mogły skusić niejednego mężczyznę. Podobnie jak pełne piersi, których zarys dostrzegł pod cienkim materiałem prostej koszulki, jaką miała na sobie. Co się z nim działo? Zachowywał się jak nastolatek, a nie jak dojrzały mężczyzna, który mógł przebierać w kobietach jak w ulęgałkach. Jedynym, co ją od innych różniło, był fakt, że jest matką jego dziecka.

Najbardziej jednak irytowało go to, że Jemima ani przez chwilę nie zachowała się wobec niego kokieteryjnie, jakby w ogóle nie dostrzegała w nim mężczyzny. Nie malowała się i nosiła proste ubrania. Czyżby zdążyła już odkryć, że zbyt wyzywające stroje i nadmierna ilość odkrytego ciała nie były w jego stylu?

Seks nie stanowił dla niego problemu. Ostatnio wprawdzie wcale go nie uprawiał i może właśnie dlatego Jemima zrobiła na nim takie wrażenie? Być może każda atrakcyjna kobieta była w stanie rozbudzić jego libido?

Choć gdyby tak było, niania też by go pociągała, a przecież ona nie robiła na nim żadnego wrażenia. Nie, Jemima Barber miała w sobie coś, czego nie potrafił nazwać, ale co ewidentnie go niepokoiło. I bardzo, ale to bardzo mu się to nie podobało. Ta kobieta bowiem uosabiała wszystko to, czym gardził.

Cisza zdawała się ciągnąć w nieskończoność. Jemima czuła w swoim ciele niepokojące objawy. Było jej gorąco, a w dole brzucha odczuwała pulsowanie. On to wszystko sprawił.

Wbrew sobie zaczęła się przyglądać jego przystojnej twarzy, dostrzegając doskonałość rysów i ich niezwykłą urodę. Największe wrażenie zrobiły na niej ciemne, naznaczone złotymi cętkami oczy. Złote błyski stały się widoczne dopiero w świetle padającego z okien światła. Kiedy w nie spojrzała, nie była w stanie oddychać, myśleć, funkcjonować.

Otworzyły się drzwi i do pokoju weszła starsza kobieta z tacą. Nalała im kawy, dla Luciana czarnej i gorzkiej, dla niej słodkiej i ze śmietanką. Nawet w tym drobnym szczególe widać było, jak bardzo się różnią.

– Zdecydowałem, że przyjmę twoją propozycję. Pojedziesz z nami na Sycylię w charakterze niani...

Jemima omal nie wypuściła trzymanej w ręku filiżanki. Oczy rozszerzyły jej się ze zdumienia jak dwa spodki.

– Mam nadzieję, że to ułatwi mojemu synowi proces adaptacji do nowych warunków. Chciałbym, żebyś stopniowo wycofywała się z jego życia i pozwoliła innym

zająć twoje miejsce. Niccolo musi się nauczyć żyć bez ciebie.

Jego słowa były dla niej jak cios w samo serce. Wyraźnie określił, czego się po niej spodziewał. Była mu potrzebna tylko na jakiś czas, a potem miała zniknąć z ich życia na zawsze. Choć sama myśl o rozstaniu z dzieckiem sprawiała jej nieopisany ból, musiała przyznać, że decyzja podjęta przez Luciana była ze wszech miar godna szacunku. Choć nią gardził, wybrał to, co było najlepsze dla syna. Nie chciał, żeby dziecko zostało zranione, ponieważ wiedział, jak ważną rolę odgrywała w jego dotychczasowym życiu. Jak mogła go za to winić? Być może takie stopniowe rozstanie dla niej samej także okaże się łatwiejsze? Luciano okazał w tej kwestii dużo zdrowego rozsądku.

Cisza się przedłużała. Luciano był zaskoczony, gdyż spodziewał się z jej strony entuzjazmu. Czyż Jemima Barber nie ceniła sobie ponad wszystko pieniędzy i wystawnego życia? Czyż skromne mieszkanie jej rodziców nie było dla niej jak więzienie? Sądził, że to dlatego właśnie zaproponowała mu swoją pomoc w charakterze niani. Ta posada dałaby jej możliwość wkroczenia do jego świata, świata ludzi bogatych i uprzywilejowanych. Wiedział, że ma sporo długów i że wyjazd za granicę dałby jej możliwość uniknięcia odpowiedzialności za swoje grzechy.

– Zmieniłaś zdanie? – spytał zaskoczony.

– Cóż, moja propozycja była chyba nieco nieprzemyślana. Złożyłam ci ją pod wpływem impulsu, obawiając się rozstania z Nickym.

– Wyjazd na Sycylię sprawiłby, że ten proces byłby nieco mniej traumatyczny. – Miał nadzieję, że perspektywa samej podróży i zakupów, jakie mogłaby zrobić we Włoszech, okażą się dostatecznie kuszące. Wiedział, jak zachęcić ją do zgodzenia się na ten wyjazd. – Jeśli się zgodzisz, pokryję twoje długi tu w kraju i spłacę mężczyzn, których karty kredytowe dostały się w twoje ręce. Dzięki temu unikniesz groźby aresztowania.

Jemima była zaskoczona jego propozycją. Spojrzała na niego spod zmarszczonych brwi.

– Nie wydaje mi się właściwe, żebyś płacił moje długi.

Luciano spojrzał na nią cynicznie.

– Chyba nie mówisz szczerze. Na pewno będziesz zadowolona, że je pospłacam. Taką jesteś kobietą. Dlaczego udajesz kogoś lepszego, niż w rzeczywistości jesteś?

Jemima spuściła wzrok. Julie na pewno od razu przystałaby na jego propozycję, co do tego miał absolutną rację. Jej siostra nigdy nie miała skrupułów przed wykorzystywaniem takich okazji. Nigdy nie zrobiłaby czegoś, co byłoby sprzeczne z jej szeroko pojętym interesem. Jeśli więc miała udawać, że jest Julie, musi się zachowywać tak jak ona. Spróbowała obiektywnie ocenić sytuację. Długi, jakie odziedziczyła po Julie, spędzały sen z oczu nie tylko jej, ale także jej rodzicom. Pozbycie się ich byłoby dla nich wszystkich wielką ulgą.

– To chyba oczywiste, że nie chcę, żeby matka mojego syna trafiła do więzienia za niespłacone długi czy kradzież – powiedział z wahaniem.

Ale ja nie jestem matką twojego syna – chciała powiedzieć. Coraz trudniej jej było brnąć w kłamstwa, które oplotły ją jak sieć. A gdyby mu tak wyznała prawdę? Czy wciąż chciałby ją zabrać na Sycylię? Czy dałby jej szansę stopniowego rozstania się z dzieckiem, które kochała? Miała wrażenie, że nie. Okłamała go. Jeśli się o tym dowie, będzie wściekły. Luciano nie należał do ludzi tolerancyjnych i pełnych empatii. Teraz wierzył, że jest matką jego syna. Jeśli wyzna mu prawdę, nie zostanie jej już nic.

– Rozumiem – powiedziała, zanim zmieni zdanie. – Pojadę z Nickym na Sycylię.

– Z Niccolem – poprawił ją natychmiast.

– Dla mnie on zawsze pozostanie Nickym.

W jego oczach pojawił się jakiś jasny błysk, sprawiając, że w jednej chwili z ciemnych zrobiły się niemal złote. Jemima zesztywniała. Poczuła się jak małe zwierzątko, które stanęło oko w oko z drapieżnikiem.

– Powinnaś zrobić to, co ci powiem – oznajmił cicho, przejeżdżając wzrokiem po jej pełnych ustach, kusząco zarysowanych pod bluzką piersiach i szczupłych nogach. Nigdy w życiu nie pożądał kobiety takiej jak ona. Jednak pożądanie było zdrowym objawem, przekonywał samego siebie. W jej obecności po raz pierwszy od dawna czuł, że znów żyje.

Jemima nagle wstała.

– Próbujesz mnie zastraszyć.

Jego złote spojrzenie stało się jeszcze bardziej intensywne.

– Czyżby?

– Zrobię to, co należy zrobić, ale nie pozwolę się zastraszyć – oznajmiła stanowczo, nie bacząc na ostrzegawcze ściągnięcie ciemnych brwi. – Nie będę się przed tobą płaszczyć.

– Nie będziesz? – Jego głos był miękki jak jedwab, niemal kuszący. Podszedł do niej bliżej.

Wiedziała, że powinna się odsunąć, cofnąć, ale jej ciało przeszedł niespodziewany dreszcz podniecenia.

– Nie będę – potwierdziła, choć tym razem jej głos nie brzmiał już tak pewnie.

– A szkoda. Muszę przyznać, że pomysł z czołganiem się bardzo mi się spodobał, *piccolo mia*. Na samą myśl o tym, co mogłabyś mi zrobić, klęcząc na podłodze...

Jemima nie mogła uwierzyć, że to powiedział. To niemożliwe, żeby miał na myśli seksualne igraszki. Była tak zmieszana, że jej policzki przybrały odcień karminu. Zamknęła oczy, chcąc odciąć mózg od tego, co widziały oczy. Nieczęsto miewała seksualne fantazje, ale teraz wyobrażenie Luciana kochającego się z nią było tak żywe, że niemal jęknęła. Luciano Vitale ewidentnie działał na nią jak nikt dotąd.

– Naprawdę powiedziałeś to, co wydaje mi się, że powiedziałeś? – spytała niepewnie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Luciano zaśmiał się krótko.

– Czy tak właśnie zdobywasz swoich mężczyzn? Udajesz słodką naiwną, mrugając rzęsami i rumieniąc się? Postawmy sprawę jasno, Jemimo. Lubię kobiety, które nie boją się swojej kobiecości. Jestem mężczyzną, który lubi seks, i nie zamierzam tego ukrywać.

Jemima nie wiedziała, gdzie ma podziać oczy. Jak miała mu powiedzieć, że jest nieśmiała albo że jest dziewicą, skoro Julie była kobietą pozbawioną jakichkolwiek zahamowań? Dla niej prowokacyjne zachowania wobec mężczyzn były czymś zupełnie naturalnym, akceptacja z ich strony poprawiała jej samopoczucie. Czy potrafi ją naśladować? Luciano miał ochotę na seks? Podniosła wzrok i spojrzała w jego złote oczy. Nie sposób było nie poczuć niemal zwierzęcej siły, jaka z niego biła, seksualnego napięcia, jakie wytworzyło się między nimi.

– Zamierzam wziąć to, na co mam ochotę – oznajmił, sięgając po nią. Wiedział o niej wszystko, dlatego miał zamiar zmyć z jej twarzy ten wyraz niewinności, jaki przybrała.

Jemima nie była w stanie wykonać ruchu. Była jak sparaliżowana. Zachowanie Luciana sprawiło, że poczuła się oszołomiona i zagubiona. I, choć była zaskoczona

i zdezorientowana, pochlebiało jej, że taki mężczyzna jak on mógłby uznać ją za kobietę godną pożądania.

Luciano oparł ją plecami o drzwi i dotknął jej twarzy.

– Nie ukrywam, że lubię zabawę w kotka i myszkę, *piccolo mia* – oznajmił. – Ale teraz nie jest na to najlepszy moment.

Jemima walczyła o oddech. Luciano Vitale jej chciał. Jak to możliwe? Jak taki mężczyzna jak on może zapragnąć kobiety jej pokroju? Był piękny. Urzekający. Doskonały.

– Masz rozszerzone źrenice... – Odsunął z twarzy Jemimy kosmyk włosów i pochylił głowę.

– Tak? – Czuła się przy nim taka drobna i taka bezbronna. Lekko cytrynowy zapach jego wody nie pomagał. Poczuła, jak w dole brzucha robi jej się gorąco.

– Chyba cię nie onieśmielam? – roześmiał się Luciano. – Nie chciałbym cię wystraszyć...

Poczuła na policzku jego oddech i mimowolnie zadrżała. A kiedy przylgnął do niej ciałem i gdy poczuła na brzuchu ewidentny dowód jego podniecenia, omal nie zemdlała. Oto ona, Jemima Barber, doprowadziła go do takiego stanu. Bez żadnych drogich ciuchów i kosmetyków. Kto by uwierzył? Po raz pierwszy od dawna poczuła się jak kobieta. Nie bardzo rozumiała, co było w niej takiego, co go pociągało, ale też niespecjalnie ją to w tej chwili obchodziło. Kiedy jego usta delikatnie musnęły jej wargi, zrozumiała, że to jest chwila, dla której żyła. Że na to właśnie czekała całe dotychczasowe życie.

Luciano zanurzył palce w jej włosy i pogłębił pocałunek. Dała mu przyzwolenie. Odpowiedziała na pocałunek z namiętnością, której nie mogła powstrzymać. Rozum przestał się liczyć. Liczyło się tylko to, co czuła. Luciano położył dłoń na jej piersi, a drugą wsunął pod spódnicę. Och, jak bardzo chciała, żeby jej dotykał! Pobudził jej wszystkie zmysły, rozbudził pragnienie, tak silne, że niemal nie do zniesienia.

Przesunął dłonią po jej udzie i wsunął palce pod cienki materiał majtek.

– Jesteś mokra – powiedział zachrypniętym głosem.

Jemima nie odpowiedziała. Nie była w stanie wydobyć z siebie głosu. Nigdy w życiu nie pragnęła tak mocno, jak teraz, żeby dotykał jej mężczyzna, i wstydziła się tego pragnienia. Jednak kiedy jego usta ponownie odnalazły jej własne, przestała myśleć. Całą sobą skupiła się na doznaniach, jakich doświadczała. Zręczne palce Luciana pieściły ją, aż w pewnej chwili wsunęły się w nią głęboko.

Zadrżała. Z jej ściśniętego gardła wydobył się zduszony jęk, a biodra mimowolnie poddała przodu. Nie była już w stanie kontrolować swojego ciała. Wiła się pod jego dotykiem, wydając z siebie zduszone jęki, których częstotliwość coraz bardziej się zwiększała. Aż w końcu osiągnęła spełnienie. Uczucie rozkoszy było tak silne, że gdyby jej nie podtrzymał, osunęłaby się na podłogę. Luciano posadził ją w fotelu.

Nerwowym gestem obciągnęła w dół spódnicę, starając się uspokoić. Nie wierzyła w to, co przed chwilą się

wydarzyło. Nie mogła uwierzyć, że pozwoliła mu to zrobić... Coś tak intymnego i tak bezwstydnego...

– Byłaś gotowa – oznajmił, spoglądając na nią z góry ciemnymi oczami, w których wciąż widać było złote błyski. – Jesteś namiętną kobietą.

Jemima nigdy nie uważała się za namiętną. Steven twierdził, że uczciwej kobiecie nie przystoi okazywać namiętność, dlatego kiedy z nim była, starała się zachowywać powściągliwie. Ciekawe, że zmienił zdanie, kiedy zadał się z Julie. Jednak Luciano był inny. On wyraźnie tego od niej oczekiwał, tego pragnął. Spojrzała teraz na niego z zakłopotaniem.

– Nie mówmy o tym... – wyjąkała.

– Zgadza się. Wolę to robić niż o tym mówić.

Luciano wciąż nie mógł pojąć jej zachowania. To, co zrobił, było błędem. Teraz naprawdę jej pragnął. Miał ochotę rzucić ją na łóżko, żeby zaspokoić własną żądzę. Nie chciał czekać. Nie był przyzwyczajony do czekania. Miał jednak do czynienia z matką swojego syna. Byłoby znacznie rozsądniej, gdyby zaczekał do chwili, aż znajdą się na Sycylii w Castello del Drogo.

– To nie powinno było się wydarzyć. – Jemima gwałtownie zerwała się z fotela i chwyciła torebkę. – Zupełnie nie rozumiem, jak to się...

– To bardzo proste – przerwał jej. – Ja pragnąłem ciebie, a ty mnie.

– Przez chwilę zapomniałam, gdzie jestem i kim jestem – przyznała, nie spuszczając wzroku z jego przepastnych

oczu. – Zapomniałam się.

– Mnie się podobało – Luciano nie mógł zrozumieć, dlaczego się przed nim tłumaczy. Znając jej reputację, sądziłby raczej, że będzie się starała go zadowolić. Wcale by się przed tym nie bronił.

– Mówiłeś coś o Sycylii i... o zapłaceniu rachunków.

Aha, najpierw interesy. Doskonale to rozumiał.

– Zajmę się nimi. Najpierw będziesz musiała podpisać umowę. Nie wolno ci rozmawiać na temat mojej rodziny z nikim, a w szczególności z dziennikarzami – oznajmił zimno.

– To zrozumiałe. Pójdę teraz zobaczyć, czy Nicky już się obudził. Powinniśmy wkrótce wracać – oznajmiła, spoglądając na zegarek.

Luciano popatrzył na drzwi, które się za nią zamknęły. Czy to jakiś rodzaj gry, jaką uprawiała z mężczyznami? Dać odrobinę, a potem się wycofać? Na niektórych mężczyzn bez wątpienia działało to podniecająco. Luciano był pewien, że prędzej czy później Jemima i tak znajdzie się w jego łóżku, dlatego jej zachowanie zirytowało go. Chciał się z nią przespać i sądził, że jedna, góra dwie noce go zadowolą. Weźmie ją kilka razy i to mu wystarczy. Pozwoli mu zaspokoić żądzę i zrozumieć, co takiego zauroczyło go w tej kobiecie.

Z nią przynajmniej nie musi obawiać się żadnych komplikacji. Niech sobie uprawia te swoje gierki, jeśli chce. I tak zna końcowy rezultat. Zapłaci jej za seks. A ona

zadowolona weźmie swoją zapłatę i zniknie z jego życia na zawsze.

– Jestem bliskim przyjacielem Jemimy i jej rodziny – oznajmił Steven Warrington, wkraczając do biura Luciana. – Z całym szacunkiem, ale chciałbym się dowiedzieć, dlaczego uważa pan, że jest niezbędne, aby Jemima towarzyszyła panu i pańskiemu synowi na Sycylii.

Luciano zmierzył wzrokiem stojącego przed nim mężczyznę.

– To moja prywatna sprawa, panie Warrington. Ale nie widzę powodu, dla którego nie miałbym panu powiedzieć, że mój syn jest bardzo do Jemimy przywiązany i chciałbym, żeby ich rozstanie przebiegło jak najmniej traumatycznie.

– Zabranie jej ze sobą na Sycylię nie wydaje mi się dobrym sposobem na to, aby przeżyła mniejszą traumę – Steven uśmiechnął się. – Wolałbym, żeby zabrał pan swojego syna i pozwolił Jemimie żyć własnym życiem.

– Całe szczęście ta decyzja nie należy do pana.

– Już niedługo. Wkrótce zamierzam poślubić Jemimę.

Luciano omal nie przewrócił oczami. Jakoś nie potrafił sobie wyobrazić Jemimy, która zdecydowanie była zwolenniczką wolnego życia, związanej z tym konserwatywnym mężczyzną, z którym rozmawiał.

– Gratulacje – powiedział gładko.

Kiedy Steven Warrington wyszedł, Luciano włączył komputer. Gdyby zrobił to, zanim zgodził się przyjąć tego młodego człowieka, ta informacja by go nie zaskoczyła. Steven Warrington był jednym z bardzo długiej listy

mężczyzn, z którymi spotykała się Jemima. Czy wszyscy mieli ochotę na powtórkę z rozrywki? Cóż, ci, których zawartość portfela ucierpiała na znajomości z nią, zapewne nie. Była złodziejką, co do tego nie miał wątpliwości. Zastanawiał się, dlaczego świadomość tego faktu mu nie przeszkadzała. Dlaczego mimo wszystko chciał ją mieć w swoim łóżku. Wychował się w domu, w którym zbrodnie i pospolite przestępstwa były chlebem powszednim i teraz ciemna strona życia zupełnie go nie pociągała. W przeciwieństwie do swojego ojca prowadził interesy legalnie i nie uciekał się do stosowania metod sprzecznych z prawem.

Nie potrafił zrozumieć postępowania Jemimy Barber, natomiast był pewien co do tego, że jej pożąda. Dlatego Jemima zostanie jego kochanką, ponieważ niewiele rzeczy w życiu Luciana sprawiało mu autentyczną przyjemność.

Plany Stevena Warringtona rozbawiły go. Był pewien, że wbrew temu, co twierdził, Jemima nie zamierza go poślubić.

Nie wiadomo dlaczego, miał dziwną ochotę zetrzeć mu z twarzy ten wymuszony uśmiech i to najchętniej za pomocą pięści. Zupełnie nie rozumiał, skąd mu się to wzięło, ale ewidentnie miał ochotę obić Stevena. Owszem, w przeszłości zdarzały mu się podobne historie, ale nigdy nie miało to związku z kobietą. Tym bardziej go to niepokoiło. Jedna noc. Weźmie ją do łóżka na jedną noc i to wystarczy, co do tego nie miał wątpliwości.

Jedyną osobą na tym świecie, którą kochał, był jego syn. Miłość do dziecka jest czysta. Nie sprawi cierpienia ani jemu, ani nikomu innemu.

– Moim zdaniem to najlepsze rozwiązanie – oznajmiła Ellie.

Siedzieli przy stole z Jemimą i jej rodzicami, którzy nie kryli swojego zaniepokojenia.

Jemima miała do siebie ogromny żal za to, że tak wiele przed nimi przemilczała, ale mimo to wciąż nie czuła się na siłach wyznać im całą prawdę. Byliby przerażeni, gdyby się dowiedzieli, że udaje przed Lucianem, że jest Julie i że Nicky jest jej synem. Żaden argument nie byłby ich w stanie przekonać o słuszności takiego postępowania. I tak rozwój wypadków zupełnie ich zaskoczył. Wrócili rano z Devon i od razu się dowiedzieli, że córka i wnuczek wyjeżdżają następnego ranka na Sycylię. I że Jemima wróci z niej sama. Pokochali chłopca, jakby był ich własnym wnuczkiem, i zajmowali się nim niemal od samego urodzenia.

– Nicky jest synem Luciana i ten biedny człowiek szukał go tyle miesięcy – powiedziała Ellie, która, jak mogła, starała się wesprzeć przyjaciółkę i poprzeć jej decyzję o wyjeździe.

– Mam wrażenie, że Luciano będzie doskonałym ojcem. Poprosił mnie o pomoc właśnie ze względu na Nicky’ego. Wie, jak bardzo malec jest do mnie przywiązany, i nie chce, żeby nasze rozstanie przebiegło gwałtownie – wyjaśniała cierpliwie Jemima.

– Pan Vitale ponosi całkowitą odpowiedzialność za tę sytuację – oznajmił ojciec Jemimy. – Nie mogę pojąć, jak mógł wejść w układ z osobą pokroju Julie. Nie mógł sobie znaleźć gorszej kandydatki...

– Niech pan nie zapomina, że był przekonany, że bierze Jemimę – wtrąciła Ellie. – Julie skradła jej tożsamość.

– To prawda – starszy pan westchnął ciężko. – Wygląda na to, moja droga – zwrócił się do żony – że będziemy musieli poczekać na to, aż nasza własna córka da nam wnuka.

Jemima pobladła. Nawet nie chciała myśleć o tym, co powiedzieliby jej rodzice, gdyby się dowiedzieli o kłamstwie, do jakiego się posunęła wobec Luciana.

Tego samego ranka odwiedził ją Charles Bennett, żeby jej przedstawić treść dokumentu, który miała podpisać. Wskazał jej, że zdradzenie poufnych informacji prasie przyniosłoby jej spore korzyści, ale jednocześnie przekonywał, że postępowanie zgodne z wymogami Luciana zostanie przez niego sowicie wynagrodzone. Jemima podpisała dokument we wskazanym miejscu i odetchnęła z ulgą po wyjściu prawnika.

Po południu przyjechała do niej krawcowa, którą także zamówił Luciano. Jemima cierpliwie pozwoliła jej się zmierzyć, podczas gdy Ellie przyglądała się wszystkiemu z rozbawieniem.

– Najwyraźniej zaplanował, że będziesz występować w mundurku niani – zażartowała, kiedy zostały same.

– Najwyraźniej tak – westchnęła Jemima, której ten pomysł wcale się nie spodobał.

– Może chce w ten sposób podkreślić, że nie jesteś tam w charakterze gościa, tylko jego pracownicy... Choć z drugiej strony jest przekonany, że jesteś matką Nicky'ego, więc to mogłoby być nieco niezręczne. A tak przy okazji, kiedy zamierzasz mu powiedzieć prawdę?

– Zapewne pod koniec mojego pobytu we Włoszech, czyli pod koniec sierpnia. We wrześniu zaczyna się szkoła i muszę wracać do pracy. Powiedzenie tego wcześniej mogłoby się okazać nieco ryzykowne. Luciano mógłby zażądać, żebym natychmiast wyjechała z Włoch.

– Przestań się zadręczać. Nie robisz nic złego...

– To nie takie proste, Ellie. Za każdym razem, gdy jestem z Lucianem, okłamuję go. – Żałowała, że nie może wyznać przyjaciółce, jak bardzo skomplikowały się jej stosunki z Lucianem. Wstydziła się przyznać do tego, co między nimi zaszło, a czego starała się unikać przez całe dotychczasowe życie.

Od tego wydarzenia minęły trzy dni, a ona wciąż nie mogła sobie darować, że tak się zapomniała. Sprzeniewierzyła się wszystkim zasadom, które rodzice jej wpajali od najmłodszych lat. Zachowała się, jakby była Julie. Ona na pewno nie miałaby oporów przed skorzystaniem z nadarzającej się okazji, ale to nie było wytłumaczeniem jej zachowania. Prawda była taka, że straciła nad sobą kontrolę i pozwoliła się porwać fali namiętności. Zachowała się jak nastolatka, a nie jak dorosła, odpowiedzialna kobieta.

– Pamiętaj, że twoje kłamstwa służą Nicky’emui – zapewniła ją lojalnie Ellie. – Twój wyjazd na Sycylię ma mu pomóc.

– Uważasz, że postępuję słusznie?

– Zawsze sądziłam, że Nicky powinien mieszkać z kochającym ojcem, który po to właśnie go spłodził. To uroczy chłopiec, ale nie jest twoim dzieckiem. Niechętnie przyznaję rację Stevenowi, ale uważam, że powinnaś ponownie zacząć żyć własnym życiem. Znów zacząć żyć jak młoda, wolna kobieta. Zasługujesz na to. Nicky to błąd popełniony przez twoją siostrę.

Jemima zacisnęła zęby. Jak można było nazwać Nicky’ego błędem? Poza tym wcale nie ciągnęło jej do samotnego życia. Nicky był jego częścią i kochała go. Nie nosiła go w swoim łonie przez dziewięć miesięcy i nie wydała go na świat, ale czuła się z nim tak mocno związana, jakby tak było. Wiedziała, że rozstanie z nim sprawi jej ból, ale jeśli tak miało być dla niego lepiej, niech tak będzie. Będzie musiała jakoś nauczyć się z tym żyć.

Następnego dnia zajechała po nich limuzyna, której towarzyszył samochód z ochroniarzami. Podróż na lotnisko trwała bardzo krótko, podobnie jak wejście na pokład prywatnego samolotu, który już na nich czekał. Ku swemu zdumieniu Jemima przekonała się, że Luciano z nimi nie leci. Ona i Nicky byli jedynymi pasażerami.

Luciano dołączył do nich dopiero w Paryżu, gdzie miał jakieś służbowe spotkanie. Kiedy wszedł na pokład,

pierwszą rzeczą, jaką zobaczył, była zwinięta w fotelu Jemima. Spała. Nicky siedział w specjalnym kojcu obok niej.

Miała związane włosy i była ubrana w dżinsy i spraną koszulkę. Dlaczego nie zadała sobie trudu, żeby się dla niego ubrać jakoś bardziej elegancko? Nie znał kobiety, która byłaby tak pewna siebie i jego zainteresowania swoją osobą, żeby nie chcieć się mu przypodobać. A może chciała w ten sposób dać mu do zrozumienia, że powinien jej kupić nowe ubrania?

Jemima obudziła się, powoli wracając do rzeczywistości. Kiedy dostrzegła Luciana, zaczęła mu się w milczeniu przyglądać. Żaden mężczyzna nie miał tak perfekcyjnego profilu, prostego nosa, mocno zarysowanej szczęki i długich rzęs. Nie po raz pierwszy pomyślała, że przypomina greckiego boga. Kiedy poczuła na sobie spojrzenie jego ciemnozłotych oczu, zadrżała.

– Za pół godziny lądujemy – oznajmił.

– Dobrze. W takim razie pójdę się nieco odświeżyć – mruknęła, wstając z fotela.

Patrzył na nią w milczeniu. Jasna karnacja, błękitne oczy, pełne usta, których smaku już skosztował. Jego ciało zareagowało natychmiast. Zacisnął ze złością zęby i odwrócił wzrok. Był zły na samego siebie za tę słabość. Za to, że jego ciało żyło własnym życiem i nie słuchało jego woli.

Przywykł do tego, że wszyscy i wszystko byli mu posłuszni. Nie lubił sytuacji, w których tracił kontrolę nad rzeczywistością. Często widywał ojca, który tracił nad sobą

panowanie, i wiedział, do czego to mogło doprowadzić. On sam nie miał skłonności do używania siły, ale był przekonany, że zarówno namiętność, jak i złość były dla mężczyzny złymi doradcami i potrafiły doprowadzić do podejmowania błędnych decyzji. Przypomniał sobie, że jeszcze dziś Jemima znajdzie się w jego łóżku. Dostanie to, czego pragnął, czego od niej potrzebował. Od razu poczuje się lepiej i wróci mu zdrowy rozsądek. Był zdziwiony tym, jak dużą władzę miało nad nim seksualne pożądanie.

Po powrocie z łazienki Jemima zajęła się Nickym. Przewinęła go i nakarmiła, starając się nie patrzeć w stronę Luciana. Był wspaniały i wiedział o tym. Ale to nie był powód, żeby się na niego gapić i rumienić, jakby była jakąś małolatą, która nie wie, jak się zachować w towarzystwie atrakcyjnego mężczyzny. Zamiast tego skupiła się na dziecku. Podziwiała jego ciemne włoski, które tak bardzo przypominały włosy ojca. Siłą powstrzymywała się przed robieniem porównań.

Nagle myśl o tym, że ma spędzić niemal całe lato w takiej bliskości z Lucianem, zaniepokoiła ją. Jak jej się uda zachować spokój i obojętność wobec tak dynamicznego i pełnego pasji mężczyzny, jakim był Luciano? Już sama jego bliskość rozpalała w niej ogień i musiała się mocno starać, by nie dać mu się strawić. Okłamywała go, a on był ojcem Nicky’ego. To wykluczało rozwój jakiejkolwiek normalnej relacji między nimi. Musiała za wszelką cenę zachować odpowiedni dystans i oprzeć się pokusom.

Wiedziała o tym, ale... Co innego było wiedzieć, a co innego zastosować tę zasadę w praktyce. Na jej nieszczęście Luciano pociągał ją jak jeszcze żaden mężczyzna w życiu...

ROZDZIAŁ PIĄTY

Jak tylko wylądowali, telefon Luciana oznajmił mu, że ma kilka nieodebranych połączeń. Wszystkie pochodziły od Charlesa Bennetta. Luciano zastanawiał się, co mogło tak pospieszyć jego zazwyczaj flegmatycznego prawnika. Oddzwonił.

– Mam dla ciebie złe wieści. Daliśmy się oszukać – oznajmił pełnym dramatyzmu głosem. – Jemima Barber nie jest matką twojego dziecka.

Luciano zmartwiał. Machnął ręką w stronę swoich ochroniarzy, żeby zamilkli.

– To niemożliwe.

– Nie mam jeszcze wszystkich danych, ale z tego, co się dowiedziałem, matka twojego syna zginęła kilka miesięcy temu w wypadku samochodowym. Miała siostrę bliźniaczkę.

– A to by oznaczało...

– W najlepszym wypadku Jemima jest ciotką chłopca – oznajmił sucho Charles. – Moi ludzie nad tym pracują i mam nadzieję, że wieczorem będę mógł ci przekazać pełne informacje.

– Jesteś pewien tego, co mówisz? – spytał, spoglądając na trzymającą w ramionach dziecko Jemimę.

Nie jest matką Niccola? Jak to możliwe? Jego umysł, zazwyczaj niezwykle bystry, nie był w stanie tego pojąć.

– To wiem na pewno. Nie jest kobietą, która wydała na świat chłopca. Mam przed oczami kopię świadectwa zgonu jego matki. Nazywała się Julie Marshall. Całą sprawę komplikuje fakt, że odkąd się z tobą skontaktowała, posługiwała się nazwiskiem Jemimy Barber.

– Ale po co?

– Kto to może wiedzieć? Teraz, kiedy nie żyje, nie mamy żadnej gwarancji, że dowiemy się prawdy.

Słowa Charlesa powoli zaczęły docierać do jego świadomości. Matka jego syna oszukała go, a teraz nie żyła. On sam był jedynym żyjącym krewnym chłopca. Jemima także ukryła przed nim prawdę. Jedynym sposobem, by osiągnąć korzyść, było dla niej udawanie, że jest jego matką. Nie chciał myśleć o tym, że ciotka dziecka mogłaby sobie rościć do niego jakieś prawa.

Jak tylko znaleźli się w samochodzie, Jemima włożyła Nicky'ego do fotelika i przypięła paskami. Twarz Luciana pociemniała. Był ojcem tego malca i jako rodzic poniósł porażkę. Nie potrafił uchronić syna przed cierpieniem. Chłopiec nawiązał bliską więź ze swoją ciotką, a teraz, kiedy ta zniknie z jego życia, będzie cierpiał. I kogo miał obarczyć za to winą? Jemimę Barber! Musiała zdawać sobie sprawę z tego, że jej jedyną bronią w walce z nim będzie przywiązanie dziecka do siebie. Niccolo był tylko niemowlakiem, a już został wmanewrowany w jej niecne rozgrywki. Luciano zacisnął zęby.

Okłamała go. *Prostituta* z sercem z kamienia! W niczym nie była lepsza od swojej siostry! Liczyły się dla niej tylko

pieniądze. Nie widział innego wytłumaczenia dla jej postępowania. Miała wystarczająco dużo okazji, żeby wyjawić prawdę, ale nie zrobiła tego. Myślała tylko o swoich korzyściach i nic innego się dla niej nie liczyło! A on się zgodził spłacić jej długi, a raczej długi jej siostry, i zaproponował podróż na Sycylię. Co więcej, przygotował dla niej niespodziankę...

Oczywiście, teraz już jej nie pragnął. Nie chciał mieć z nią nic wspólnego. Marzył jedynie o tym, żeby zniknęła z jego życia na zawsze. Jak to możliwe, że pociągały go kobiety zepsute do szpiku kości i pozbawione moralności? Czy to jakaś spuścizna po przodkach? Coś ciemnego, mrocznego, co czaiło się gdzieś w zakamarkach jego duszy i wpływało na dokonywane wybory?

Jemima starała się nie patrzeć na Luciana, ale domyśliła się, że zaszło coś nieprzyjemnego. Kiedy rozmawiał przez telefon, patrzyła na jego ściągniętą, pociemniałą twarz. Dostał jakieś złe wiadomości? Coś związanego z pracą? A może coś natury osobistej? Nic o nim nie wiedziała. Był wdowcem, stracił żonę i dziecko i to tyle. Cokolwiek to było, musiało nim wstrząsnąć. Przez resztę lotu nie zwracał uwagi ani na nią, ani na dziecko. Akurat teraz, kiedy Nicky wyciągnął rączkę w kierunku swojego ojca i chciał przyciągnąć jego uwagę. Byli do siebie podobni jak dwie krople wody. Żaden z nich nie lubił być ignorowany... Dlatego zapewne Nicky starał się teraz przykuć uwagę ojca.

Limuzyna się zatrzymała i Jemima wyjrzała przez okno.

– Gdzie jesteśmy?

– To prywatne lotnisko. Polecimy do domu helikopterem – oznajmił krótko.

Jemima otworzyła szeroko oczy ze zdumienia. Nigdy nie leciała helikopterem, który dla Luciana najwyraźniej był zwykłym środkiem transportu. Nic nie mogło lepiej zobrazować przepaści, jaka dzieliła ich światy. W milczeniu przesiedli się do helikoptera.

Kiedy maszyna wystartowała, zaciekawiona Jemima wyjrzała przez okno. Ujrzała ziemię przechyloną pod dziwnym kątem i już helikopter leciał nad morzem. Dokąd zmierzali? Początkowo sądziła, że dom Luciana jest w jakimś mieście albo w górach, ale każda minuta lotu utwierdzała ją w przekonaniu, że lecą na wyspę.

Wkrótce dostrzegła ląd. Porośnięte lasami góry, gaje oliwne, a pośród nich duży brązowy budynek usytuowany nad samą wodą. Miał wieżyczki niczym zamek, a kiedy helikopter wylądował, Jemima zdała sobie sprawę, że, w rzeczy samej, był to zamek.

– Jak się nazywa to miejsce? – spytała, zeskakując na trawę i podchodząc do Luciana, by wziąć z jego rąk Nicky’ego.

– Castello del Drogo. Cała wyspa nosi nazwę od tego zamku – oznajmił, podając jej śpiącego malca. Jego oczy były ciemne jak noc i w tej chwili nie miały już nic ze swojego miodowego odcienia.

– Długo go masz?

– Kilka lat. Tutaj mogę być zupełnie sam. Można się tu dostać tylko drogą morską albo powietrzną i obie z nich są

monitorowane. Mogę chodzić po całej wyspie bez obaw, że zza krzaka wyskoczy ktoś z aparatem.

Kiedy dotarli do zamku, Jemima zadarła głowę. Piękno otoczenia i zachwycająca pogoda zupełnie ją rozbroiły. Poczuła, że pobyt tutaj może się okazać całkiem przyjemny.

– Jest bardzo stary?

– Najstarsza część pochodzi z czasów średniowiecza, młodsza została dobudowana w osiemnastym wieku.

Wspięli się po szerokich schodach i przywitali się z oczekującymi ich w drzwiach dwiema kobietami.

Hol był ogromnych rozmiarów i miał owalny kształt. Był umeblowany meblami z czarnego drewna, inkrustowanego kością słoniową i macicą perłową. Jemima zaniemówiła. Nigdy w życiu nie widziała czegoś równie wspaniałego. Jak mogłaby pozbawić Nicky’ego życia w takim dobrobycie?

– Jesteś właścicielem całej wyspy? – spytała cicho, nie będąc w stanie powstrzymać ciekawości.

– Tak – odparł z lekkim wzruszeniem ramion, jakby nie było w tym nic nadzwyczajnego.

Oczy Jemimy rozszerzyły się ze zdumienia.

Luciano przedstawił jej obie kobiety. Starsza, Agnese, była jego gospodynią. Młodsza, Carlotta, była jej córką i miała pełnić obowiązki niani. Wzięła dziecko z rąk Jemimy i zaczęła coś do niego mówić łagodnym tonem. Zabrała malca na górę, do jego pokoju.

– Agnese pokaże ci twój pokój – oznajmił Luciano.

Twarz Agnese była jak wykuta z kamienia. Nie wyrażała nic. Jemima poszła za nią posłusznie na górę do pokoju,

który jej przydzielono. Był zalany światłem i stało w nim największe łóżko, jakie w życiu widziała. W wazonach umieszczono świeże kwiaty, a na ścianach wisiały wspaniałe obrazy. W jednych ze znajdujących się w pokoju drzwi Jemima ujrzała ubraną w strój pokojówki dziewczynę. Zaprosiła Jemimę gestem do sąsiedniego pomieszczenia. Znalazły się w obszernej garderobie, zabudowanej szafami, szufladami i schowkami. Rozpoczęło się przedstawienie. Dziewczyna otwierała wszystkie po kolei, prezentując zgromadzone tam ubrania, buty, kosmetyki, dodatki. Jemima zaniemówiła. Zastanawiała się, co te wszystkie rzeczy mogą mieć wspólnego z nią. Służąca podała jej małą kopertę. Wyjęła z niej pojedynczą kartkę.

„Z pozdrowieniami, Luciano”.

Zamrugała powiekami i dopiero teraz zrozumiała, że jej pomiary nie były zrobione po to, by uszyć jej mundurek niani, jak dotąd sądziła. Nagle zrobiło jej się gorąco. Luciano kupił jej ubrania i to nie byle jakie, ale pochodzące od znanych projektantów. Była zszokowana. Kiedy obie kobiety wreszcie ją zostawiły, usiadła w fotelu przed lustrem i spojrzała na swoje odbicie. Jej twarz wyglądała w tym świetle jakoś nienaturalnie. Zrobiła głęboki wdech i wstała, żeby zdjąć dżinsy. Otworzyła walizkę i wyjęła z niej prostą bawełnianą sukienkę.

Wciąż nie była w stanie myśleć logicznie. Nie mogła pojąć, skąd Luciano przyszedł do głowy ten ekstrawagancki pomysł, aby zaopatrzyć ją w te wszystkie rzeczy. Nagle

uświadomiła sobie, co mogło go do tego skłonić. Nie powiedziała nie, kiedy był odpowiedni moment. Wprawdzie nie powiedziała również tak, ale pozwoliła mu zrobić to, co zrobił. Najwyraźniej uznał to za wystarczający powód, żeby wydać tysiące funtów i ubrać ją jak królową. Przyłożyła ręce do rozpalonych policzków i jęknęła. Co ona teraz zrobi?

Julie na jej miejscu zapewne byłaby zachwycona. Julie uwielbiała markowe ciuchy i wszystko, co miało logo znanych projektantów. Jemima weszła ponownie do garderoby. Dotknęła niepewnie gładkich materiałów i westchnęła. Ubrania były w jej rozmiarze, ale jakże mogłaby je nosić? Jak mogłaby tak prostu powiedzieć dziękuję i zacząć się w nie ubierać?

Została wychowana tak, żeby nigdy nikomu niczego nie zawdzięczać. I zawsze starać się być w zgodzie z samą sobą. Przyjęcie tego prezentu po prostu kłóciło się z jej zasadami. Spojrzała na szuflady wypełnione butami i jęknęła. Jeśli miała do czegoś słabość, to były to właśnie buty. Zwłaszcza jedne przyciągnęły jej uwagę. Zielone sandałki z cienkich paseczków, na wysokim obcasie, ozdobione drobnymi błyszczącymi paciorkami. Aż się prosiły, żeby je założyć. Tak, to był sposób, by okazać Lucianowi swoją wdzięczność i jednocześnie nie przyjąć tego wszystkiego. Weźmie tylko te buty. Założyła je, choć były zupełnie nieodpowiednie na tę porę dnia, i zeszła na dół.

Agnese czekała na nią niczym stara wiedźma.

– Szukam Luciana – oznajmiła z uśmiechem Jemima.

Agnese spojrzała z dezaprobatą na jej buty.

– *Il capo* jest w bibliotece.

Il capo czyli szef, przetłumaczyła sobie w myślach Jemima. Ruszyła ostrożnie w kierunku, który wskazała jej Agnese. Zastanawiała się, co ta kobieta myśli o niej i o tym, co ją łączy z *il capo*. Potem jednak uznała, że ma w tej chwili większe zmartwienia niż rozmyślanie o kobiecie, która od pierwszej chwili poczuła do niej wyraźną antypatię.

W oczekiwaniu na telefon Charlesa Luciano wypił cztery drinki. Jego ojciec był alkoholikiem, dlatego on praktycznie nie pijał alkoholu, choć tym razem nie mógł się powstrzymać. Z niecierpliwością oczekiwał na obiecane informacje. Chciał porozmawiać z Jemimą, ale w tym celu musiał mieć wszystkie potrzebne dane. Był na nią wściekły. Cała ta sytuacja sprawiła, że czuł się sfrustrowany i zaniepokojony.

Kiedy usłyszał pukanie do drzwi, podszedł do nich i energicznie otworzył, zastanawiając się, kto ośmiela się mu przeszkadzać. Kiedy ujrzał uśmiechniętą, promienną twarz Jemimy, aż się cofnął. Ta kobieta promieniała szczęściem. Nie wiedziała jeszcze, że on wie. Oczywiście, że była zadowolona. Jak mogłoby być inaczej, skoro dał jej pokój tuż obok swojego i podarował ubrania warte małą fortunę? Przecież zależało jej tylko na pieniądzach, na niczym innym. Teraz, kiedy zatrudnił Carlottę, nie miała

prawie nic do roboty, a to oznaczało, że mogła cieszyć się cudownymi wakacjami...

– Luciano... – powiedziała miękko, a jej wzrok spoczął na stojących na półkach książkach. – Och, ależ tu dużo książek! Masz tyle miejsca, żeby je tu trzymać!

– Czy po to tu przyszłaś? – spytał, patrząc na idącą w stronę jego biurka kobietę.

Nie mógł zaprzeczyć, że to, co widział, bardzo mu się spodobało. Smukła, zaokrąglona w biodrach figura była niemal idealna. Jego wzrok zatrzymał się na absurdalnie wysokich, kolorowych sandałach, które miała na nogach. Z niewiadomych powodów założyła do prostej bawełnianej sukienki buty, które nadawały się na przyjęcie. Były tak wysokie, że z trudem utrzymywała w nich równowagę. Kiedy doszła do biurka, przytrzymała się jego krawędzi.

Spojrzała na swojego gospodarza. Najwyraźniej był z jakiegoś powodu wściekły. Miał zaciśnięte usta i zmrużone oczy. Widocznie coś mu się nie powiodło. Ku swemu zaskoczeniu stwierdziła, że, podobnie jak w przypadku Nicky'ego, poczuła nagłą ochotę, by zrobić coś, co poprawiłoby mu nastrój. Znaleźć jakieś cudowne lekarstwo na jego bolączkę.

– Może mogę w czymś pomóc?

– A skąd ci przyszło do głowy, że potrzebuję pomocy? – spytał, zaskoczony jej przenikliwością.

– Widać to po tobie.

Luciano nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć. Zacisnął zęby i pochylił głowę.

– Jesteś zły – powiedziała miękko.

– Nie jestem.

– Wiem, to nie moja sprawa – mruknęła. – Powinnam pilnować własnego nosa.

– Dokładnie tak – odparł sucho.

Jemima zarumieniła się. Podeszła do ogromnego okna i wyjrzała na ogród otaczający dom.

– Przyszłam, żeby porozmawiać o ubraniach, które mi kupiłeś. – Uniosła stopę, żeby zademonstrować but. Zachwiała się i dla równowagi musiała się chwycić oparcia fotela. Pospiesznie postawiła nogę na podłodze. – Cóż, są wspaniałe, ale nie zamierzam ich przyjąć. Chciałabym, jeśli pozwolisz, zatrzymać tylko te buty.

– Ale dlaczego? – Luciano nie potrafił ukryć zdziwienia. – Odwróć się i patrz na mnie, kiedy ze mną rozmawiasz.

Jemima niechętnie zrobiła, o co prosił. Wolała rozmawiać z nim, nie patrząc na jego twarz. Zbytnio ją to rozpraszało. Przymknęła powieki, aby dzięki temu choć trochę zmniejszyć ostrość widzenia.

– Cóż, jestem ci bardzo wdzięczna, ale nie jestem zwolenniczką przyjmowania od ludzi drogich prezentów...

– Nie jestem „ludźmi”! – przerwał jej ostro. – Zaryzykowałbym stwierdzenie, że niejednokrotnie przyjmowałaś od mężczyzn prezenty.

– To prawda, ale to nie oznacza, że to było właściwe. Nie muszę tego robić. Może doszłam do wniosku, że pora coś w sobie zmienić?

– To pewne jak to, że mamy na niebie dwa księżyce – zadrwił z niej.

– Przebywanie z Nickym zmieniło mnie – Jemima nie dawała za wygraną. – Zrozumiałam, co tak naprawdę jest w życiu ważne.

– Zrozumiałaś to, jak tylko się urodził. Dla ciebie ważne są... pieniądze – przypomniał jej.

Jemima uniosła brodę.

– To nie oznacza, że nie mogłam zmienić zdania. Zmieniłam się. Chcę zacząć wszystko od nowa.

Luciano omal nie wybuchnął śmiechem.

– Domyślam się, że to jakiś dowcip...

– Otóż nie – oznajmiła, przypominając sobie, ile razy Julie składała podobne deklaracje. – Od czegoś trzeba zacząć. Zresztą, dlaczego miałbyś ofiarowywać mi te ubrania?

– Nie możesz być aż tak naiwna.

Jej policzki przybrały odcień purpury.

– Rozumiem, że dałeś mi te rzeczy, mając wobec mnie konkretne oczekiwania. Ponieważ jednak nie mogę im sprostać, nie zamierzam tego podarunku przyjąć.

– Oczywiście, że możesz im sprostać – oznajmił, omiatając jej figurę wzrokiem, od którego zrobiło jej się gorąco. Nic nie mogła poradzić na to, że poczuła w całym ciele napięcie, którego źródłem był znajdujący się obok mężczyzna.

– Przyjechałam tu ze względu na twojego syna, nie na ciebie – oznajmiła twardo.

Luciano zaklął.

– Stawiam sprawę jasno, żeby uniknąć ewentualnych nieporozumień.

Luciano wstał i podszedł do niej bliżej. Co taka kobieta jak ona może wiedzieć o uczciwości?

Stał tak blisko, że, gdyby chciała, mogłaby go dotknąć. Serce waliło jej jak oszalałe i oddychała szybko.

Wyprostowała się i przechyliła lekko głowę na bok.

– Nie podoba mi się twoje słownictwo.

– A mnie się nie podoba to, co mówisz. Irytują mnie ludzie, którzy plotą bzdury i kłamią. Usiłujesz mi wmówić, że mnie nie pożądasz, a to wierutne kłamstwo!

Oczy Jemimy rozszerzyły się ze zdumienia.

– Zawsze jesteś taki pewny siebie?

Luciano uniósł rękę i ujął w palce pasmo włosów swobodnie opadające jej na czoło.

– Chciałbym zobaczyć, jak wyglądasz w rozpuszczonych włosach...

Nowy rozdział w życiu. Czy ona naprawdę sądziła, że da się nabrać na te bzdury? Jak mogła patrzeć mu w oczy i opowiadać te kłamstwa? Zupełnie nie miała wstydu. Okłamywała go perfidnie i jeszcze twierdziła, że to on się myli. Doskonale znał ten typ kobiet. Kobieca przewrotność i kłamliwa natura nie były dla niego tajemnicą.

– To wszystko staje się zbyt... intensywne – powiedziała niepewnie.

Luciano owinął sobie kosmyk jej włosów wokół palca.

– Nie powinnaś mnie okłamywać. Gdybyś wiedziała, jak bardzo mnie to wkurza, nie robiłabyś tego.

Czuła jego zapach. Jakaś droga woda i zapach męskiego ciała. To była mieszanka, wobec której nie mogła pozostać obojętna.

– Za kilka tygodni wracam do domu – przypomniała mu nieco drżącym głosem. – Przyjechałam tu tylko ze względu na twojego syna.

– Kłamiesz... To nie o niego ci chodzi – rzucił przez zaciśnięte zęby. – Przyjechałaś tu, żeby być ze mną. To oczywiste.

– Luciano... Nie słuchasz, co do ciebie mówię.

– Dlaczego miałbym słuchać, skoro mówisz bzdury?

Spojrzała mu w oczy i to był błąd. W jednej chwili poczuła, jak uginają się pod nią kolana. Kiedy pochylił głowę w jej stronę, zobaczyła, jak jego źrenice się rozszerzają. Bez słowa ostrzeżenia objął ją i przyciągnął do siebie. Pocałował ją mocno i zdecydowanie. Pragnęła tego pocałunku i on o tym wiedział.

Jemima przestała myśleć o czymkolwiek, co nie było nim. Ten pocałunek był wszystkim, czego teraz chciała i czego się bała. Porwał ją za sobą jak fala, sprawił, że kompletnie się zatraciła. Nigdy nie sądziła, że stanie się to za sprawą takiego mężczyzny jak Luciano. Luciano nie był prawdziwy. Może była niedoświadczona, ale nie była głupia. Wiedziała, że może być dla niego jedynie zabawką, miłą rozrywką, która wkrótce się mu znudzi. Nie powinna się angażować w taką grę, bo potem może jedynie cierpieć.

– Ty mnie pragniesz – wyszeptał tuż przy jej twarzy.

Jemima poczuła w jego oddechu delikatny zapach alkoholu. Mimowolnie zadrżała. Uwielbiała siłę i twardość jego ciała. Nawet przez ubranie czuła, jak jest rozpalony i gotowy. Wciąż czuła smak jego ust i tym bardziej chciała, by powtórzył pocałunek. Mimo to zebrała w sobie wszystkie siły i oparła dłonie na jego piersi, żeby się trochę od niego zdystansować.

– Nie, nie tak – powiedziała, walcząc z sama sobą.

To prawda, pragnęła go. Nikogo w życiu nie pragnęła tak, jak jego teraz. Uwolnienie się od niego, zerwanie fizycznego kontaktu było niemal bolesne. Poczuła się tak, jakby ktoś oderwał jej kawałek ciała. Zrzuciła te idiotyczne buty i stanęła przed nim niższa o kilkanaście centymetrów. Zupełnie go to skonsternowało. Puścił ją na chwilę i Jemima wykorzystała ten moment, żeby się mu wywinąć i uciec. Pobiegła do drzwi, jakby ścigał ją jakiś potwór.

Luciano sięgnął po leżące na podłodze buty i spojrzał na nie z niedowierzaniem. Czy jej się wydawało, że jest Kopciuszkiem? Nie wiedział, co o tym wszystkim myśleć. Nigdy dotąd żadna kobieta go tak nie potraktowała. Nalał sobie kolejnego drinka i usiadł w fotelu. Naprawdę tego nie rozumiał. Dlaczego uciekła? Dlaczego miałaby to robić? Jaką korzyść mogła osiągnąć, wkurzając go?

I nagle otworzyła mu się w głowie klapka. Zrozumiał jej strategię. Chciała dostać więcej. Zarówno ona, jak i jej nieżyjąca siostra urodziły się po to, by chcieć więcej. Wiedziała, że jest wystarczająco bogaty, żeby dać jej dużo, dużo więcej. Tyle tylko, że on nie zmierzał tego zrobić. Nie

miał zamiaru obdarowywać kobiety, która go okłamała i chciała wykorzystać jego syna jako narzędzie do osiągnięcia korzyści, jakby był jakimś towarem na sprzedaż.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dysząc ciężko, Jemima oparła się o drzwi swojego pokoju. Tyle wyszło z jej zamiaru dyplomatycznego podziękowania Luciano za ubrania. Jęknęła głośno. Dlaczego wszystko, co się wiązało z tym człowiekiem, od razu tak się komplikowało? Co się stało z jej rozumem? Gdzie się podział takt? Dlaczego odpowiedziała na jego pocałunek z taką żarliwością, jakby od tego zależało jej życie? Powinna się była mu oprzeć, zamiast zachęcać go do kontynuowania tego, co robił.

Problem polegał na tym, że nikt nie robił tego tak dobrze jak Luciano Vitale. Kiedy była w koledżu, wielu chłopaków próbowało wskoczyć jej do łóżka. To głównie z tego powodu przestała się z nimi umawiać. Skutek był taki, że w wieku dwudziestu czterech lat wciąż była dziewicą. Zamierzała pójść do łóżka dopiero z mężczyzną, którego pokocha. W pewnym momencie wydawało jej się, że tym mężczyzną jest Steven, ale on cenił sobie jej czystość jeszcze bardziej niż rodzice. Nalegał, by przestrzegali nauk kościoła i poczekali na skonsumowanie związku aż do ślubu. Jednak kiedy poznał jej znacznie bardziej seksowną siostrę, jego poglądy na tę sprawę uległy zasadniczej zmianie.

– Nie można się odwrócić od swojej prawdziwej miłości – oznajmił któregoś razu. – Julie jest kobietą stworzoną dla mnie.

Jemima nie mogła powiedzieć tego samego o Lucianie. Ten człowiek na pewno nie był ideałem. Był arogancki, zbyt pewny siebie i zepsuty przez swoje bogactwo. Mimo to nie mogła przestać o nim myśleć. Podziwiała go za to, jak się odnosił do syna. Można powiedzieć, że go lubiła, choć zupełnie nie potrafiła powiedzieć, skąd się bierze ta sympatia. Kiedy był zły albo smutny, miała ochotę zrobić wszystko, co w jej mocy, by poprawić mu nastrój. Nie wiedziała, skąd się to bierze. Wszelkie logiczne argumenty nie miały zastosowania. Różnili się od siebie jak ogień i woda.

Najwyraźniej dla Luciana seks był czymś niezwykle ważnym i wcale nie musiał się wiązać z jakimkolwiek zaangażowaniem emocjonalnym. Już raz był żonaty. Ożenił się, będąc młodym człowiekiem, a potem stracił dziecko i został wdowcem. Choć miał reputację kobieciarza, kryło się za tym coś więcej.

Drzwi jej sypialni nagle się otworzyły i ujrzała stojącego w nich Luciana. Miał rozluźniony krawat, a rękawy koszuli podwinięte aż do łokci.

– Co ty tu robisz? – wykrzyknęła z konsternacją.

– Szukam cię. Uciekłaś przede mną. Wiesz, jakie to irytujące?

– Byłeś natarczywy.

– Taką mam naturę.

– To nie jest wytłumaczenie.

– Próbowałaś mi wmówić, że jestem ci obojętny – zarzucił jej. – Doskonale wiesz, że to było wierutne kłamstwo.

– Jesteś zbyt pewny siebie, Luciano.

W odpowiedzi wzruszył ramionami.

– Nie jestem skromnym człowiekiem i wiem, kiedy ktoś mnie chce.

Bez wątpienia ma w tym sporą praktykę, pomyślała, przyglądając mu się uważnie. Wiedziała, że nie świadczyło to o niej dobrze, ale za każdym razem, kiedy na niego spojrzała, nie potrafiła się skoncentrować na niczym innym. Jej ciało natychmiast reagowało na jego bliskość, sprawiając, że miała poważne trudności z oddychaniem i poruszaniem się, nie wspominając o myśleniu.

– Czyżbyś oczekiwała ode mnie, że zaproponuję ci apartament w Palermo, Rzymie albo Paryżu? Albo że zajmiesz w moim życiu znaczącą pozycję?

– Dlaczego miałabym się spodziewać po tobie czegoś podobnego? – spytała, nie kryjąc zdumienia.

– Utrzymanka ma pewne prawa. Przypadkowa kochanka nie.

– Naprawdę nie rozumiem, o czym rozmawiamy. Sądziłam, że utrzymanki wymarły już dawno temu – powiedziała z lekka zaskoczona, nie bardzo bowiem potrafiła zrozumieć, po co jej to mówi. Chyba nie sądził, że mogłaby zostać dla niego kimś takim? Ten pomysł wydał jej się tak absurdalny, że aż się roześmiała.

– Nie chcę z tobą rozmawiać – oznajmił z nagłą niecierpliwością w głosie. Dotknął jej włosów. – Podobają mi się twoje włosy. Są takie długie. Przedłużasz je?

– Nie, są w stu procentach moje – powiedziała zduszonym głosem. Stał zbyt blisko niej i czuła ciepło promieniujące z jego ciała.

I tu ją miał. Doskonale wiedział, że zaledwie kilka miesięcy temu matka jego dziecka miała krótkie włosy. Ale o tym, że Jemima kłamie, już wiedział. Charles Bennett nigdy się nie mylił. Tak naprawdę było mu obojętne, kim była Jemima Barber. Chciał jedynie zobaczyć jej wspaniałe włosy rozrzucone na poduszce. Bez chwili wahania pochylił się i wziął ją na ręce.

– Luciano, puść mnie!

– Nie. Pragnę cię.

– To nie wystarczy.

Otworzył drzwi łączące ich sypialnie.

– Dla mnie wystarczy, *piccolo mia*.

Chciała mu powiedzieć, jak bardzo się myli, ale jej nie pozwolił. Zamknął jej usta pocałunkiem tak zachłannym i namiętnym, że z jej głowy zniknęły wszelkie myśli, poza tą jedną: chciała, by całował ją tak w nieskończoność. Wsunęła mu palce we włosy i przyciągnęła jego głowę ku sobie. Musiała go dotykać. Ta potrzeba była tak silna, że przewyższała wszystkie inne.

Położył ją na łóżko i spojrzał na nią z góry. Wiedział, jaką jest kobietą. Wiedział, do czego jest zdolna. Ale nie mogło go to powstrzymać. Pragnęła go i zamierzał to wykorzystać. Nie panował nad sobą, ale dawało mu to poczucie wolności. Zamierzał zrobić to, na co miał ochotę. Jemima będzie jego tak długo, jak on zechce. Pochylił się i po raz kolejny

zmiażdżył jej usta pocałunkiem. Kiedy położył rękę na jej piersi, poczuł, jak szybko bije jej serce. Jego własne biło wcale nie wolniej. Usta Jemimy były gorące i słodkie, tak słodkie, że nie był w stanie się od nich oderwać.

Jego pocałunki były jak narkotyk. Jemima nie mogła się im oprzeć. Jeszcze tylko ten jeden. A potem co? Luciano uniósł ją nieco, by rozpiąć stanik, po czym zdjął go z niej jednym ruchem.

– Ależ jesteś piękna – szepnął z zachwytem, wodząc palcem po idealnie ukształtowanej piersi. Pochylił się, żeby wziąć w usta nabrzmiały sutek.

Uczucie, jakiego doświadczyła, było nieziemskie. Jęknęła, wychylając się ku niemu. Była rozpalona. Luciano z werwą zaczął ją pieścić, lizać, kąsać, sprawiając, że z każdą chwilą czuła się coraz bardziej rozpalona. Wiła się pod nim na łóżku, a jej ciało stało się siedliskiem rozkoszy tak intensywnej, że aż trudnej do zniesienia. Była zdziwiona tym, jakie doznania potrafił w niej wzbudzić Luciano.

Niecierpliwym ruchem ściągnął z niej spódnicę. Spojrzała na niego z lekką obawą. Czy spodoba mu się to, co widzi? Ona sama miała przed oczami opalony, umięśniony tors, przechodzący w płaski brzuch i wąskie biodra. Instynktownie uniosła ręce, by zakryć przed nim piersi, ale ją powstrzymał.

– Nie. Zrobimy to po mojemu, *piccolo mia*.

– Pozwól mi się dotykać... – błagała.

– Innym razem.

Zaczął całować ją wzdłuż żeber, po płaskim brzuchu, aż dotarł do zagłębienia między udami.

Jemima znieruchomiała. Skoncentrowała się na tym, co jej robił i jak niewiarygodnie dobrze się z tym czuła. Luciano rozsunął jej nogi i zaczął ją między nimi lekko naciskać językiem. Kiedy poczuł, że uniosła biodra, roześmiał się.

– Jestem w tym naprawdę niezły – powiedział bezwstydnie.

Mówił prawdę. Wyczuł jej najczulsze miejsca i zaczął je pieścić. Używał do tego języka, palców, a nawet zębów. Serce Jemimy waliło jako oszalałe, jakby biegła w jakimś maratonie. Gdzieś głęboko w środku zaczęło coś w niej wzbierać, dojrzewać, rozwijać się. Trawił ją ogień, coraz bardziej gwałtowny, pochłaniający wszystko. Nie była już w stanie go kontrolować. Jej ciałem wstrząsnęły gwałtowne, niemal bolesne konwulsje. Miała wrażenie, że jej głowa szybuje gdzieś w kosmosie, podczas gdy ciało było ociężałe i nieruchome.

– Chyba już dłużej nie zdołam się powstrzymać, *piccolo mia*.

Jemima była w szoku. Już nie żyła w bezpiecznym, dobrze sobie znanym świecie, ale wkroczyła na nową, dużo bardziej niebezpieczną drogę. Doskonale wiedziała, że jej słabością nie było to, co dzięki niemu poczuła, ale on sam. To była oszałamiająca radość, której doświadczyła, widząc wyraz jego oczu, kiedy na nią patrzył. Świadomość, że zaspokojenie jej sprawiło mu przyjemność, poprawiło jej

nastrój. Poczuła w sobie siłę i to napełniło ją przedziwnym ciepłem.

– Robisz ze mną dziwne rzeczy – jęknął, odsuwając się od niej. – O mały włos zapomniałbym o prezerwatywie.

Po chwili znów był przy niej i po raz pierwszy poczuła na sobie dotyk jego nagiego ciała. To wystarczyło, żeby znów poczuła w sobie ten płomień, który przed chwilą został ugaszony. Tym razem pocałował ją wolno i delikatnie. Jemima zanurzyła palce w ciemnych lokach Luciana i przyciągnęła ku sobie jego głowę. On jednak odsunął się nieco, po czym wszedł w nią zdecydowanym ruchem.

– Wciąż jesteś ciasna – powiedział sfrustrowany, czekając, aż się rozluźni i pozwoli mu w siebie wejść do końca.

Nie mogła mu powiedzieć, że jest dziewicą. Był przekonany, że urodziła jego syna i że ma w tych sprawach niemałe doświadczenie. Zamknęła oczy i wyszła mu naprzeciw, zdecydowana mieć to wreszcie za sobą. Nie pozwoliła dojść do głosu myślom, które kryły się gdzieś z tyłu głowy. Wiedziała, czego dotyczyły. Pragnęła Luciana i zamierzała się wreszcie dowiedzieć, o co ten cały szum.

Luciano ustawił się pod lepszym kątem i wszedł w nią głęboko, aż do samego końca.

Jemima krzyknęła, a jej oczy napełniły się łzami.

– To boli!

Luciano znieruchomiał. Spojrzał na nią z niedowierzaniem. Przeczuwał to. Jego ciało napotkało na opór, w którego istnienie rozum nie chciał wierzyć. Oczywiście, wiedział, że nie urodziła Niccola, ale założył, że

miała w życiu wielu mężczyzn. Przekonanie się, że jest inaczej, wstrząsnęło nim.

– Wszystko w porządku? – spytał szorstko.

– Naturalnie – zapewniła go. Poruszyła się pod nim, sprawiając, że jego pragnienie odżyło na nowo. Wycofał się z niej, po czym ponownie wszedł w nią z pełnym satysfakcji westchnieniem.

Ból zelżał i Jemima powoli zaczynała odczuwać przyjemność. Zacisnęła palce na jego ramionach i uniosła biodra. Poddała się narzuconemu przez Luciana rytmowi. Poruszał się w niej coraz szybciej, aż doprowadził do tego, że z jej gardła wydobył się przeciągły jęk. Oplotła go nogami, rozkoszując się cudownym pulsowaniem, jakie odczuła w całej miednicy. To pulsowanie rozlało się po chwili po całym ciele, sprawiając jej niesamowitą przyjemność. Czuła się nieziemsko.

Objęła go ramionami, ale zauważyła, że ją odtrąca. Zsunął się z niej, wstał z łóżka i poszedł prosto do łazienki. Ku swemu zaskoczeniu zobaczył na swojej skórze krew. Jemima była dziewicą. Jak to się miało do jego wyobrażenia o tej kobiecie? Co on sobie myślał? Co on, do diabła, zrobił?

Wytarł się i założył dżinsy. Wystarczyło, że o niej pomyślał, a już był dla niej gotowy. Dziewica? Był przekonany, że Jemima jest kłamliwą, polującą na jego majątek kobietą, jakich spotkał wiele. Nie, nie chciał myśleć o przeszłości, choć to właśnie wydarzenia z przeszłości sprawiły, że stał się wobec kobiet taki, a nie inny.

Powinna go była ostrzec. Tyle tylko, że wówczas musiałaby wyznać mu prawdę. Jemu samemu nie przyszło to do głowy. Nigdy nie miał do czynienia z dziewicą. Był pierwszym mężczyzną Jemimy i świadomość tego faktu w jakiś sposób zmieniła jego stosunek do niej. Nie mógł już porównywać jej z Julie ani ze swoją żoną, Gigi. Jemima była z nich najbardziej niewinna i niedoświadczona.

Słysząc, że Luciano wychodzi z łazienki, Jemima przykryła się prześcieradłem, choć ten gest zapewne był nieco spóźniony. Zastanawiała się, co on o niej myśli. Dopiero teraz w pełni zdała sobie sprawę z tego, co się stało. Luciano znał już prawdę. Wiedział, że go okłamała, że nie była mamą Nicky'ego.

O czym ona myślała, idąc z nim do łóżka? Jak mogła zapomnieć o tym, że w ten sposób prawda wyjdzie na jaw? Oczywiście, nie miała tego w planach. Marzyła o tym, ale co innego marzyć, a co innego te marzenia realizować. Nie przewidziała, czym się może skończyć kokietowanie takiego mężczyzny jak Luciano. Wiedział, że go pożąda i zaciągnięcie jej do łóżka nie było dla niego trudne.

– A więc... – zaczął, opierając się o framugę. Miał na sobie tylko dżinsy i jego widok zapierał dech w piersi. – Na ile wyceniłaś sobie swoje dziewictwo?

– Słucham? – Jemima nie mogła uwierzyć w to, co słyszy.

Luciano uniósł brew.

– Cóż, zapewne każesz mi za to zapłacić, podobnie jak każesz sobie płacić za wszystko inne. Dawanie czegokolwiek za darmo nie jest w twoim stylu.

Twarz Jemimy przybrała odcień purpury.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Luciano wykonał ręką niecierpliwy gest.

– Daj spokój z tymi kłamstwami, Jemimo. To tylko mnie złości, a uwierz mi, nie chcesz mnie widzieć rozzłoszczonego.

Ton jego głosu był lodowaty. Luciano ją przerażał. I tak była już dostatecznie zła na samą siebie za to, co zrobiła.

– Dobrze, nie będę więcej kłamać. Wiesz już, że nie urodziłam Nicky'ego.

– Wiem o tym od jakiegoś czasu. Pytam więc, jaka jest cena za twoje dziewictwo?

– Nie jestem taka, jak myślisz, Luciano!

Jego usta ułożyły się w drwiący uśmiech.

– Skoro próbowałaś przehandlować dziecko, równie dobrze możesz wycenić swoje dziewictwo.

– Nigdy nie próbowałam sprzedać dziecka! – zaprotestowała gwałtownie. – To nie jest w moim stylu!

– Ale ukrywanie go przed własnym ojcem jest?

Jemima poczuła, że łzy napływają jej do oczu. Wiedziała, że słowa Luciana nie są pozbawione racji. Okłamywała go i popełniła wiele błędów. Jednym z nich było pójście z nim do łóżka. Przekroczyła granicę dzielącą to, co jest słuszne, od tego, czego nie powinno się robić.

– Moje pierwsze pytanie jest takie: kim naprawdę jesteś? Choć już znam na to pytanie odpowiedź. Wiedziałem to, jeszcze zanim poszliśmy do łóżka.

Oczy Jemimy rozszerzyły się ze zdumienia.

– Tak? A mimo to... – przerwała, a jej wzrok odruchowo pobiegł w kierunku zmierzwionej pościeli.

– Nie spodziewałem się jednak, że nigdy z nikim nie spałaś...

Jemima wciąż nie potrafiła przejść do porządku nad tym, co od niego usłyszała.

– Wiedziałeś, że nie urodziłam Nicky’ego, a mimo to...

– Seks to seks. Nie zapominaj, że sporo wypiłem i miałem na ciebie ochotę. Nie było dla mnie ważne, kim jesteś... – oznajmił, nie kryjąc drwiny.

Jemima pobladła. Wiedziała, że to jest kara za to, że nie wybierała uważniej, z kim wchodzi w intymne stosunki. Właśnie jej oznajmił, że potraktował ją jak kobietę, której zadaniem jest jedynie zaspokojenie jego pożądania.

– Od jak dawna wiesz?

– Odkąd przylecieliśmy na Sycylię.

Przypomniała sobie, jak jeszcze na lotnisku jego nastrój gwałtownie się zmienił.

– Wyobrażam sobie, co o mnie myślisz...

– Nie masz pojęcia, co o tobie myślę.

– Tak bardzo kocham Nicky’ego...

– Oczywiście, nie spodziewałem się, że powiesz coś innego.

– Bałam się, że jak ci wyznam, że jestem jedynie jego ciotką, natychmiast mnie od niego odsuniesz.

– To wyznanie także nie jest dla mnie zaskoczeniem. – Luciano skrzyżował ręce na piersi, wciąż opierając się o framugę.

– Zajmowałam się nim prawie od samego urodzenia – powiedziała, jakby się chciała przed nim wytłumaczyć.

– Wiedziałaś, że twoja siostra jest surogatką?

– Tak, ale nie znałam szczegółów. Nie wiedziałam, kto jest ojcem. Julie nie ufała ani mnie, ani nikomu innemu. Wiedziała, że nie akceptuję tego, co robi i, choć zostawiła Nicky'ego pod moją opieką, nie przekazała mi żadnych informacji, które mogłyby pokrzyżować jej plany.

Luciano nie był przekonany. Wiedział, jak bardzo rozbudowane mogły być kłamstwa tych, którzy chcą, by były wiarygodne. Znał to z własnego doświadczenia z przeszłości. Jego oczy pociemniały.

– Wychowywałyście się w innych domach?

– Tak...

– Kiedy spotkałyście się po raz pierwszy?

– Kilka miesięcy przed jej zajściem w ciążę. Dowiedziałam się o całej sprawie dopiero, jak się pojawiła u mnie z Nickym. – Spojrzała na swoje ciasno splecione palce. Przypomniała sobie własne podniecenie, kiedy się dowiedziała, że ma siostrę bliźniaczkę, która chce się z nią spotkać.

Nigdy nie próbowała szukać swoich biologicznych rodziców, ponieważ nie chciała zranić tych, którzy ją wychowali. Nie przyszło jej jednak do głowy, że może mieć siostrę, i to bliźniaczkę. Okazało się, że ich biologiczny ojciec był nieznany, a matka zmarła z przedawkowania narkotyków. Jednak największym smutkiem napawało ją to, czego się dowiedziała o siostrze. W niemowlęctwie bardzo

ciężko chorowała, a jej rodzina zastępcza okazała się jedną wielką porażką.

– Miałam znacznie więcej szczęścia niż Julie. Moi rodzice pokochali mnie od samego początku. Oni nie odrzuciliby mnie tylko dlatego, że gorzej radziłam sobie w szkole.

– Nie interesuje mnie historia życia Julie.

– A może powinna? Przecież to matka Nicky'ego.

– Cieszę się, że jej tu nie ma. Przynajmniej nie będzie mogła wyrządzić mojemu synowi więcej zła – powiedział zgodnie z prawdą.

– Bardzo miło z twojej strony! – wykrzyknęła i zerwała się z łóżka, chwytając prześcieradło, żeby się nim okryć.

– Czyżby? Była jego matką i dzięki temu miała do niego pewne prawa, ale nie chciała z nich skorzystać. Dziecko zupełnie jej nie obchodziło!

Jemima ruszyła w stronę drzwi prowadzących do jej sypialni. Cała drżała, a jej oczy były pełne łez. Jej pierwsza przygoda z seksem okazała się zupełnym niewypałem. Czuła się bezwartościowa i odrzucona. Co więcej, kalano pamięć jej siostry i nic nie mogła na to poradzić, ponieważ Julie rzeczywiście nie postąpiła uczciwie. Ale przecież nikt nie jest do końca zły. Sięgnęła do walizki po szlafrok i poszła do łazienki.

Chciała wziąć prysznic, żeby zmyć z siebie wspomnienie dotyku Luciana. Odkręciła wodę i stanęła pod gorącym strumieniem. Jej myśli popłynęły w kierunku Julie. Ogarnął ją ogromny żal. Być może, gdyby spędzały razem więcej czasu, sprawy potoczyłyby się inaczej. Była jednak

świadoma tego, że siostra nigdy jej nie słuchała. Nigdy nie pytała jej o radę ani nie chciała poznać jej opinii na taki czy inny temat. Zwłaszcza jeśli chodziło o dziecko.

Nicky od pierwszej chwili zaskarbił sobie głębokie uczucie Jemimy. Był nieszczęśliwym dzieckiem, które odrzuciła własna matka.

– Nie potrafię być matką! – krzyczała Julie, nie mogąc znieść nieustannego płaczu Nicky'ego. – Mówisz, żebym go kołysała, ale nie czuję się z tym dobrze. Przez niego to ja czuję się źle!

Nicky miał kolkę i Julie nie była w stanie poradzić sobie z tym problemem. Jemima próbowała jej pomóc i skutek był taki, że całkowicie przejęła nad nim opiekę. Julie wróciła do pracy do Londynu, zostawiając syna z siostrą. Julie nigdzie nie zagrzewała miejsca na dłużej. Nie potrafiła z nikim nawiązać trwałej relacji i jej syn nie był pod tym względem wyjątkiem. Jej życiowa filozofia sprowadzała się do uciekania przed trudnymi sytuacjami i przed odpowiedzialnością.

Luciano nie miała dla niej współczucia. Jemima uważała, że jej siostra, choć popełniła w życiu wiele błędów, nie była złą osobą.

Jemima zacisnęła pasek szlafroka i ruszyła do drzwi, które wciąż były otwarte.

– Kochałam moją siostrę... i nie zamierzam nikogo za to przepraszać! Przykro mi, że cię okłamałam. To nie było słuszne. Bałam się jednak, że stracę Nicky'ego. Wiem, że to

mnie nie tłumaczy. Powinnam od razu powiedzieć ci o tym, że matka twojego syna nie żyje.

Usta Luciana wykrzywił grymas.

– Miałaś dobrą zabawę, prawda?

Jemima spojrzała na niego pytająco, ale w tej chwili gdzieś w domu rozległ się płacz malca.

– Nicky płacze – powiedziała, ruszając do drzwi.

– Carlotta się nim zajmie – powstrzymał ją.

Jemima przez chwilę nasłuchiwała dochodzących z góry łkań, po czym ruszyła korytarzem w stronę schodów.

– Nie mogę go tak zostawić – rzuciła przez ramię, wyczuwając, że Luciano nie jest zadowolony.

Wkrótce stąd wyjedzie. Teraz, kiedy Luciano już wie, że go okłamała i że nie ma żadnych praw do chłopca, będzie chciał się jej pozbyć. Była jedynie zdziwiona tym, że wiedząc to, poszedł z nią do łóżka. Przyznał, że tego dnia wypił za dużo. Czyżby tylko temu zawdzięczała jego zainteresowanie swoją osobą? Zresztą, jakie to miało teraz znaczenie? Za jakiś czas Luciano całkowicie zapomni o jej istnieniu. Zapytał, na ile wyceniła sobie swoje dziewictwo. Tym pytaniem upokorzył ją i zawstydził.

Och, dlaczego sprawił, że ta ich wspólna chwila rozbudziła w niej takie przykre uczucia?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Carlotta kołysała malca w ramionach, bezskutecznie próbując go uspokoić. Chłopiec był purpurowy na twarzy i zanosił się szlochem.

– Nie lubi, żeby go kołysać, kiedy jest zdenerwowany – powiedziała Jemima łagodnym tonem. Szkoda, że nikt nie pomyślał o tym, by je ze osobą skontaktować, zanim Carlotta zaczęła się zajmować Nickym.

Dziewczyna bez słowa podała jej płaczące niemowlę. Jemima, nie bacząc na stojącego w drzwiach Luciana, zaczęła czule przemawiać do chłopca, który, nie przestając szlochać, wtulił twarz w zagłębienie między jej ramieniem a szyją.

– Coś mu się przyśniło i się wystraszył. Wystarczy spokojnie do niego mówić, to się uspokoi – oznajmiła, chodząc po pokoju. W końcu, kiedy płacz dziecka nieco zelżał, usiadła w bujanym fotelu nieopodal łóżeczka.

Luciano miał na sobie jedynie koszulkę i dżinsy. Widać było, że narzucił je w pośpiechu. Jemima pod szlafrokiem była całkiem naga. Czuła się zakłopotana. Nie chciała, by ktokolwiek się dowiedział, że spała z Lucianem. To była jej prywatna sprawa. Carlotta uśmiechnęła się do niej, najwyraźniej ucieszona, że chłopiec wreszcie przestał płakać.

Luciano był zaskoczony tym, jak szybko Jemima sobie z nim poradziła. Chłopiec zacisnął paluszki na jej palcu, jakby się bał, że zniknie. Najwyraźniej za nią tęsknił. Nagle znalazł się w nowym miejscu, w obcym środowisku, a z jego pola widzenia zniknęła osoba, z którą był najbardziej związany. Luciano dopiero teraz zdał sobie sprawę z tego, na co go naraził. Polecił Carlotcie, by zajmowała się dzieckiem sama, jak najmniej angażując Jemimę.

Jednakże jak mógł jednocześnie kochać go i pozbawić towarzystwa jedynej osoby na świecie, która była mu bliska?

Ku swemu zaskoczeniu poczuł wstyd, uczucie, którego nie doświadczał od lat. Patrzył, jak Jemima gładzi główkę dziecka, i dostrzegł w jej oczach czułość.

– Matka to matka – powiedziała po włosku Carlotta.

Cóż za ironia! Jemima nie była matką Niccola, choć oboje byli do siebie niezwykle przywiązani. Musi porozmawiać ze swoim prawnikiem. Niech zdobędzie dokładne informacje na temat Jemimy Barber. Chciał wiedzieć, jaką naprawdę jest kobietą. Czy mógł zaufać własnemu instynktowi? Czy mógł uwierzyć w to, co mu mówiła? Każdy, kto bronił Julie Marshall, wzbudzał jego nieufność.

Podszedł do fotela, na którym bujała się Jemima. Nicky oderwał wzrok od ciotki i spojrzał ciemnymi oczami na Luciana. Patrzył na niego przez chwilę, po czym uśmiechnął się szeroko bezzębnymi ustami. Luciana zamurowało. To była pierwsza pozytywna reakcja, jaką uzyskał od syna.

Zastanawiające, że malec uśmiechał się jedynie wtedy, gdy czuł się bezpieczny w ramionach Jemimy.

Wkrótce chłopiec zasnął. Jemima ostrożnie położyła go do łóżeczka i delikatnie przykryła.

– Teraz powinien spać już do rana – szepnęła.

Luciano w milczeniu patrzył na syna. Przeniósł wzrok na Jemimę i dostrzegł, że celowo unika jego spojrzenia. Kiedy wyszli z pokoju, chciała go minąć, ale chwycił ją za ramię.

– Jemimo, powinniśmy...

– Umieram z głodu – oznajmiła, uwalniając ramię z jego uścisku. – Mogłabym przekąsić coś w swoim pokoju? Wystarczy mi zwykła kanapka i filiżanka herbaty.

– Załóż coś ze swojej nowej garderoby i zejdź zjeść ze mną kolację – zaproponował Luciano.

– Dziękuję, ale wolałabym zjeść sama. Nie mam nastroju na rozmowę.

Kiedy schodzili po schodach, jej uwagę przyciągnął wiszący na ścianie ogromny portret uderzająco pięknej brunetki.

– Kim jest ta kobieta?

– To moja matka, Ambra. Ten portret został namalowany wkrótce po tym, jak wyszła za mojego ojca. Prawdopodobnie nigdy później nie uśmiechała się w ten sposób – powiedział szorstko.

Ton jego głosu zastanowił ją.

– Kiedy zmarła?

– Kiedy miałem trzy lata – rzucił przez zaciśnięte zęby. Ze wszystkich sił starał się nie dopuścić do siebie bolesnych

wspomnień.

– Czy twój ojciec ożenił się ponownie?

– Nie.

Jemima żałowała, że odrzuciła zaproszenie Luciana na kolację. Zapewne pogardzał nią za to, że go okłamała. Nie dziwiło jej, że założył, że jest taka jak jej siostra, dla której liczyły się jedynie pieniądze.

– Porozmawiamy przy śniadaniu – rzucił Luciano, zatrzymując się przed drzwiami swojej sypialni.

– Nie powinnam była cię okłamywać – zaczęła, ale po chwili wzięła w niej górę złość. – Ale ty nie powinieneś był mnie obrażać, sugerując, że mogę uprawiać seks, żeby zdobyć pieniądze!

Luciano przyglądał się jej długim, prostym włosom, które sięgały niemal do pasa. Miał tak wielką ochotę zanurzyć w nich palce, że zacisnął dłoń w pięść, by się przed tym powstrzymać. W porządku, lubił u kobiet długie włosy. Włosy Jemimy podobały mu się szczególnie. Podobnie jak jej ciało... I oczy... I...

– Spotkałem wiele kobiet, dla których seks był sposobem na zarabianie pieniędzy.

Jemima był zszokowana jego wyznaniem. Popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Naprawdę?

Luciano skinął głową. No tak, teraz zapewne pomyślała, że zadawał się z prostytutkami. Z niezrozumiałych dla niego powodów było dla niego ważne, co ona o nim myśli, choć przecież zupełnie nie powinno go to obchodzić. Co się z nim

dzieje? Czy tych kilka drinków zupełnie pozbawiło go zdolności jasnego rozumowania? Powiedział Agnese, żeby poczekała z kolacją, i poszedł zadzwonić do prawnika.

Charles wykonał ogromną pracę. Sprawy okazały się znacznie bardziej skomplikowane, niż początkowo sądził. Wciąż nie znał odpowiedzi na wszystkie pytania Luciana. Niechętnie dał Lucianowi numer telefonu swojego głównego informatora. Luciano zadzwonił do ojca Jemimy, Benjamina Barbera. Wiele się dowiedział z tej rozmowy, ale wcale nie czuł się przez to lepiej. Jego własne osądy i opinie na jej temat okazały się nie do końca zgodne z prawdą. Czując, że jest winien Jemimie co najmniej informację o tym, co zrobił, poszedł na górę i zapukał do drzwi jej sypialni.

Jemima, która po obfitym posiłku prawie zasnęła, wstała z łóżka i sięgnęła po tacę, przekonana, że ktoś przyszedł zabrać naczynia. Zamiast tego ujrzała stojącego w drzwiach Luciana, ubranego w białą koszulę i nienagannie skrojony garnitur.

– Tak? – spytała niezbyt grzecznie, zirytowana, że nie domyślił się, że to on do niej puka.

– Chciałem ci coś powiedzieć...

– Nie możesz z tym zaczekać do śniadania?

– Obawiam się, że nie.

Jemima niechętnie się usunęła, żeby wpuścić go do środka. Nie miała pojęcia, co usłyszy, i wolała, żeby ta rozmowa nie odbywała się na korytarzu.

– Jakąś godzinę temu rozmawiałem z twoim ojcem.

Ta informacja kompletnie ją zaskoczyła. Spojrzała na niego, nie kryjąc przerażenia.

– Słucham?

– Zadzwoniłem do niego i wszystko mu powiedziałem. Wie, że udawałaś, że jesteś swoją siostrą.

– Jak mogłeś mu to powiedzieć? Nie mieści mi się w głowie, że mogłeś zrobić coś takiego!

– Moi detektywi i tak się już z nim kontaktowali, uznałem więc, że będzie lepiej, jeśli osobiście z nim porozmawiam. Zdziwił się, że nic im nie powiedziałaś, ale rozumiał motywy, jakie tobą kierowały. Chce, żebyś wiedziała, że ci wybacza. Chciałem cię ostrzec na wypadek, gdybyś dzwoniła do domu.

Jemima usiadła na łóżku i skryła twarz w dłoniach.

– Nie mogę uwierzyć, że z nim rozmawiałeś... Tak bardzo chciałam, żeby moi rodzice nie byli w to zamieszani! – wykrzyknęła.

– Uważam, że powinni wiedzieć, co się stało. Bardzo się w to zaangażowałaś emocjonalnie i sprawy chyba trochę wymknęły ci się spod kontroli. Poza tym ta rozmowa była dla mnie bardzo pouczająca. Wiele się dowiedziałem.

– Nienawidzę cię! – rzuciła wściekle. – Nie miałeś prawa się w to wtrącać!

– Jestem w to tak samo zamieszany jak ty. Twoja siostra nieźle narozrabiała – powiedział zimno. – Niełatwo będzie wszystko odkręcić. Urodziła dziecko pod twoim nazwiskiem. Posługując się nim, narobiła długów i kilkakrotnie złamała prawo...

Jemima wyprostowała się.

– Myślisz, że o tym nie wiem?

– Wykorzystała zarówno ciebie, jak i twoich rodziców.

– Mój ojciec na pewno tak nie powiedział!

– Sprawia wrażenie spokojnego człowieka i chyba do tej pory nie miał wiele do czynienia z przestępcami. Ja, w przeciwieństwie do niego, wiem co nieco o świecie, w którym zbrodnie i łamanie prawa są na porządku dziennym.

– Coś podobnego! – Podeszła do drzwi dzielących ich sypialnie i otworzyła je. – Teraz marzę tylko o tym, żeby znaleźć się w łóżku i zapomnieć o twoim istnieniu!

Luciano wyciągnął rękę i przejechał palcem po jej ustach.

– Ależ z ciebie kłamczucha. Beze mnie nie byłoby na świecie Niccola, a coś mi mówi, że wcale nie chcesz, żeby przestał być częścią twojego życia.

Oddech Jemimy mimowolnie się przyspieszył, a w dole brzucha pojawiło się znajome ciepło. Wpatrzone w nią złote oczy nie ułatwiały sprawy. Przymknęła powieki, żeby na niego nie patrzeć i postąpiła krok do tyłu. Była zła na to, że jej ciało tak błyskawicznie reagowało na jego bliskość.

– Dobranoc – powiedziała pospiesznie.

Luciano miał ochotę zanieść ją do swojego łóżka. Wmawiał sobie, że kieruje nim zwykła żądza, która sprawia, że mężczyzna przestaje myśleć. W przeciwieństwie do swojego ojca nie miał obsesji na punkcie kobiet, ale mimo to z wielkim trudem panował nad pożądaniem. Pracował do

późna, a kiedy wreszcie się położył, był tak zmęczony, że zasnął niemal natychmiast.

Rano Jemima obudziła się w znacznie lepszym nastroju. Poczuła nawet ulgę z powodu tego, że rodzice poznali prawdę. Kłamstwo nie leżało w jej naturze i to ciągłe udawanie bardzo jej ciążyło. Postanowiła, że wieczorem zadzwoni do domu i porozmawia z ojcem, choć obawiała się jego reakcji. Na pewno będzie jej zachowaniem bardzo rozczarowany.

Spodziewała się, że po śniadaniu Luciano oznajmi jej, że ma wracać do domu. Okłamała go. Mogła sobie wmawiać, że zrobiła to ze względu na siostrzeńca, ale prawda była taka, że okłamywała też samą siebie. Nie wyobrażała sobie rozstania z Nickym i było to z jej strony bardzo samolubne. Chłopiec miał ojca, który potrafił i chciał się nim zająć.

Otworzyła walizkę, szukając w niej czegoś odpowiedniego na taki upał, ale jakoś nic jej się nie podobało. Nic nie było dostatecznie ładne, żeby mogła się w tym pokazać Lucianowi. Wolała nie zastanawiać się nad tym, dlaczego jej zależy, by w jego obecności wyglądać korzystnie. Po chwili wahania weszła do garderoby i zaczęła przeglądać wiszące w niej sukienki. Ciekawe, co Luciano zrobi z nimi po jej wyjeździe? Sięgnęła po prostą, błękitną sukienkę i postanowiła ją przymierzyć.

Nicky siedział na podłodze, bawiąc się nowymi zabawkami. Carlotta łamaną angielszczyzną powiedziała jej, że malec przespał całą noc i zjadł już śniadanie. Pokojówka poprosiła ją, żeby poszła za nią, by dołączyć do

Luciana. Pokonały sporą odległość, zanim znalazły się na przestronnym patiu, otwierającym się bezpośrednio na morze. Widok, jaki roztaczał się z tego miejsca, był zachwycający. Minęła dłuższa chwila, zanim dostrzegła Luciana, który na jej widok podniósł się z fotela.

– *Buon giorno* – powiedział cicho. – Wyglądasz zachwycająco.

Jemima zarumieniła się.

– Nie miałam nic odpowiedniego na tę pogodę, dlatego założyłam tę sukienkę...

– To oczywiste, że nie założyłaś jej po to, by zrobić na mnie wrażenie, *piccolo mia* – przerwał jej, jakby potrafił czytać w jej myślach.

Jej policzki przybrały odcień karminu. Odwróciła spojrzenie i usiadła na jednym z foteli. Po chwili wniesiono tacę z potrawami i napojami. Jemima spojrzała na stojących nieopodal ochroniarzy i pomyślała, że Luciano żyje niczym król w średniowiecznym zamku. Miał wokół siebie mnóstwo służby, której zadaniem było zapewnienie mu bezpieczeństwa i wygody. Jednak ten styl życia daleki był od normalności. Zastanawiała się, jaki to będzie miało wpływ na Nicky'ego.

Rzuciła ukradkowe spojrzenie na Luciana. Był do niej zwrócony bokiem i patrzył na morze. Zawiesiła wzrok na jego ustach, przypominając sobie, jak błądziły po jej ciele, wprawiając ją w stan najwyższego napięcia. Poczuła, że zaczyna się pocić. Pospiesznie odwróciła od niego wzrok.

Choć bardzo się starała, nie potrafiła zapomnieć tego wszystkiego, co dzięki niemu przeżyła.

– I co teraz? – spytała, żeby przerwać przedłużającą się ciszę.

Luciano przeniósł na nią spojrzenie miodowych oczu.

– Musimy to ustalić.

Jemima sięgnęła po jabłko i ugryzła. Choć użył liczby mnogiej, nie spodziewała się, by jej zdanie miało tu jakiekolwiek znaczenie.

– W jaki sposób twoja siostra weszła w posiadanie twojego paszportu?

– Przypadkowo. Kiedy spotkałyśmy się po raz pierwszy, pokazała mi swój, ponieważ widniało tam zdjęcie, na którym miała jeszcze długie włosy. Ja wyjęłam swój i zaczęłyśmy się śmiać. I przypadkowo ona wzięła mój, a ja jej.

– I?

– Julie zorientowała się dopiero na lotnisku, kiedy miała lecieć do Włoch. Było za późno, żeby to zmienić.

– Okłamała cię – mruknął Luciano. – Wtedy już posłużyła się twoim paszportem, wypełniając wniosek o zostanie matką zastępczą. Zrobiła to, ponieważ ona sama miała za sobą przeszłość, która nie pozwoliłaby jej zostać surogatką. Niewykluczone, że celowo cię odszukała. Od początku zamierzała przejąć twoją tożsamość, Jemimo. Musisz się z tym pogodzić.

Jemima pobladła. Przypomniała sobie, jak się śmiały, porównując swoje fotografie.

– Ja się zorientowałam dopiero kilka miesięcy później. Skontaktowałam się z nią i Julie powiedziała, że odda mi mój paszport, jak wróci z Włoch.

– Ale nigdy tego nie zrobiła.

– Na pewno uważasz, że jestem bardzo głupia – powiedziała, czując, jak łzy napływają jej do oczu. Pospiesznie napiła się kawy.

– Nie, raczej, że zostałaś oszukana. Julie miała doświadczenie w robieniu takich przekrętów i była twoją siostrą. Potrafię zrozumieć, że ignorowałaś oczywiste dowody jej nieuczciwości i bardzo chciałaś jej wierzyć. Sam przeżyłem kiedyś coś podobnego.

– Och... – Jemima była zaskoczona jego wyznaniem. – Kochałam ją. Czułam się z nią związana.

– Tacy oszuści potrafią być bardzo przekonujący. A dlaczego nie poszłaś na policję, kiedy się przekonałaś, że Julie nie zamierza ci zwrócić paszportu?

– I tak go nie potrzebowałam. Nie miałam pieniędzy na podróżowanie. Poza tym nie chciałam jej wpakować w tarapaty. Używała różnych wymówek, a ja chciałam jej wierzyć – przyznała samokrytycznie.

Luciano wstał i oparł się o kamienną balustradę, otaczającą taras. Popatrzył z zadowoleniem na Jemimę.

W błękitnej sukience prezentowała się naprawdę niezwykle elegancko. Włosy związała tak jak zwykle, tylko kilka luźnych pasm tańczyło wokół twarzy na wietrze. Jemima kochała siostrę i jej los nie był jej obojętny. Pielęgnowała pamięć o niej, niezależnie od tego, co siostra

uczyniła. Choć sam by tak nie postąpił, podziwiał ją za jej szlachetność i dobroć. Chciał, by obdarzała nią jego syna. Instynktownie czuł, że jej bliskość byłaby dla Nicky'ego najlepszym z możliwych prezentów.

Choć raz postanowił nie kierować się w życiu egoizmem. Nie chciał pamiętać, ile razy obiecywał sobie, że nigdy już nie poświęci dla nikogo swojej wolności. Był coś winien Jemimie. W pewnym sensie ją wykorzystał. Nie zasługiwała na to. Dziewictwo musiało być dla niej bardzo ważnie, skoro zachowała je aż do tej pory. A on jej go pozbawił. Bezmyślnie, żeby nie powiedzieć, okrutnie.

– Ostatniej nocy cię wykorzystałem – rzucił przez zaciśnięte zęby. – Byłem wściekły i zbyt dużo wypiłem.

Jej oczy rozszerzyły się ze zdumienia. Odstawiła filiżankę na stół.

– Co ty mówisz? Nikt mnie nie wykorzystał. Jestem dorosła i sama ponoszę odpowiedzialność za moje czyny.

– Ty też byłaś wczoraj mocno zdenerwowana.

W oczach Jemimy pojawiła się złość.

– Wybrałam ciebie, ponieważ jeszcze nigdy w życiu nikt mnie tak nie pociągał jak ty. Nie jestem z tego dumna, ale to była całkowicie moja decyzja!

Po jej słowach zapadła cisza. Poprawiła się w fotelu, sama zaskoczona tym, co powiedziała. Czy rzeczywiście wyznała mu, że nigdy nie pragnęła żadnego mężczyzny tak mocno, jak jego? Czy nie zabrzmiało to odrobinę żałośnie?

– Cały problem z podejmowaniem decyzji polega na tym, że kiedy to robisz, jesteś głęboko przekonany, że nigdy nie

zmienisz zdania. Kiedy moja żona zginęła w wypadku, postanowiłem, że nigdy więcej się nie ożenię – wyznał Luciano, kompletnie ją tym zaskakując. – Nie chciałem dzielić życia z kobietą, ale rozpaczliwie pragnąłem mieć dziecko. Dlatego zdecydowałem się na rozwiązanie z matką zastępczą. Sądziłem, że to jest najprostsza metoda, ale nie przewidziałem tego, że mogę mieć do czynienia z kobietą taką, jak twoja siostra.

Jemima westchnęła ciężko, ale nic nie powiedziała. Julie zmieniła życie ich wszystkich i nikt nie mógł nic na to poradzić. W tej chwili bardziej jednak interesowało ją to, dlaczego Luciano postanowił nigdy więcej się nie żenić. Czyżby tak bardzo kochał swoją zmarłą żonę? Gigi Nocella była znaną aktorką i bez wątpienia trudno byłoby znaleźć kobietę, która mogłaby zostać jej godną następczynią.

– Zajmowałaś się moim synem prawie od jego narodzin – ciągnął Luciano.

– To prawda. – Jemima wróciła myślą do teraźniejszości. – Julie podjęła pracę w Londynie. Powiedziała mi, że dostała posadę w agencji reklamowej i zarabia sporo pieniędzy. Nie miałam powodów, żeby jej nie wierzyć. Ja uczyłam w szkole i zapisałam Nicky'ego do pobliskiego żłobka. Julie nie dawała mi żadnych pieniędzy i wkrótce moje skromne oszczędności stopniały niemal do zera. Przeprowadziłam się do rodziców, żeby nie płacić za wynajem mieszkania.

– Wiele poświęciłaś dla mojego syna – przyznał Luciano. – Doskonale się nim zajmowałaś. Wierzę, że go kochasz i że on kocha ciebie.

– Trudno go nie kochać – westchnęła Jemima.

– Mimo to nie jest twoim dzieckiem.

– Nie musisz mi tego mówić. – Nie sposób było nie usłyszeć w jej głosie goryczy.

Luciano wpatrywał się w nią intensywnie.

– Cóż, jest sposób na to, żeby to zmienić...

Jemima popatrzyła na niego zaskoczona.

– O czym mówisz?

– Proponuję ci, żebyś za mnie wyszła. Zostając moją żoną, będziesz jednocześnie matką Nicky’ego – oznajmił spokojnie. Jego oczy lśniły niczym dwa bursztyny. – Uważam, że to całkiem rozsądne rozwiązanie, które tobie także przyniosłoby wiele korzyści. Pomyśl o tym.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Jemima była w szoku. Luciano Vitale zaproponował jej małżeństwo. Spodziewała się odprawy, on tymczasem chciał, żeby się stała częścią jego życia. Zamknęła na chwilę oczy.

– Matką Nicky’ego?

– I matką dzieci, które moglibyśmy mieć razem – oznajmił, nie spuszczając z niej wzroku. – Mówię o normalnym małżeństwie i rodzinie. Żebyś nie miała żadnych wątpliwości.

Jemima poczuła się jak ścigana przez kota mysz. Jego oczy wpatrywały się w nią intensywnie, jakby Luciano chciał się upewnić, że dobrze zrozumiała sens jego słów. Proponował jej małżeństwo, prawdziwą rodzinę. Jemima nie była w stanie tego pojąć.

– Ale ty mnie nie kochasz!

Luciano lekko przechylił głowę i uśmiechnął się.

– Naprawdę wierzysz w te wszystkie romantyczne bzdury?

Twarz Jemimy zapłonęła.

– Zawsze sądziłam, że jeśli wyjdę za mąż, to tylko z miłości.

– Ale miłość może się skończyć. Możesz być pewna, że, choć nie oferuję ci miłości, to masz mój szacunek

i uczciwość. Uważam, że małżeństwo zbudowane na takich podstawach ma szansę powodzenia.

Jemima pomyślała, że Luciano jest najprawdopodobniej najpiękniejszym mężczyzną, jakiego zna. Oferował jej szacunek i uczciwość. Czyżby nie wierzył w miłość? Może wciąż był zakochany w zmarłej żonie? Chciała go o to spytać, ale uznała, że nie jest to dobry moment. Luciano zaproponował jej małżeństwo. Czy to oznaczało, że uważał ją za kogoś wyjątkowego? Nie miała wątpliwości co do tego, że bardzo wnikliwie przemyślał tę decyzję.

– Dlaczego ja?

– Przede wszystkim dlatego, że jesteś tak mocno związana z moim synem. Dorastałem bez matki i nie chciałbym, aby on musiał przechodzić przez to samo.

– Jest wiele kobiet, które mogłyby zastąpić mu matkę.

– To prawda, ale dla większości z nich Niccolo byłby tym drugim, gdyby urodziły własne dziecko. Nie sądzę, żebyś ty zareagowała podobnie – powiedział cicho.

– Ale kiedy zdecydowałeś się na jego poczęcie, zakładałeś, że będziesz go chował sam.

– To było, zanim zobaczyłem, jak silna jest łącząca was więź. Wiem, ile mu dajesz radości.

Jemima wstała z fotela.

– Obawiam się, że mężczyzna, którego poślubię, musi mnie pragnąć dla mnie samej, a nie jedynie dla dobra własnego dziecka – oznajmiła, uśmiechając się w wymuszony sposób. Tym uśmiechem próbowała zapełnić pustkę, jaka otworzyła się w jej sercu.

Luciano podążył za nią.

– Jemimo!

Nie odwróciła głowy. Szła przed siebie, niezdolna dalej prowadzić tej rozmowy. Czuła się zraniona, choć nie bardzo wiedziała dlaczego. Taka propozycja na pewno powinna jej pochlebiać. Czuła jednak, że jej to nie wystarcza. Chciała, żeby pragnął jej dla niej samej, choć miała świadomość, że to niemożliwe. Było tyle piękniejszych kobiet, które marzyły tylko o tym, by zagarnąć go dla siebie. Kim ona jest, żeby o tym marzyć?

– Jemimo...! – Luciano chwycił ją za ramię. – Doskonale wiesz, że nie chodzi mi tylko o to!

Zatrzymała się gwałtownie.

– Czyby? – spytała, spoglądając mu wyzywająco w oczy.

– Wiesz o tym – powtórzył, opierając ją plecami o ścianę.

– A niby skąd? Poprosiłeś, żebym została twoją żoną tylko dlatego, że Nicky mnie kocha. Chodzi ci jedynie o niego.

– Ostatniej nocy...

– Nie, nie próbuj mówić o tym, co się wydarzyło ostatniej nocy – ostrzegła go. – Dla ciebie liczy się tylko Nicky.

– *Accidenti*... Założyłem, że będziesz wolała takie konserwatywne podejście do sprawy.

– W takim razie jest to dowód na to, że kompletnie nie znasz się na kobietach.

– Wolałabyś, żebym najpierw zabrał cię do łóżka?

Jemima nie mogła powstrzymać westchnienia wyrażającego irytację. Ona myślała o romantycznej miłości, on jedynie o seksie. Cóż, w końcu czego innego mogła się

po nim spodziewać? Wyraźnie dał jej do zrozumienia, że nie powinna oczekiwać uczucia. Czy naprawdę chciała mu odmówić? Pozbawić się kontaktu z Nickym? I pozbawić szansy posiadania z nim innych dzieci?

Luciano oparł ręce o ścianę po obu stronach jej głowy, więżąc ją. Kiedy przylgnął do niej, jej oczy rozszerzyły się. Jej ciało odpowiedziało natychmiast. Poczuła, jak w dole brzucha robi jej się gorąco.

– Nie. Kolacja przy świecach i oświadczyny na kolanach byłyby bardziej w twoim stylu – zadrwił.

– Nie jestem aż tak staroświecka.

Pochylił głowę i lekko musnął ustami jej wargi. Przyciągnął ją do siebie, żeby ich ciała bardziej się do siebie zbliżyły. Rozchyliła usta, zapraszając go do dalszych pocałunków. Oderwała się od ściany i objęła go za szyję.

– Czy to oznacza „tak”, *piccolo mia*? – spytał szeptem.

– Czy ty nigdy nie przestajesz myśleć?

Uśmiechnął się lekko.

– Przyznaję, że rzadko mi się to zdarza.

Mogłaby go mieć w każdej chwili. Prawda była taka, że go chciała. Ale wiedziała, że podejmowanie decyzji w takich okolicznościach nie było najmądrzejszą rzeczą pod słońcem. Nie mogła polegać na tym, co czuje. Kiedy była blisko niego, z jej ciałem działy się dziwne rzeczy. Myślała wtedy tylko o jednym. Nie mogła pozwolić, by pożądanie całkowicie nią zawładnęło.

– Muszę to przemyśleć – powiedziała, ignorując jego zaskoczone spojrzenie. – Muszę przez jakiś czas pobyć

sama. Idę na spacer.

Uwolniła się z jego uścisku i zeszła kamiennymi schodami na plażę. Szła coraz szybciej, jakby chciała w ten sposób uwolnić się od dręczących ją wątpliwości. Zdjęła sandały i z rozkoszą zanurzyła stopy w ciepłym piasku.

Na drugim końcu zatoczki dostrzegła małe białe domki rozrzucone na wzgórzu. W porcie było zacumowanych kilka łódek. Na samym szczycie wzgórza wznosił się niewielki kościółek z wieżą, w której wisiał dzwon. Całość wyglądała jak obrazek z pocztówki.

Co naprawdę myślała o Lucianie? Czy chciałaby spędzić z nim resztę życia? Czy miał znaczenie fakt, że ważniejsze dla niej było to, że miałaby zostać jego żoną, niż matką Nicky'ego? Dlaczego była w stanie myśleć tylko o tym mężczyźnie? Czyżby ją zauroczył? Być może, gdyby przebywała z nim dłużej, przestałaby się zachowywać jak zadurzona nastolatka. Gdyby ich małżeństwo miało funkcjonować, musiałaby zmienić swój stosunek do niego na bardziej pragmatyczny.

Czy powinna przystać na jego warunki? Czy będzie z nim szczęśliwa? Cóż, może nie szczęśliwa, ale alternatywą było życie bez niego. Skoro los postawił przed nią taką szansę, powinna ją wykorzystać. A co z jej rodzicami, przyjaciółmi, pracą, którą tak kochała? Miałaby zamieszkać na Sycylii? Czy przywyknie do nowego życia? Z rodziną i przyjaciółmi mogłaby się widywać, a wychowywanie Nicky'ego i, być może, własnych dzieci zapewne wypełniłoby jej czas.

Zdała sobie sprawę, że idzie w kierunku skał, które wchodziły głęboko w morze. Weszła na ścieżkę wiodącą wzdłuż wybrzeża. Założyła z powrotem sandały, ciesząc się, że tym razem wybrała buty na płaskim obcasie. Kiedy się wyprostowała, spostrzegła, że nie jest sama. W pewnej odległości ujrzała trzech ochroniarzy Luciana, którzy zapewne mieli jej strzec. Dała im znak, żeby odeszli, i ruszyła do wioski. Po co za nią szli? Czy te środki bezpieczeństwa naprawdę były tu potrzebne?

Zatrzymała się przed niewielką kawiarnią i usiadła przy jednym ze stolików. Była zmęczona i zgrzana. Kawiarnia była pełna ludzi. W jednym kącie mężczyźni grali w jakąś grę, pozostałe stoliki też były zajęte. Jak tylko usiadła, podszedł do niej jeden z ochroniarzy i spytał, na co ma ochotę. Wkrótce stała przed nią szklanka świeżo wyciśniętego soku z pomarańczy. Piła go niespiesznie, przyglądając się grającym w piłkę dzieciom.

Nicky zapewne nie będzie mógł się z nimi bawić. Czy kiedykolwiek zazna takiego normalnego życia? Czy Luciano w ogóle miał pojęcie, co oznacza normalne dzieciństwo? Jakie było jego własne? Tak bardzo różnił się od niej. Jedyne informacje, jakie o nim miała, pochodziły z internetu. Luciano niechętnie mówił o swojej przeszłości.

Przed kawiarnią zatrzymał się sportowy samochód i Jemima dostrzegła wysiadającego z niego Luciana. Na jego widok właściciel kawiarni niemal zgiął się w pół. Mężczyźni przerwali grę i w kawiarni zrobiło się cicho. Luciano, nie zwracając uwagi na ciszę, jaka zapadła po jego

pojawieniu się, podszedł do stolika, przy którym siedziała Jemima.

– Dlaczego wysłałeś za mną ochroniarzy?

– Mój ojciec zginął, kiedy jego jacht rozbił się w tym porcie. Ja jestem inny niż on, ale wciąż są tu tacy, którzy mnie nienawidzą za to, że w moich żyłach płynie jego krew. Nie mogę ryzykować.

Jemima pobladła. Dotknęła lekko jego ręki.

– Przepraszam, nie miałam pojęcia.

Luciano spojrzał na nią.

– Za co mnie przepraszasz? To stara historia. Nikt nie żałował mojego ojca, a już na pewno nie ja.

– Czy twoje dzieciństwo było bardzo nieszczęśliwe? – spytała, nie spuszczając z niego wzroku.

– Dlaczego chcesz to wiedzieć?

Zaskoczył ją tym pytaniem.

Luciano napił się wody, którą przed nim postawiono.

– To był koszmar. Dlatego właśnie tak bardzo chciałbym, żeby Niccolo miał normalną rodzinę.

Jemima zastanawiała się, co w tym wypadku oznacza słowo koszmar, ale nie śmiała spytać. Jego oczy pociemniały i to wystarczyło, żeby po jej plecach przebiegł dreszcz. Starsi mężczyźni wciąż się na nich gapili. Odwróciła wzrok. Zastanawiała się, jak to było dorastać tu, będąc synem znienawidzonego człowieka, odpowiedzialnego za śmierć wielu ludzi. Współczuła temu małemu chłopcu, który potem stał się młodzieńcem i musiał stawiać czoło tej nienawiści. Normalne życie. Wydawałoby się, że to tak niewiele. Na

pewno nie było to coś, czego tak bogaty i wpływowy mężczyzna nie mógłby mieć. Świadomość tego faktu głęboko ją dotknęła.

Luciano zastanawiał się, dlaczego w oczach Jemimy zalśniły łzy. Nie chciał rozmawiać o swojej przeszłości. Nie chciał nawet o niej myśleć. Poza tym wciąż miał do siebie żal za swoje wczorajsze zachowanie. Stracił nad sobą panowanie i zachował się niehonorowo. Nawet jego ojciec poszedł ze swoją żoną do łóżka dopiero po ślubie. Westchnął ciężko, zdając sobie sprawę, że rozpamiętywanie tego, co się wydarzyło, niczego nie zmieni.

– Chcę się z tobą ożenić – powiedział bardzo cicho.

– Wiem – odparła szeptem. Serce biło jej tak mocno, że miała wrażenie, że zaraz wyskoczy jej z piersi. – Ale nie jestem pewna, co to dla ciebie oznacza.

– Zapragnąłem cię, gdy tylko cię ujrzałem – wyznał tak cicho, że niemal niedosłyszalnie. – Czy to właśnie chciałaś usłyszeć? Wtedy sądziłem, że jesteś swoją siostrą i nie mogłem uwierzyć, że pragnę takiej kobiety jak ona. Dlatego właśnie ze wszystkich sił starałem się zwalczyć w sobie to zauroczenie. Jesteś cudowną osobą, Jemimo, i mój syn cię potrzebuje. Ja chyba nie potrafię obdarzyć go taką miłością, ale ty tak.

Tak, to właśnie pragnęła usłyszeć. Jej twarz rozjaśnił promienny uśmiech.

– No dobrze, udało ci się – powiedziała lekko drżącym głosem.

Luciano skinął na właściciela. Powiedział do niego coś po włosku i po chwili wszyscy w barze, nawet ochroniarze Luciana, zostali poczęstowani drinkami. Przed nimi pojawiła się omszała butelka wina, z którego właściciel najwyraźniej był bardzo dumny. Wino zostało nalane do kieliszków i wzniesiono toast.

– Postawiłem każdemu drinka, żeby świętowali nasz ślub – wyjaśnił zdziwionej Jemimie.

– Mam się napić wina? Luciano, jest dopiero dziesiąta rano!

Luciano jęknął głośno i nerwowo przeczesał palcami gęste włosy.

– *Santa Madonna!* Zapomniałem dać ci pierścionek!

Jemima upiła mały łyk wina.

– A masz jakiś?

– *Certamente*... Oczywiście, że tak! – Wyjął z kieszeni małe pudełko i otworzył je. Oczom Jemimy ukazał się pierścionek z szafirem otoczonym wianuszkiem drobnych brylantów. Ujął dłoń Jemimy i wsunął go jej na serdeczny palec. – Jeśli ci się nie podoba, to możemy wybrać inny.

– Nie, jest doskonały – szepnęła w zachwycie. – Skąd go masz? To znaczy, przecież dopiero przyjechaliśmy...

– Należał do rodziny mojej matki. I nie, nigdy nie był własnością Gigi – zapewnił ją.

Ludzie wokół nich uśmiechali się przyjaźnie. Wzniesiono kieliszki, żeby życzyć im szczęścia. Luciano najwyraźniej był pod wrażeniem tych miłych słów. Jemima wypiła swoje

wino i spojrzała na błyszczący w promieniach słońca szafir. Zastanawiała się, czy dziś w nocy Luciano do niej przyjdzie.

– Dlaczego Gigi nie nosiła tego pierścionka?

– Był dla niej zbyt skromny. Ona kochała brylanty.

Jemima zdążyła się już przekonać, że każda wzmianka o byłej żonie sprawiała, że Luciano stawał się spięty. I choć najwyraźniej starał się być z nią bardziej otwarty, przychodziło mu to z wielkim trudem. Największa zmiana w jego stosunku do niej dokonała się, kiedy przekonał się, że nie jest Julie. Ucieszyło ją wyznanie, że zwalczał w sobie skłonność do niej, gdy myślał, że jest swoją siostrą bliźniaczką. Szanował jej przywiązanie do Nicky'ego i jej zasady. Innymi słowy, okazało się, że to, co jest dla niego ważne, jest również ważne dla niej.

– Kiedy mamy się pobrać? – spytała, gdy znaleźli się w samochodzie.

– Tak szybko, jak to możliwe. Sporządź listę gości, których chciałabyś zaprosić. Ślub odbędzie się tutaj.

Oczy Jemimy rozszerzyły się ze zdumienia.

– Tu, na Sycylii?

– Nie sądzę, żeby zabieranie Niccola z powrotem do Wielkiej Brytanii było dobrym pomysłem – stwierdził Luciano, marszcząc brwi. – Musiałby przebywać w miejscu, w którym moi ludzie mogliby chronić zarówno jego, jak i ciebie. Kiedy rozniesie się wieść o naszym ślubie, paparazzi nie dadzą ci spokoju. Sądzę, że lepiej by było, gdybyś została na wyspie. Twoja prywatność nie byłaby tu narażona na szwank.

Jemima starała się ogarnąć to, co do niej mówił. Nie potrafiła sobie wyobrazić, jak bardzo zmieni się teraz jej życie. Ona miałaby być celem dla paparazzich? Zmiana klimatu i miejsca zamieszkania nie mogła też przejść bez echa, jeśli chodzi o Nicky'ego. Jeśli Castello del Drogo ma być jego nowym domem, powinien mieć czas, żeby się do niego przyzwyczaić, bez dodatkowych stresów.

– Będę musiał wyjechać na kilka tygodni do Azji. Proponuję, żebyś zaprosiła tu swoją rodzinę, żeby ci dotrzymali towarzystwa do czasu ślubu.

A więc opuszcza ją. Starała się nie pokazać po sobie, jaką jej to sprawiło przykrość. Zapewne wyjeżdża w interesach. Powinna do tego przywyknąć, gdyż takie rozstania będą częścią ich życia. No cóż, poradzi sobie. W końcu była samodzielną, niezależną kobietą.

– Jestem zdziwiona, że zdecydowałeś się opuścić syna po tak krótkim czasie – wyznała.

– Ta podróż została zaplanowana, jak jego jeszcze nie było na świecie – wyznał z żalem. – Nie mogę jej odwołać. Ale kiedy wrócę do domu, zamierzam spędzać z nim jak najwięcej czasu.

– Co sprawiło, że zdecydowałeś się kupić tę posiadłość? – spytała, kiedy znaleźli się w Castello.

– Nie kupiłem jej, tylko odziedziczyłem. Zamek należał do rodziny mojej matki. Tu się wychowała. – Kiedy to mówił, jego oczy wyraźnie pociemniały.

– Bywałeś tu jako dziecko?

– Nie. Moja matka po wyjściu za mąż nigdy tu nie wróciła. Ojciec po raz pierwszy zobaczył ją na plaży, kiedy bawiła się z koleżankami. Kiedy byłem nastolatkiem, mówił mi, że to była miłość od pierwszego wejrzenia. Ja nazwałbym to czystą żądzą...

Czy to samo poczuł, kiedy zobaczył ją po raz pierwszy? Instynktowne przyciąganie, podobne do tego, które ona sama odczuła na jego widok?

– Jak doszło do małżeństwa?

– W normalnym świecie nigdy by jej nie poślubił. Był mordercą, gangsterem pozbawionym jakichkolwiek skrupułów – powiedział, a jego twarz nie wyrażała w tej chwili żadnych uczuć. – Moja mama była jedynym, ukochanym dzieckiem wykształconego człowieka, który jednak miał pewną słabość. Był hazardzistą i popadł w długi. Ojciec wykupił je w zamian za rękę mojej matki...

– Mój Boże! Czy ona miała cokolwiek do powiedzenia?

– Kochała ojca i za wszelką cenę chciała go ocalić przed bankructwem. Zapłaciła za to ogromną cenę. Poślubiła brutala.

Usłyszała w jego głosie ton, który był dla niej ostrzeżeniem. Uznała, że powinna zmienić temat. Luciano najwyraźniej nie miał ochoty rozmawiać o małżeństwie swoich rodziców i nie mogła go za to winić. Z tego, co pamiętała, jego matka zmarła gdy miał zaledwie trzy latka. Na pewno niewiele jej pamiętał i to ich w pewnym sensie łączyło. Zamyśliła się.

Luciano spojrzał na nią pytająco.

– Nie pamiętam moich biologicznych rodziców, ale to, co powiedziała mi o nich Julie, nie jest powodem do dumy. Moja matka była narkomanką, a ojciec nieznany.

– Czasami nieświadomość może się okazać błogosławieństwem.

– Nie ma co rozpamiętywać przeszłości – powiedziała i wzięła go za rękę. – Nie jesteśmy odpowiedzialni za czyny naszych rodziców i nie jest powiedziane, że musimy być do nich podobni.

Luciano uśmiechnął się. Rozbawiło go, że próbowała go pocieszyć. Nie potrzebował pociechy. Wiedział, kim jest i skąd pochodzi. Wiedział, co ma robić, a czego nie, by jego życie było spokojne i szczęśliwe. Nadmierne przejmowanie się czymkolwiek nie miało sensu. I to niezależnie od tego, czy chodziło o pracę, o pieniądze czy o kobietę.

Kiedy weszli do pokoju Nicky'ego, malec właśnie się obudził. Uśmiechnięty wyciągnął ręce do Jemimy. Przytuliła chłopca i odwróciła się w stronę Luciana, chcąc włączyć go w ich krąg. Marzyła o tym, żeby ojciec i syn lepiej się poznali.

– Zabierzmy go na plażę. Nigdy jeszcze nie widział morza.

Przebrała się w swój nieco już wyblakły kostium, rezygnując z szerokiego wyboru skąpych bikini zgromadzonych w szafie. Luciano wkrótce do niej dołączył. Wziął na ręce syna i uniósł go wysoko, uśmiechając się z satysfakcją, kiedy dziecko głośno się roześmiało. Patrzyła, jak napinają się mięśnie jego pleców, kiedy niósł Nicky'ego.

Jego ciało nie miało ani grama tłuszczu i wzbudzało zachwyt.

Doniesiono im na plażę jedzenie i zabawki Nicky'ego. Wchodzili do morza, pozwalając falom obmywać nogi, ale największy zachwyt Nicky'ego wzbudzała zabawa polegająca na tym, że Luciano podrzucał go do góry. Jemima patrzyła na ojca i syna, ciesząc się, że tak dobrze się czują w swoim towarzystwie. Nicky zanurzył rączkę we włosach Luciana, a potem dotknął jego twarzy. Nie wiadomo, który z nich był bardziej zachwycony.

– To był doskonały pomysł – powiedział z uznaniem, kiedy wracali do zamku.

Kiedy weszli na patio, z tarasu pomachała im wysoka blondynka. Zeszła do nich i przywitała się z Lucianem, całując go w oba policzki. Była uderzająco piękna i doskonale ubrana.

– Jemimo, poznaj Sancię Abate – przedstawił nieznajomą Luciano. – Sancio, to moja przyszła żona, Jemima, i mój syn, Niccolo.

Blondynka ledwie zaszczyciła Jemimę spojrzeniem, za to nie mogła oderwać wzroku od chłopca.

– Kto to jest? – spytała Jemima, kiedy zostali sami. – Pracuje tu?

– Nie, to siostra Gigi. Pozwalam jej od czasu do czasu korzystać z domku gościnnego. Nicky jest chyba zmęczony, nie sądzisz?

Jemima spojrzała na malca, który wsunął palec do buzi i oparł głowę o jej ramię. Uśmiechnęła się mimo woli.

– Wykończyłeś go. Nie jest przyzwyczajony do takich intensywnych zabaw. Mój ojciec nie ma tyle energii, co ty.

– Ale bardzo go lubi.

– To prawda. Miałeś dziadków?

– Nie. Mój dziadek zmarł wkrótce po tym, jak moi rodzice się pobrali. Wychowała mnie Agnese, moja niania. Była dla mnie jak babcia.

– Ja też nie miałam dziadków. Moi rodzice późno się pobrali. – Podała dziecko Carlotcie i dołączyła do Luciana. – Ty straciłeś matkę w bardzo młodym wieku.

– Tak.

– Jak to się stało?

Luciano ruszył schodami do góry, nie udzielając odpowiedzi.

– Chorowała? – naciskała Jemima.

– Nie – rzucił niecierpliwie przez zaciśnięte zęby. – Nie widzisz, że nie mam ochoty o tym rozmawiać?

Jemima zarumieniła się. Poczuła się jak wścibska baba, która wtyka nos w nie swoje sprawy.

– Przepraszam...

– Nie chcę kłamać, ale nie chcę też powiedzieć ci prawdy.

Odwróciła się i odruchowo dotknęła ręką jego policzka w geście, który miał oznaczać zarówno przeprosiny, jak i pocieszenie.

– Jestem okropnie wścibską osobą – wyznała ze wstydem. – Nie potrafię powstrzymać ciekawości. Daj mi palec, a wezmę całą rękę.

Luciano mimo woli się roześmiał. Popatrzył na jej skruszoną twarz i nagle jej zapragnął. Przyciągnął ją do siebie i mocno pocałował.

Zaskoczona Jemima roześmiała się, a jej ciało ogarnął płomień.

– Madonna! Jeśli cię zaraz nie wezmę, umrę tu! – zsunął jej ramiączko stanika od kostiumu i uwolnił z niego piersi.

Położył ją na łóżku, pospiesznie wyswabadzając się z szortów. Uklęknął na podłodze, żeby zdjąć z niej dół kostiumu.

– Och, uwielbiam cię. – Nie wiedział, czego dotykać najpierw: pełnych piersi, smukłych ud czy tego, co kryło się między nimi. – Jesteś doskonała, *piccolo mia*. A ja jestem twoim niewolnikiem...

Zanurzył twarz między jej uda, sprawiając, że straciła nad sobą kontrolę. Z jej piersi wydobył się zduszony jęk, a palce zanurzyły w gęstych włosach Luciana. Wykrzyknęła jego imię w ekstazie, pozwalając, by ogarnęła ją rozkoszna niemoc. Leżała pod nim, zaskoczona tym, co Luciano potrafił zrobić z jej ciałem.

On sam też nie wiedział, co o tym wszystkim myśleć. Wystarczyło, że na nią spojrzał, a odczuwał przemożną chęć zabrania jej do łóżka. Nie potrafił tego wytłumaczyć. Jej pełna namiętności reakcja na jego pieszczoty w dziwny sposób go uspakajała. Dotknął jej delikatnie palcami, przylgnął ustami do różowego sutka. Jemima powtarzała jego imię niczym litanię. Przewrócił ją na brzuch, choć nie była z tego zadowolona. Zignorował jej protest. Kiedy

przylgnął do niej ciałem, jej protesty przerodziły się w okrzyki entuzjazmu i zachęty.

Była zachwycona. Jej podniecenie narastało z każdą chwilą i, kiedy już pomyślała, że nastąpiło apogeum, jej mięśnie skurczyły się tak silnie, że omal nie straciła na chwilę świadomości.

– Och, to było coś – westchnęła, opadając na poduszki.

Luciano przytulił do siebie jej mokre od potu ciało.

– Sama widzisz, że nie masz wyboru i musisz mnie poślubić.

– Tak? – Jemima wciąż nie była w stanie jasno myśleć.

– Nie użyłem prezerwatywy...

– Luciano...

– Nigdy dotąd nie kochałem się z żadną kobietą bez zabezpieczenia. To mówi samo za siebie.

– Chcesz dostać za to medal?

– Nie, chcę to powtórzyć... – Złapał zębami jej dolną wargę i zaczął ją ssać. – Nigdy nie miałem tak dobrego seksu, *piccolo mia*.

– Możesz być spokojny, nie zajdę w ciążę. Nie ten moment.

Popatrzył na nią z góry, a jego twarz nagle spoważniała.

– Nie wypytuj mnie o zbyt wiele – powiedział.

Jemima znieruchomiała, a w jej oczach dało się dostrzec niepokój.

– Dlaczego?

– W przeciwieństwie do ciebie nie lubię o sobie mówić. Mam zbyt wiele do ukrycia.

– Jeśli planujemy zostać mężem i żoną, nie powinniśmy mieć przed sobą tajemnic.

Luciano usiadł, a jego ciało spięło się, jakby się szykował do walki.

– Kiedy miałem trzy lata, mój ojciec zabił moją matkę – powiedział cicho. – Chciała mnie zabrać i od niego odejść... Zepchnął ją ze schodów i złamała kark. Widziałem to.

Jemima znieruchomiała. Dopiero po chwili była w stanie wykonać jakikolwiek ruch. Objęła go ramionami.

– Nie wyobrażam sobie, jak mogłeś żyć ze wspomnieniem czegoś takiego.

Luciano drżał.

– To moja przeszłość.

– Tak. Przeszłość. – Zaczęła pokrywać jego twarz drobnymi pocałunkami, aż jego napięcie nieco zelżało.

– Nie przeszkadza ci to, co przed chwilą powiedziałem?

– Nie bardziej niż tobie fakt, że musiałeś mi to wyznać.

– Nigdy wcześniej z nikim o tym nie rozmawiałem. Często miewałem w nocy koszmary.

– Kto cię wtedy pocieszał?

– Agnese... Ona też to widziała.

– Nikt nie wezwał policji?

– Policja była skorumpowana, siedziała w kieszeni u mojego ojca. Śmierć mojej matki uznano za tragiczny wypadek i nie poniósł żadnych konsekwencji. Kiedy dorosłem i mógłbym coś w tej sprawie zrobić, zginął. Wiem, że zabiłby każdego, kto zeznawałby przeciwko niemu. W takim środowisku dorastałem i dlatego właśnie

przyrzekłem sobie, że nigdy nie będę taki jak on. Pod żadnym względem.

– I jak dotąd ci się to udawało, prawda?

– Tak, *piccolo mia*.

– Powinieneś być dumny z tego, co osiągnąłeś – oznajmiła, unosząc biodra w nadziei, że zmieni tor jego myśli.

Luciano nie potrzebował dalszej zachęty. Uśmiechnął się i pocałował ją namiętnie. Była szczęśliwa, że udało jej się do niego dotrzeć, że zdołała się przebić przez skorupę, jaką się otoczył. Nie musiał jej kochać, żeby jej zawierzyć. W tej chwili zupełnie jej to wystarczało.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Zapraszam na herbatę, powiedział pająk do muchy – rzuciła z krzywym uśmiechem Ellie. – Nie lubię Sancii.

Jemima zmarszczyła nos. Jej przyjaciółka, Ellie, była szybka w formułowaniu sądów. Ona sama była w tym znacznie ostrożniejsza. Dotyczyło to także Sancii Abate, która niespodziewanie wyłoniła się z przeszłości Luciana. Najbardziej niepokoił Jemimę fakt, że ta przepiękna blondynka była połączona więzami krwi ze zmarłą żoną Luciana. Luciano ze swojej strony traktował ją z życzliwą obojętnością, która nie wzbudzała żadnych podejrzeń.

Podczas nieobecności Luciana prawie wcale jej nie widywała. Sama była zajęta zabawianiem Ellie, rodziców i krewnych, których Luciano zaprosił na ślub. Do samej ceremonii zostały raptem dwa dni. Jej rodzice i przyjaciele nocowali w domkach na plaży. Teraz wszyscy siedzieli w kawiarni w wiosce, podczas gdy ona sama w towarzystwie Ellie przymierzała suknie ślubne.

– Nie mogę pojąć, co taka blondyna jak ona robi tu, w tej zapadłej dziurze, sama, bez faceta? – Ellie nie kryła podejrzliwości.

Jemima zdążyła się już przekonać, że Sancia była nie tylko piękna, ale również niezwykle utalentowana. Napisała biografię swojej ukochanej siostry, która od razu stała się bestsellerem. Teraz zajmowała się grywaniem drobnych ról

w filmach i pracowała jako modelka. Zajmowała domek letni znajdujący się na tyłach zamku. Został on wyremontowany i wyposażony we wszelkie wygody, choć, zważywszy na rozmiar zamku, był stosunkowo rzadko używany.

Jemimę rozbawił fakt, że musiała się ubrać, by odwiedzić Sancię. Coraz śmielej korzystała z ubrań, które kupił jej Luciano. Były znacznie modniejsze od tych, które nosiła do tej pory, ale czuła się w nich dobrze. Na herbatę w towarzystwie Sancii ubrała się w fioletową spódnicę i dobrany do niej obcisły top.

– Nie przyprowadziłaś ze sobą Nicky'ego – westchnęła rozczarowana Sancia, otwierając jej drzwi. – Wejdź, proszę.

– Zawsze o tej porze śpi.

– *Porca miseria!* Zabrzmiało to, jakbym miała przed sobą jedną z tych słynnych angielskich niań, o których tyle się opowiada! – roześmiała się Sancia.

– Mam nadzieję, że nie... – Jemima rozejrzała się po przestronnym holu, którego ściany zdobiły ogromnych rozmiarów fotografie Gigi Nocelli.

– Nie wiedziałaś, że tutaj właśnie Luciano trzyma wszystkie memorabilia związane z Gigi? Myślałam, że się domyślisz. W zamku, jak wiesz, nie ma nic, co byłoby z nią związane.

– To prawda – przyznała Jemima, uzmysławiając sobie, że rzeczywiście w zamku nie natknęła się na ani jedną fotografię zmarłej żony czy córeczki.

– Wiem. Biedny facet... – westchnęła Sancia. – Kiedy zginęła Gigi, nie chciał patrzeć na nic, co mogłoby mu ją przypominać. Było to dla niego zbyt bolesne. Nie zauważyłaś, że nigdy o niej nie mówi?

Jemima nie była zbyt mocna w uprawianiu tych gierek, ale wiedziała wystarczająco dużo, żeby zdać sobie sprawę, że Sancia chce jej dopiec.

– Napijemy się herbaty?

– Nie najlepsza ze mnie gospodyni, ale zaparzyłam herbatę. – Sancia uśmiechnęła się i przeszła do pokoju, który zapewne łączył się z kuchnią.

Jemima wyjrzała przez okno, z którego rozciągał się wspaniały widok na plażę i morze. Pokój, w którym się znalazła, był niczym sanktuarium poświęcone byłej żonie Luciana. Mimowolnie zaczęła oglądać fotografie i obrazy.

Bez wątpienia Gigi Nocella była piękną kobietą i w dodatku niezwykle fotogeniczną. Sancia była jej młodszą, jakby bardziej wyblakłą kopią. Jemima mogła podziwiać tę piękną kobietę w różnych wcieleniach: od młodej, naiwnej dziewczyny, poprzez seksowną piękność, po pełną zadumy, melancholijną i tajemniczą kobietę. Najwięcej uwagi Jemima poświęciła tym fotografiom, na których Gigi widniała razem z Lucianem.

Najpierw jej uwagę przyciągnęło zdjęcie ślubne. Luciano wyglądał bardzo młodo i bardzo chłopięco. Gigi była od niego kilka lat starsza.

– Ziemia, po której stąpała, była dla niego święta – powiedziała Sancia, pojawiając się znienacka za jej plecami.

– Och, przestraszyłaś mnie! – Jemima podskoczyła, nie dając się sprowokować.

Nie potrzebowała tych komentarzy. Wystarczyło spojrzeć na wyraz zachwytu widoczny w oczach Luciana. Biło z nich światło. Wiedziała, że na nią samą nigdy w ten sposób nie spojrzy. Nigdy nie będzie dla niego tak ważna jak pierwsza żona. Nie miała wątpliwości, że gdyby nie Nicky, Luciano nie zwróciłby na nią najmniejszej uwagi.

Będzie się musiała nauczyć z tym żyć.

– Po jej śmierci Luciano powiedział, że nigdy więcej nie pokocha żadnej kobiety – pospieszyła z wyjaśnieniem Sancia.

– No cóż, życie toczy się dalej. Teraz żeni się ze mną i zakłada nową rodzinę. Ty to co innego. Nigdy nie zdołasz jej zastąpić kimś innym. Na pewno bardzo za nią tęsknisz.

Policzki Sancii pokryły się rumieńcem.

– Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo.

– Otóż mam. Ja także straciłam siostrę bliźniaczkę, której w dodatku przez większą część mojego życia wcale nie znałam.

– Gigi była wyjątkowa. Nikt nie zdoła jej zastąpić – powiedziała ostro Sancia.

– Wcale się o to nie staram. Dlaczego miałabym chcieć to zrobić? Ona to ona, a ja to ja. Łączy mnie z Lucianem coś zupełnie innego niż twoją siostrę.

Kiedy wracała do zamku, jej oczy napełniły się łzami. Nie chciała płakać, nie wtedy, kiedy ochroniarze postępowali za nią krok w krok. Była pewna co do tego, że natychmiast

zameldują Lucianowi o każdym jej dziwnym zachowaniu. On sam dzwonił do niej kilka razy dziennie, dopytując się, co robiła, co jadła i z kim się widziała. Kiedy spytała, po co o to pyta, skoro doskonale wie, jak niewiele ma mu do przekazania, powiedział, że chce usłyszeć jej głos. Mogłaby czytać mu książkę telefoniczną, a on i tak z przyjemnością by jej słuchał. Interesowało go też wszystko, co robił Nicky, i Jemima nie miała wątpliwości co do tego, że za nim tęskni. Ich rozmowy były miłe, ale nic ponadto. Luciano był dorosłym mężczyzną, który wiedział, jak oczarować kobietę.

Szczególnie, jeśli tą kobietą nie była Gigi Nocella. Rozmawiając z nią, na pewno nie miał specjalnych trudności w znalezieniu odpowiednich słów. Jak często odwiedzał to sanktuarium w domku gościnnym? Czy gdyby nie ona, spędzałby czas z Sancią, rozpamiętując dawne dni, kiedy żona i córeczka żyły? Jemima nie dziwiła się, że Sancia jej nie cierpiała i że czuła się zagrożona. Nowa żona i, być może, kolejne dziecko na pewno zepchną Gigi na dalszy plan.

Cóż, Gigi już nie żyje. Za dwa dni to ona zostanie żoną Luciana i, mówiąc szczerze, nie mogła się już tego doczekać! Nie pozwoli, żeby aluzje Sancii ją dotknęły.

Kiedy rozległ się dźwięk jej telefonu, sięgnęła po niego zadowolona, że może zmienić tok myśli. Jednak kiedy usłyszała znajomy głos Stevena, omal nie jęknęła. Ostatni raz, kiedy z nim rozmawiała, oznajmił jej, że nie weźmie udziału w uroczystości zaślubin. Był pewien, że Jemima popełnia największy w życiu błąd.

– Luciano zawrócił ci w głowie swoim bogactwem – powiedział, przyjmując nową linię ataku.

– Jego pieniądze nic dla mnie nie znaczą. Za to jego dobroć tak – odparowała Jemima. Była Lucianowi wdzięczna za to, że zaprosił na własny koszt całą jej rodzinę i przyjaciół. Zafundował im wspaniałe wakacje, a jej samej wsparcie bliskich i tych, których kochała.

– Może tego nie widzisz, ale ja tak. Odpłacasz mi za to, że przez chwilę związałem się z Julie – westchnął Steven. – Nie jesteś w stanie mi tego wybaczyć.

– Steven, już dawno ci wybaczyłam. Po prostu nie chcę do tego wracać i tyle. Między nami koniec. Twoje zauroczenie Julie pozwoliło mi zobaczyć cię w zupełnie innym świetle.

– Popełniłem ogromny błąd, przyznaję. Ale ja cię kocham.

– Ale nie w taki sposób, w jaki kochałeś ją.

– To nie była prawdziwa miłość, podobnie jak ty nie kochasz Luciana. Wychodzisz za niego tylko po to, żeby nie stracić Nicky’ego.

Jemima usiadła na ławce i spojrzała niewidzącym wzrokiem na zatokę.

– To nieprawda.

– Małżeństwo to sakrament. Nie można zawierać go z fałszywych pobudek.

– Ale ja go kocham – usłyszała swój własny głos. To odkrycie sprawiło, że w jednej chwili zmienił się sposób jej postrzegania świata. Objęła myślami mężczyznę, który przy pierwszym spotkaniu zmroził ją swoim chłodem, a potem

tak bardzo się zmienił. Mężczyznę, który potrafił pokonać swoją przeszłość i który wyczyniał z jej ciałem takie cuda.

A ona go pokochała. Nie rozumiała tej miłości, ale ją czuła. Kochała go za to, jak się o nią troszczył, za to, że dał jej pierścionek matki i że tak pięknie kochał swojego syna. Cierpliwie zabiegał o jego miłość i przywiązanie i tym ją ujął.

Wiedziała jednak, że on sam nigdy nie pokocha jej tak, jak kochał swoją pierwszą żonę. Dla niego zawsze będzie kochającą macochą Nicky'ego, a dopiero potem jego żoną. Zawsze na drugim miejscu...

Czy potrafi z tym żyć?

– Przepraszam, Steven, ale muszę już kończyć – powiedziała, z uczuciem ulgi przerywając połączenie.

Jej twarz była mokra od łez. Płakała, nie zdając sobie z tego sprawy. Świadomość, że w oczach męża zawsze będzie tą drugą, bolała, ale przecież była kobietą praktyczną, żyjącą w realnym świecie. Musi się nauczyć znosić ten ból.

Opuszczenie Nicky'ego nie wchodziło w grę. Kochała go tak, jakby był jej własnym synem. Odrzucenie propozycji Luciana także mijało się z celem. Nie chciała do końca życia być niańką Nicky'ego i kochanką Luciana. Jeśli odrzuciłaby jego propozycję, prędzej czy później jakaś inna kobieta zapewne zajęłaby to miejsce.

Nic z tego, postanowiła twardo.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ostatnimi czasy Luciano odczuwał coś, co trudno mu było nazwać, a co najbliższe było uczuciu paniki. Dzwoniła do niego Agnese, a potem jeszcze rozmawiał ze swoimi przyszłymi krewnymi. Popełnił straszliwy błąd i mógł się tylko modlić, żeby mieć wystarczająco dużo czasu, by go naprawić.

Santa Madonna! Nawet nie chciał myśleć o tym, co by było, gdyby mu się to nie udało.

Nie mógł pojąć, jak to możliwe, że przez te wszystkie lata tak bardzo cenił sobie swoją własną dumę. Jak mógł pozwolić na to, by wydarzenia z przeszłości rzuciły cień na jego życie i, być może, zrujnowały mu przyszłość?

A uważał, że nad wszystkim panuje, że w jego życiu nic się nie dzieje bez jego wiedzy. Zmowa milczenia była jednak zabójcza. Nigdy nie rozmawiać, nigdy nie wyjaśniać, nigdy nie przepraszać. Jak dotąd jeszcze tej zasady nie złamał. Dopiero Jemima sprawiła, że stało się inaczej.

Nie miał zwyczaju rozpamiętywania swoich błędów, ponieważ był człowiekiem racjonalnym i koncentrował się na tym, co przed nim, a nie na tym, co już się wydarzyło. Jednak prawda była taka, że te błędy wpływały na jego wybory. Wiedział, że Jemima, która nie miała tych uprzedzeń co on, nie zrozumie jego postępowania...

Helikopter wylądował w zatoce, kiedy jedli śniadanie. Nicky odłożył tosta i zaczął w podnieceniu machać rączką. Obrócił się w swoim foteliku, żeby lepiej widzieć ogromną maszynę.

– Czy to Luciano? – spytała Ellie niepewnie.

– Wątpię. Spodziewam się go dopiero jutro, a on zazwyczaj ściśle trzyma się harmonogramów.

– Wygląda jednak na to, że twój narzeczony bardzo się za tobą stęsknił – oznajmił ojciec. – Oto i Luciano we własnej osobie.

Jemima odwróciła się gwałtownie i ku swemu zdumieniu ujrzała idącego w ich stronę Luciana. Miał na sobie ciemny garnitur i białą koszulę. Jego twarz zdradzała napięcie i Jemima instynktownie zaczęła się zastanawiać, czy zrobiła coś nie tak.

Jego oczy wyłowiły ją spojrzeniem spośród zgromadzonych przy stole osób i dopiero po chwili popatrzył na innych gości. Kiedy znalazł się obok nich, chwycił w ramiona piszczącego z zachwytu Nicky'ego i podrzucił go do góry.

– Ciii. – Pogłaskał malca po głowie. – Nie możesz zawsze być w centrum uwagi.

– Cóż, bardzo się stara, żebyśmy ani przez chwilę o nim nie zapomnieli – powiedział ojciec Jemimy. – To urodzony aktor.

– Wezmę go. – Mama Jemimy wyciągnęła ręce. – Będziecie mogli sobie spokojnie porozmawiać.

Nicky nie był zadowolony z takiego rozwoju sytuacji, ale nie miał wyboru. Z domu wyszła Carlotta, żeby pomóc.

Jemima skupiła całą uwagę na Lucianie. Nie opuszczało jej uczucie, że wydarzyło się coś złego. Całe ciało Luciana było spięte, a ruchy mniej płynne niż zazwyczaj.

A może wrócił wcześniej, żeby jej powiedzieć, że zmienił zdanie? Na samą myśl o takiej ewentualności zrobiło jej się słabo. W końcu jej nie kochał i może, po zastanowieniu, doszedł do wniosku, że to małżeństwo nie ma sensu?

Luciano spojrzał uważnie na swoją narzeczoną. Była blada, miała pod oczami cienie i w niczym nie przypominała promiennej panny młodej. Po raz kolejny zganił się w duchu za to, co zrobił. Ujął ją za rękę.

– Przejdziesz się ze mną? – spytał cicho. – Musimy złożyć komuś wizytę.

Jemima zmarszczyła brwi.

– Wizytę?

– Słyszałem, że byłaś wczoraj na herbacie u Sancii...

– Nic się nie ukryje – powiedziała, myśląc gorączkowo, co powiedzieć.

– Lubię wiedzieć, co się tu dzieje, kiedy mnie nie ma.

Czyli wszystko kontrolować. Nie odezwała się słowem, ponieważ widziała, że jest czymś zdenerwowany. Dostrzegła w jego oczach napięcie. Widać było, że jest zmęczony podróżą i że chce jej coś powiedzieć. Zapewne zamierzał odwołać ślub. Stąd to poczucie winy, które wyraźnie dostrzegała w jego twarzy.

– Co myślisz o Sancii?

– Nie łączy nas zbyt wiele – powiedziała ogólnikowo.

– Jak ją znam, zachowała się wobec ciebie niegrzecznie, mam rację?

Jemima zatrzymała się i podniosła na niego wzrok.

– Ja...

– Może jestem samolubny, ale nie jestem głupi... Przynajmniej przez większość czasu. – Zacisnął usta. – Zachowałem się jak ostatni palant...

– Uspokój się. Cokolwiek postanowisz, zaakceptuję to. Tylko się tak bardzo nie przejmuj. – Z trudem powstrzymała się przed tym, by nie objąć go ramionami w geście pocieszenia. Wiedziała, że jego samopoczucie powinno być teraz ostatnią rzeczą na świecie, którą należało się przejmować, ale nie mogła tego zmienić. Dla niej liczył się tylko Luciano.

– Po co do niej idziemy? Przyznaję, że nie zachowała się wobec mnie najmilej, ale nie mam jej już nic do powiedzenia.

– Za to ja tak – oznajmił, waląc pięścią w drzwi.

Sancia otworzyła niemal natychmiast. Była zaledwie dziewiąta rano, ale ona miała na sobie elegancką białą sukienkę i pełen makijaż. Najwyraźniej oczekiwała gości.

– Luciano... – odezwała się, uśmiechając się na powitanie.

– Sancia... – Przeszedł obok niej i wszedł do środka. Zszokowany patrzył na ogromne fotografie byłej żony, które zewsząd na niego patrzyły. – Co to jest?

– Cóż, sam powinieneś to wiedzieć. Ty mi je przecież dałeś.

– Bo mnie o to prosiłaś. Twierdziłaś, że potrzebujesz ich do swojej książki.

Jemima od razu poczuła się lepiej. Zrozumiała, że Luciano nie brał żadnego udziału w urządzaniu tego sanktuarium. Najwyraźniej było to dzieło Sancii.

– Wiszą tu od czasu jej śmierci.

– Tylko ty korzystasz z tego domu. – Luciano puścił rękę Jemimy i sięgnął po leżącą na stoliku książkę. – Czy ta książka ci nie wystarczyła?

– Nie rozumiem.

– Sancio, byłem mężem Gigi przez pięć lat. To nie jest jej biografia tylko literacka fikcja. Dałaś jej fanom to, co chcieli usłyszeć, a nie prawdę. Doskonale wiesz, że prawda mogłaby się im nie spodobać – powiedział, patrząc jej prosto w oczy.

Sancia przerzuciła się na włoski.

– Nie. Będziemy rozmawiali po angielsku, żeby Jemima wszystko zrozumiała. Chcę wiedzieć, co Sancia ci powiedziała.

– Nic, co mijałoby się z prawdą – uprzedziła odpowiedź Jemimy Sancia. – Że nie lubisz rozmawiać o Gigi i że powiedziałeś, że nigdy nie pokochasz innej kobiety.

– Sancio, gdzie się podziały twoje uczucia? Twoja siostra omal mnie nie zniszczyła!

– Nie musisz o tym mówić... – głos Sancii był pełen napięcia.

– Ludzie, którzy zamierzają się pobrać, nie powinni mieć przed sobą sekretów – zadeklarował Luciano. Jemima

zesztywniała. Nie wiedziała, czego się spodziewać. – Kiedyś powiedziała mi to bardzo mądra kobieta, ale jej nie posłuchałem.

– Nigdy nie zależało ci na tym, żeby prawda została ujawniona! Chciałeś, żebym napisała taką książkę, a nie prawdę!

– Zmieniłem się. – Luciano rzucił książkę na stolik i spojrzał na Jemimę. – Gigi nie była taką wspaniałą kobietą, jaka została tu opisana. Ożeniłem się z nią, ponieważ wmówiła mi, że jestem ojcem jej dziecka. Notorycznie mnie zdradzała, a w dniu, w którym zginęła, jechała właśnie do innego mężczyzny. Postanowiła ode mnie odejść.

– Och, nie... – W oczach Jemimy pojawił się ból.

– Ten mężczyzna, Alessio di Campo jest znanym producentem i od dawna był w niej zakochany. Ona też miała do niego słabość. Był człowiekiem żonatym, a kiedy jego żona zmarła, postanowili być razem. Spotykała się z nim, będąc moją żoną. Powiedziałem, że może do niego odejść, ale nie pozwolę jej zabrać naszej córki, Melity.

– Jak możesz jej ufać? Może to wszystko opowiedzieć prasie! – Sancia nie kryła oburzenia.

– Jemima nigdy tego nie zrobi. A jeśli nawet prawda wyszłaby na jaw, to co? – Luciano wzruszył ramionami. – To już przeszłość. A żeby dokończyć historię, powiem ci, że Melita nie była moją córką, tylko Alessia. Przez pięć lat tkwiłem w tym chorym układzie tylko ze względu na nią, po czym okazało się, że wcale nie jest moim dzieckiem. Odkrycie tej prawdy było dla mnie znacznie trudniejsze do

zniesienia niż dowiedzenie się, że Gigi postanowiła odejść, zabierając ze sobą Melitę.

– To wierutne kłamstwo! Nigdy w to nie wierzyłam!

– Po wypadku przeprowadzono testy DNA – oznajmił znużonym głosem Luciano. – Melita nie była moją córką, choć kochałem ją jak własną. Gdyby przeżyła, zatrzymałbym ją, jeśli tylko byłaby taka możliwość. Ale zginęła na miejscu wraz z matką.

Serce Jemimy krwawiło i tylko obecność Sancii powstrzymywała ją przed wyrażeniem swoich uczuć. Prawda, którą do tej pory przed nią skrywał, wstrząsnęła nią. Nie przyszło jej do głowy, że Gigi mogła być inną kobietą, niż przedstawiały ją media. Wcale nie była zaskoczona tym, że Luciano postanowił przeprowadzić testy na ojcostwo, zanim zdecydował się uznać Nicky'ego za swojego syna.

– Chodźmy. – Luciano objął Jemimę i skierował się do wyjścia.

– Mogłabym sprzedać prawdziwą historię Gigi – powiedziała cicho Sancia. – Zarobiłabym na tym fortunę.

– Bardzo proszę, już mi na tym nie zależy. Jednak pamiętaj, że jak będziesz używała nazwisk, narobisz sobie wielu wrogów, a niektórzy z tych ludzi mogą być twoimi potencjalnymi pracodawcami. Rób, jak uważasz. Od tej pory nie będę płacił twoich rachunków. Pilot już na ciebie czeka. Nie muszę nadmieniać, że nie jesteś tu już mile widziana.

Wyszli na powietrze i słońce. Jemima wsparła się na Lucianie, żeby odzyskać siły. Nie mogła przestać myśleć

o tym, że to nie tylko Gigi go okłamała. Julie zrobiła to samo, a potem nawet ona! Jak zdoła jej to kiedykolwiek wybaczyć po tym, czego doświadczył podczas swojego małżeństwa?

– Wiesz... pomyślałam, że wróciłeś wcześniej, żeby mi powiedzieć, że rezygnujesz z małżeństwa...

– Ależ skąd. To ja się bałem, że cię stracę. Nie miałem pojęcia, co naopowiadała ci Sancia, ale znając ją, wiedziałem, że nic dobrego.

– Jak się dowiedziałeś, że byłam u niej wczoraj? Donieśli ci ochroniarze?

– Nie, Agnese. Zadzwoniła do mnie i powiedziała, że Sancia zaprosiła cię na herbatę. Zna ją i wie, że nie jest przyjaźnie nastawiona do innych kobiet.

– Pokrywałeś wydatki Sancii?

– Początkowo było mi jej żal. Zawsze żyła w cieniu Gigi. Oczywiście wiedziała o wszystkich grzeszkach swojej siostry. Była jej asystentką i prowadziła jej sprawy. – Zawahał się. – Nikt się nigdy nie dowiedział, że Gigi zamierzała mnie opuścić. Uznałem, że to moje prywatne życie, choć w rzeczywistości chodziło mi o to, by zachować twarz. Paparazzi zawsze nas prześladowali. Być może domyślali się, że Gigi ma coś na sumieniu, choć nikt jej nigdy nie przyłapał.

– Mogę zrozumieć, że nie chciałeś, by ludzie dowiedzieli się o jej podwójnym życiu. Za bardzo zraniłoby to twoją dumę. Sancia doskonale o tym wiedziała i bez skrupułów to wykorzystywała.

– W swojej książce napisała to, co fani Gigi chcieli przeczytać. Nie chcieli wiedzieć o pożerającej męskie serca kobiecie, która uwiodła mnie, gdy miałem zaledwie dwadzieścia jeden lat. Byłem naiwny i obrzydliwie bogaty. Oczywiście, kiedy przespała się ze mną po raz pierwszy, była już w ciąży.

– Niczego się nie domyśliłeś?

– Byłem nią zauroczony. Myślę, że można to porównać do tego, co czułaś, kiedy spotkałaś Julie. Widziałem jedynie to, co chciałem zobaczyć. Jej zainteresowanie moją osobą pochlebiało mi.

– Czy wasze małżeństwo trwało tylko z powodu Melity?

Luciano nie potrafił ukryć smutku.

– Kochałem Melitę i ona kochała mnie. Gigi zupełnie się nią nie interesowała, ale nie chciała się zrzec prawa do niej, ponieważ wiedziała, że to zrujnowałoby jej wizerunek.

– Czy rzeczywiście powiedziałeś, że nigdy więcej nie pokochasz żadnej kobiety?

– Tak – przyznał. – Miłość do Gigi była dla mnie destrukcyjna. Nie mogłem sobie darować tego, że okazałem się takim głupcem. Bardzo chciałem mieć dziecko, bo miłość do dziecka jest bezpieczna. Dlatego podjąłem decyzję, by znaleźć surogatkę.

– Czasami twój sposób myślenia wydaje mi się nieco zagmatwany – powiedziała łagodnie. Luciano otworzył drzwi zamku.

– Wtedy wydawało mi się to całkowicie logiczne. Gigi wyrządziła mi wiele zła i nie chciałem powielać swoich

błędów.

– Mimo to nie zgadzam się z tobą. Mogłeś się zdecydować na życie bez miłości, ale dzieci potrzebują obojga rodziców.

Luciano spojrzał na nią z niecierpliwością.

– Dobrze, może jestem samolubny... I może nie przemyślałem tego dokładnie. Ale zobacz, ile dobrego z tego wyniknęło – powiedział, uśmiechając się. – Mam ciebie... To znaczy, jeśli wciąż chcesz ze mną być.

– Potrzeba czegoś znacznie więcej niż intrygi Sancii, żeby się mnie pozbyć.

– Ale pomyślałaś, że chcę cię zostawić. – Uniósł jedną brew. – Dlaczego jesteś taka skromna? Skróciłem swoją podróż, ponieważ usłyszałem, że jesteś smutna.

– Kto tak powiedział?

– Obiecałem, że tej osoby nie zdradzę.

– Nie byłam smutna. Po prostu miałam wiele spraw do przemyślenia. Wychodzenie za mąż to duże wyzwanie.

– Szczególnie, jeśli pan młody jest kimś takim jak ja – przyznał z pewnym wahaniem Luciano. – Kimś, kto jest zbyt dumny, żeby przyznać, że jego pierwsze małżeństwo okazało się porażką, a jego dziecko wcale nie było jego.

Jemima zmarszczyła nos.

– Rozumiem, że nie chciałeś na ten temat zbyt wiele mówić. Nie znaczy to jednak, że tę powściągliwość pochwalam.

– Domyślam się, że pannie młodej musi być szczególnie trudno, jeśli jej przyszły mąż nie wyznał jej miłości. Gdybyś wiedziała wczoraj, jak bardzo cię kocham, roześmiałabyś

się Sancii w nos. Ja natomiast nie pędziłbym na złamanie karku przez pół Europy, żeby się upewnić, że nie zamierzasz mnie zostawić.

– Nigdy bym cię nie zostawiła. Ani Nicky'ego. – Jemima nie bardzo zrozumiała, co do niej właśnie powiedział. – Ty mnie kochasz?

– Nieprzytomnie. Życie bez ciebie mnie przeraża. Te kilka tygodni rozłąki utwierdziły mnie w tym przekonaniu. Nigdy w życiu za nikim tak nie tęskniłem...

Oparł się o drzwi, zamykając je plecami.

– Jemimo, czy mam ci to wbić do głowy młotkiem? – jęknął. – Myślisz, że to normalne, że wydzwaniałem do ciebie niemal co godzinę? Zaprosiłem tu twoją rodzinę i przyjaciół, by dotrzymywali ci towarzystwa. Żebyś nie mogła nawet spojrzeć na innego mężczyznę, kiedy mnie tu nie będzie. Nigdy nie masz żadnych podejrzeń, *piccolo mia*? Sądzisz, że nie zdaję sobie sprawy z tego, że ten cały Steven tylko czeka, żebyś ode mnie odeszła?

– Ale Steven w ogóle mnie nie interesuje... Nawet jeśli mnie wkurzysz i tak od ciebie nie odejdę.

– Czyżby? – Luciano uśmiechnął się. Zdjął marynarkę i rozluźnił krawat. – Marzyło mi się, że wracam do domu, w którym wszystko jest w porządku i idziemy prosto do łóżka... Nie wiem tylko, co zrobimy z tymi wszystkimi gośćmi...

– Nimi się nie martw. Nasi goście doskonale potrafią sami się sobą zająć. A tak przy okazji, to ja też cię kocham.

Bardzo, bardzo. I, w przeciwieństwie do tego, co myśli Steven, nie ma to nic wspólnego z twoimi pieniędzmi.

– Naprawdę mnie kochasz? Ale za co?

– Trudno na to odpowiedzieć. Sama dokładnie nie wiem. Wiem tylko, że odczuwam nieodpartą potrzebę sprawienia, żeby twoje życie było doskonałe – wyznała z zakłopotaniem.

– Dla mnie to też jest nieodgadnione. Zrozumienie, że uciekanie przed miłością jest tak naprawdę uciekaniem przed ponownym zranieniem, zajęło mi sporo czasu. I wtedy pojawiłaś się ty. Wszystko w tobie było wyjątkowe i nie chodzi mi tylko o seks. Powinienem był wcześniej opowiedzieć ci o Gigi, ale chyba się obawiałem, że będziesz miała o mnie jeszcze gorsze zdanie.

– Jak mogło ci to przyjść do głowy?

Luciano wzruszył ramionami.

– Tak wtedy myślałem. Uwielbiam sposób, w jaki zajmujesz się Nickym. Gigi wcale nie troszczyła się o Melitę. Wiem, że porównywanie was to nie jest dobry pomysł...

– Więc nie rób tego.

Jemima rozpięła sukienkę i zdjęła ją.

– Twoi rodzice...

– Mam wrażenie, że każdy jest zajęty własnymi sprawami – szepnęła. – Pamiętaj, że wciąż czekam na odpowiedź na moje pytanie. Kto ci powiedział, że jestem smutna?

Luciano wolno wypuścił powietrze z płuc.

– Twój ojciec.

– Naprawdę? – Jemima była wzruszona.

– Uważa, że dam ci szczęście, i docenia to, że byłem z nim szczery. Byłem mu bardzo wdzięczny, kiedy do mnie zadzwonił.

Nic nie mogło jej sprawić większej radości niż to wyznanie. Kochała ojca i zależało jej na jego opinii.

– Ja nie narzekam. Kochamy się i nasza miłość jest czymś wyjątkowym.

– Wyjątkowe było to, że cię spotkałem, *piccolo mia* – oznajmił.

Jemima zaczęła mu rozpinać koszulę i spodnie.

– *Dio mio*, kocham cię...

– Och, ja ciebie też... – zdołała powiedzieć, zanim jego usta zmiażdżyły jej wargi.

Do ślubu prowadził ją ojciec. Szła do ołtarza w białej koronkowej sukni, w długich białych rękawiczkach i powłóczystym welonie. Jedyną ekstrawagancją, na jaką sobie pozwoliła, były buty, ale one były skryte pod suknią.

Luciano nie mógł oderwać od niej wzroku. Jego syn siedział na kolanach u babci i na widok Jemimy wyciągnął rączki. Była jedyną matką, jaką znał, i tak miało pozostać.

Luciano nigdy w życiu nie był tak szczęśliwy.

Jemima skupiła się na mężczyźnie, którego kochała. Nareszcie był cały jej. Oficjalnie i na zawsze. I nie chodziło o obrączkę, którą wsunął jej na palec. Chodziło o miłość, jaka promieniowała z jego ciemnych oczu. Pomyślała o przyszłości, jaka czeka ich i ich syna, i uśmiechnęła się.

EPILOG

– *Il capo!* – ostrzegła Jemimę Agnese. Uśmiechnęła się szeroko, zadowolona, że wszystko wraca do normy. Luciano wrócił do domu po tygodniowej nieobecności.

Początkowo po ślubie obie odnosiły się do siebie z pewną dozą ostrożności. Obie były ujmująco grzeczne, ale Jemima w pierwszej kolejności zaprzyjaźniła się z Carlottą, córką Agnese, której angielski był znacznie lepszy niż matki. Jemima uczyła się włoskiego, i teraz, po czterech latach mieszkania w tym kraju, władała już tym językiem całkiem biegle. Wszystko się zmieniło, kiedy urodziła się Concetta, ich pierwsza córka. Agnese z miejsca się w niej zakochała i dopiero wtedy ujawniła się jej prawdziwa natura. Była kobietą pełną ciepła i czułości, którą przelewała na swoją ulubienicę.

Po Concetcie Jemima urodziła jeszcze dwoje dzieci, bliźniaków: Marca i Mattea. Z całą czwórką miała pełne ręce roboty. Najmniej kłopotu sprawiała jej córka, ale chłopcy nadrabiali to z nawiązką.

Jej życie było tak wypełnione, że z trudem przypominała sobie siebie z czasów przed Lucianem. Jej domem był zamek na Sycylii i wiodła tu życie, które dawało jej mnóstwo radości. Czasami tęskniła za pracą, ale szybko o niej zapominała, wciągnięta w wir bieżących wydarzeń. Być może wiele kobiet nie czułoby się

usatysfakcjonowanych, wiodąc takie życie, ale jej to odpowiadało.

Uwielbiała Luciana i dzieci, kochała swój dom i ludzi, którzy w nim mieszkali. Była wdzięczna losowi za to, czym ją obdarował. Luciano kupił jej rodzicom dom w Wielkiej Brytanii, ale oni i tak większość czasu spędzali z nimi. Zazwyczaj zajmowali domek gościnny na plaży. Luciano bardzo się do nich przywiązał i był wdzięczny za miłość i oddanie, jakie okazywali jego dzieciom. Równie często odwiedzała ich Ellie i tylko Steven, który ożenił się kilka lat temu, zerwał z nimi wszelkie kontakty.

W oczekiwaniu na męża Jemima ubrała się w błękitną sukienkę i buty na wyjątkowo wysokim obcasie. Luciano ze wszystkich wyjazdów przywoził jej buty, które Jemima uwielbiała. Nie bardzo miała je gdzie nosić, bo rzadko chodziła na zakupy czy przyjęcia. Mimo to z upodobaniem je przymierzała, wiedząc, że jest to wyraz jego uczucia do niej.

Dziki wrzask trzech małych chłopców uświadomił jej, że Luciano jest już w domu. Uśmiechnęła się, słysząc, jak podnosi głos, by ich przekrzyczeć. Potem zapadła cisza, usłyszała kroki i drzwi się otworzyły.

Stanął w nich jej Luciano. Równie zachwycający jak w dniu, w którym go poznała.

– Wygląda pani pięknie, signora Vitale – powiedział na powitanie.

Ruszyła przez pokój, by rzucić mu się w ramiona.

– Tęskniłam za tobą.

Luciano objął ją wzrokiem.

– Dzieci czekają w holu.

– Też się za tobą stęskniły.

– Nie mogę być w dwóch miejscach na raz, *amata mia* – wymruczał, całując ją chciwie.

– Carlotta się nimi zajmie.

– To bardzo samolubne z naszej strony – przyznał, obejmując jej pośladki dłońmi. – Ale nie mogę... Jeszcze tyle godzin do czasu, aż pójdą spać.

– To fakt. Och, jak ja cię kocham!

– Nie bardziej niż ja ciebie, *amata mia*. To po prostu niemożliwe.

– Czy mówiłam ci już, że wyglądasz okropnie? – spytała, pociągając go za sobą na sofę. Miała wrażenie, że jeśli za chwilę się z nią nie połączy, to eksploduje. Czuła wszystko naraz: pasję, pożądanie i szczęście, czyli po prostu miłość.

Tytuł oryginału: The Sicilian’s Stolen Son
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3154-1

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.